

UCZYŁ NAS
MIŁOSIERDZIA

TWOJA MODLITWA RATUJE
ŻYCIE DZIECKA

POWOŁANI, BY CHWALIĆ,
CZCIĆ I SŁUŻYĆ

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
kwiecień 2018 nr 4(92) r. 9
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



MIŁOSIERDZIE
dla nas i świata



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



KWIECIEŃ 16-22.04 MEDJUGORJE – Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł; **28.04 – 06.05 WŁOCHY PÓŁNOCNE** – Mediolan, Spiazzi, Trydent, Riva de Garda, Weronia, Magenta, Salzburg (9 dni) – 1900 zł
MAJ 19-27.05 LOURDES w 160. Rocznicę Objawień Maryjnych – Lourdes, Lisieux, La Salette, Einsiedlen, Altötting (9 dni) – 2250zł; **11-13.05 LICHEŃ, CZĘSTOCHOWA, NIEPOKALANÓW** (3 dni) – 370 zł
CZERWIEC 02-03.06 WILNO (2 dni) – 270 zł; **12-16.06 KRAKÓW, ZAKOPANE, WADOWICE** – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 680 zł; **14-17.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** – Gdańsk, Gdynia, Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 550 zł
LIPIEC 06-07.07 GIETRZWAŁD I ŚWIĘTA LIPKA – Olsztyn, Mikołajki, Kętrzyn (2 dni) – 300 zł; **11-15.07 BIESZCZADY** (5 dni) – 790 zł; **18-22.07 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE** – Bardo Śląskie, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica, Wrocław (5 dni) – 750 zł; **18-22.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA** (5 dni) – 850 zł; **25-29.07 LOURDES** 160. Rocznica Objawień Maryjnych (5 dni, samolotem) – 2390 zł
SIERPIEŃ 06-11.08 BRATYSŁAWA, WIEDEŃ, BUDAPESZT (6 dni) – 1250 zł; **17-18.08 SZLAKIEM PIASTÓW** – Toruń, Kruszwica, Biskupin, Gniezno, Poznań (2 dni) – 380 zł; **18-28.08 WŁOCHY** Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (dzień wypoczynku nad morzem) (11 dni) – 2100 zł

Biuro Podróży NOWATOR

od 28 lat organizator podróży i pielgrzymek



B. P. Nowator zaprasza na pielgrzymki i wycieczki:

5-15.07.2018 SANKTUARIA EUROPY (FRANCJA, HISZPANIA, PORTUGALIA, WŁOCHY) – samolot, autokar, 11 dni – 3495 zł

8-15.06.2018 PORTUGALIA, HISZPANIA (z transferem z Białegostoku na lotnisko Okęcie) – 3295 zł

MEDJUGORIE CHORWACJA – cały rok 1390 zł (promocja 1090 zł)

1-8.07.2018 KRETA – 2245 zł (promocja);

26.06-04.07.2018 WŁOCHY, 9 dni, 1895 zł

Zapraszamy Kapłanów i Parafie na pielgrzymki do Ziemi Świętej, Meksyku, Portugalii, Grecji, Japonii, Gruzji, Armenii, Libanu i Brazylii

Prowadzimy wynajem busów i autokarów: 9, 13, 24, 44, 51, 53, 55 miejsc (trasy krajowe i zagraniczne) tel. 500 088 250

Biuro Podróży Nowator

ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13, Białystok
tel. 85/7426336, 533 981 100

www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl



Wszystkim Czytelnikom Dróg Miłosierdzia radosnych
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzy BP Nowator.

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

CHRISTUS ZMARTWYCHWSTAŁ.
KAPLICA SEMINARIUM DUCHOWNEGO W BIAŁYMSTOKU



Zmartwychwstanie Chrystusa jest świętem życia. Jest świętem nowego życia, które nieustannie się odradza i odnawia, czyniąc nas nowym stworzeniem. Zmartwychwstanie Pana jest więc wydarzeniem, które powinno rozbudzić w nas pragnienie nowego życia, nowych perspektyw i nowych postanowień. PozwólmY Zwycięzcy śmierci, aby nas przeprowadził od życia niekiedy pustego, smutnego i pozbawionego sensu do życia pełnego radości, pokoju i nadziei, którego On sam jest źródłem i gwarantem.

Drogim Czytelnikom „Drogi Miłosierdzia” życzę owocnej kontemplacji Tajemnic Paschalnych i zapewniam o pamięci w modlitwie.

Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki

Od Redakcji

Odnówmy siebie i świat Miłosierdziem Bożym

Przed osiemnastu laty Jan Paweł II, ogłaszając s. Faustynę Kowalską świętą Kościoła, ustanowił drugą niedzielę wielkonoctną Świętem Miłosierdzia Bożego. Przypomniat wówczas słowa, które Apostołka Miłosierdzia usłyszała podczas jednej z wizji od Chrystusa: „Pragnę, aby Święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników” (*Dzienniczek*, 699).

Po latach od tego wydarzenia wydaje się, że na dobre „oswoiliśmy się” z kultem Bożego Miłosierdzia. Doskonale znamy i recytujemy, zwłaszcza w Godzinie Miłosierdzia, modlitwę *Koronki*. W świątyniach i domach wiszą obrazy Jezusa Miłosiernego. Corocznie też obchodzimy, w łączności z całym światem, wspomnianą Niedzielę Miłosierdzia. Czy jednak pamiętamy, iż do samej istoty kultu Bożego Miłosierdzia należy życie nim na co dzień, co więcej, głoszenie i szerzenie go poprzez uczynki miłosierdzia?

Czci wobec Miłosierdzia Boga nie można zawęzić czy ograniczyć jedynie do form pobożnościowych. Modlitwa

winna prowadzić nas do działania, czyli miłości i solidarności braterskiej. W ten sposób będziemy naśladować Chrystusa, który niósł miłosierdzie konkretnym czynem i postawą: głosił, odpuszczał grzechy, uzdrawiał, pocieszał, upominał, wskrzeszał – jak to pięknie powiedział papież Franciszek: „wychodził naprzeciw wszelkim ludzkim bledom”. Kwintesencją naszej wiary, oddania i zaufania są słowa zapisane pod wizerunkiem Miłosiernego Zbawiciela – „Jezu, ufam Tobie!”.

Ufność wobec Boga i miłość wobec bliźnich niech staną się dla nas praktyczną definicją kultu Bożego Miłosierdzia. A piękna i obliująca zachęta Chrystusa, skierowana do s. Faustyny: „Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić” (*Dzienniczek*, 742), niech pomoże nam odnowić siebie i świat Miłosierdziem Bożym!

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- 6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE
- 8 JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM
Kim jest Duch Święty?
- 8 MŁODZI ŚWIĘCI
Święta Katarzyna (Kateri) Tekakwitha
- 9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA
- 9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO
- 10 MIŁOSIERDZIE DLA NAS I ŚWIATA
Uczył nas Miłosierdzia
- 12 PAMIĘTAMY O ŚWIĘTYM PAPIEŻU
Dom Jana Pawła II w Białymstoku
- 13 DUCHOWA ADOPCJA
Być, albo nie być. Twoja modlitwa ratuje życie dziecka
- 14 DZIEŃ MODLITW O POWOŁANIA
Powołani, by chwalić, czcić i służyć
- 16 O MUZYCE LITURGICZNEJ
Qui bene cantat, bis orat „Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli” (V)

- 18 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Błogosławiony Michał Sopoćko
o Zmartwychwstaniu Pańskim
Ks. Michał Sopoćko w naszej pamięci
- 20 WIERZĘ W KOŚCIÓŁ
Prezbiterzy
- 20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy
- 21 LITURGIA
Bóg bogaty w miłosierdzie
- 22 ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM
Duch w ziemi wygnania
- 24 WIARA I ŻYCIE
W Emaus zawsze świeci Słońce
- 25 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
Lata Seminarium – szkoła miłości i ofiary
- 26 W SZKOLE ŚWIĘTEJ RODZINY
Uczyć dzieci wartości pokory
- 27 TEMAT NA CZASIE
Największy kościół w Mińsku pięknieje

- 28 STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI
Stulecie Niepodległości Białegostoku
1918-1919 r.
- 30 SANKTUARIA ARCHIDIECEZJI
Matka Boża Pocieszenia w Krypie
- 31 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
Szesnastowieczne pieczęcie woskowe (I)
- 32 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
Alleluja!
- 33 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Odnaleźć w Chrystusie i przez Chrystusa drogę do drugiego człowieka
- 34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Tydzień Miłosierdzia
Zbiórka żywności
- 35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Po Wielkim Czwartku...
- 35 OSTRYM PIÓREM
Precz z „robotniczym świętem”!
- 36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
Lechoń na Wielkanoc...

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

Na okładce: Obraz Jezusa Miłosiernego autorstwa Eugeniusza Kazimirowskiego (1934) w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie

UROCZYSTOŚCI PATRONALNE METROPOLII BIAŁOSTOCKIEJ

5 marca w kościele św. Kazimierza w Białymstoku sprawowana była Msza św. ku czci św. Kazimierza Królewicza, głównego Patrona Metropolii Białostockiej. Na uroczystości przybyli biskupi z diecezji sufraganych: łomżyńskiej i drohiczyńskiej. W homilii Metropolita Białostocki podkreślał, że św. Kazimierz jest dla współczesnego człowieka przykładem, iż w każdej sytuacji i w każdych warunkach życia można zachować szlachet-



nią i pełną godności postawę. „Potrzebujemy takich przykładów, aby się nie zagubić w morzu codziennych spraw, aby nie stracić zdrowego rozsądku w wartościowaniu dóbr duchowych, ludzkich i materialnych, aby się przeciwstawić fałszywym, zwodniczym i iluzorycznym wizjom szczęśliwego i łatwego życia” – mówił Arcybiskup. W uroczystości uczestniczyli członkowie Białostockiej Kapituły Metropolitalnej, której patronem jest św. Kazimierz, profesorowie i alumni białostockiego seminarium, parlamentarzyści oraz przedstawiciele władz miasta. Obecni

byli związkowcy „Solidarności”, bractwa kurkowe, kombatancki, harcerze i skauci. Uroczystość uświetniły połączone chóry parafialne pod dyktando ks. kan. Krzysztofa Łapińskiego.

MODLITWA W ROCZNICĘ OCALENIA BIAŁEGOSTOKU

9 marca abp Tadeusz Wojda w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku przewodniczył Mszy św. dziękczynnej w 29. rocznicę ocalenia miasta po katastrofie pożaru przewożącego ciekły chlor. Uroczystości, w których wzięło udział kilkuset białostoczian rozpoczęły się od złożenia kwiatów i ekumenicznej modlitwy przy Krzyżu-Pomniku przy ul. Poleskiej, nieopodal kaplicy, gdzie przez lata pełnił posługę bł. ks. Michał Sopoćko. Przybyli tam przedstawiciele władz z prezydentem miasta i wojewodą podlaskim na czele, radni miejscy, reprezentanci parlamentarzystów i służby mundurowe. Spod pomnika uczestnicy uroczystości przeszli do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego odprawiając nabożeństwo Drogi Krzyżowej i modląc się *Koronką do Miłosierdzia Bożego*.



Kościół w Polsce

- W niedzielę 11 marca pod hasłem „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” odbyła się akcja modlitewna z okazji 5. rocznicy pontyfikatu Ojca Świętego Franciszka. Do udziału w modlitwie zachęcał m.in. przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki, który objął patronat nad wydarzeniem. Inicjatywa była odpowiedzią Wspólnoty Ruchu Lednickiego na wezwanie Ojca Świętego do modlitwy za niego.
- 13 marca 2018 r. w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie została odprawiona uroczysta Msza św. w 5. rocznicę wyboru papieża Franciszka na Stolicę Piotrową. Modlitwie przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio, a wzięli w niej udział biskupi uczestniczący w trwającym w tym czasie 378. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski oraz Korpus Dyplomatyczny w Polsce, którego nuncjusz jest dziekanem. „Zawsze w rocznicę wyboru papieża Stolica Apostolska obchodzi swoje święto wszędzie tam, gdzie żyje Kościół. Dziś w Świątyni Opatrzności dziękujemy Panu Bogu za dar Ojca Świętego. Za jego inspirujący sposób prowadzenia Kościoła w czasie tych lat pontyfikatu” – mówił na rozpoczęcie Mszy św. kard. Kazimierz Nycz. Homilię podczas Mszy św. wygłosił abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

- 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, Synod nt. młodzieży i SDM, małżeństwo i rodzina, projekt „Zatrzymaj aborcję”, relacje polsko-żydowskie oraz 25-lecie KAI to tematy 378. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, które odbyło się w Warszawie w dniach 13-14 marca. W zebraniu wzięli udział abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce oraz reprezentanci Episkopatów z Białorusi, Czech, Kazachstanu, Litwy, Mołdawii, Niemiec, Skandynawii, Ukrainy, Węgier i Włoch. Następne Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski odbędzie się 7 i 9 czerwca w Siedlcach w związku z 200-leciem diecezji siedleckiej, kolejne 25 i 26 września w Płocku, w związku z jubileuszem św. Stanisława Kostki, którego rok obchodzimy w Kościele w Polsce.

- 14 marca Senat RP przyjął prezydencką ustawę o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Święto będzie miało charakter państwowy i obchodzone będzie 24 marca – w rocznicę śmierci sług Bożych rodziny Ulmów. Jak czytamy w ustawie, dzień ten „będzie wyrazem hołdu złożonego Polakom – bohaterom, którzy w akcie heroicznej odwagi, niebywałego męstwa, współczucia i solidarności międzyludzkiej (...) ratowali swoich żydowskich bliźnich od Zagłady zaplanowanej i realizowanej przez niemieckich okupantów”.

W tym roku nabożeństwo Drogi Krzyżowej zostało przygotowane i poprowadzone przez parafię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku. *Koronkę* tradycyjnie prowadziły siostry ze Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego. Po Mszy św. w dolnym kościele Sanktuarium rozpoczęła się adoracja eucharystyczna, która trwała przez 24 godziny jako odpowiedź na apel papieża Franciszka do włączenia się w wielkopostną inicjatywę „24 godziny dla Pana”.

MIĘSKA DROGA KRZYŻOWA



Jak co roku, w piątek poprzedzający Niedzielę Palmową, tysiące mieszkańców Białegostoku uczestniczyło w Miejskiej Drodze Krzyżowej. Nabożeństwo rozpoczęła Msza św. w archikatedrze. Po niej tysiące białostoczian, już po raz dwudziesty czwarty, przeszło ulicami centrum miasta, rozważając Mękę i Śmierć Chrystusa, od archikatedry – przez Rynek Kościuszki i ul. Lipową – do kościoła pw. św. Rocha. Pięciometrowy drewniany krzyż nieśli na czele procesji kolejarze, któ-

rym towarzyszyli harcerze. Tuż za krzyżem podążali Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda, Arcybiskup Senior Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszki oraz kapłani z białostockich parafii. Rozważania do poszczególnych stacji Drogi Krzyżowej nawiązywały do hasła Roku Duszpasterskiego „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Tegoroczne rozważania Drogi Krzyżowej, które mówiły o owocach działania Ducha Świętego w życiu chrześcijanina przygotował ks. Jarosław Ciuchna, główny koordynator Odnowy w Duchu Świętym. Nabożeństwo zakończyła modlitwa o owoce Ducha Świętego oraz słowo i błogosławieństwo abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego.

ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY

24 marca młodzież z Archidiecezji Białostockiej w łączności z młodymi katolikami z całego świata przeżywała 33. Światowy Dzień Młodzieży. Wieczorną Mszę św. pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, inaugurującą celebrację Niedzieli Palmowej, rozpoczęło poświęcenie palm i uroczyste wejście do archikatedry, upamiętniające



tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy. Eucharystię koncelebrował Arcybiskup Senior Edward Ozorowski oraz duszpasterze młodzieży. Arcybiskup Metropolita, przywołując w homilii słowa papieża Franciszka z Orędzia do Młodych na tegoroczną Niedzielę Palmową abp Tadeusz Wojda pytał młodych o ich lęki i obawy. Przestrzegając przed obawami „drugoplanowymi” – że nie są kochani, lubiani, nie akceptowani takimi, jakimi są, a także przed nieustannym retuszowaniem swojego wizerunku i chowaniem się za maskami i fałszywymi tożsamościami.

Przed południem blisko 400 młodych osób zebrało się w hali sportowej Zespołu Szkół Katolickich na wspólnym świętowaniu. Wspólną modlitwę rozpoczął abp Tadeusz Wojda, zachęcając do radosnego przeżywania całego spotkania. Jednym z zaproszonych gości był Bartek Krakowiak z Warszawy, który dał świadectwo swojego nawrócenia. *Koronka do Bożego Miłosierdzia* poprzedziła rozstrzygnięcie VI Edycji Festiwalu Palm. Nagrody i wyróżnienia w kategoriach: przed-szkolnej, szkolnej, rodzinnej i pozaszkolnej wręczyli laureatom abp Tadeusz Wojda, Tadeusz Truskolaski, Prezydent Białegostoku i Bożena Dzitkowska, Kurator Oświaty. Na miejscu został też rozstrzygnięty konkurs na najwyższą palmę. Wręczone zostały również nagrody za udział w grze miejskiej, która odbyła się w godzinach przedpołudniowych w centrum miasta Białegostoku. 63 uczestników w 13 drużynach podjęło się rywalizacji w grze, której w tym roku patronował św. Stanisław Kostka. Podsumowaniem spotkania był koncert rapera Arkadio.

Stolica Apostolska

- 1 marca w Watykanie ogłoszony został najnowszy list Kongregacji Nauki Wiary „*Placuit Deo*” do biskupów Kościoła katolickiego na temat niektórych aspektów zbawienia chrześcijańskiego”. Dokument przestrzega przed nowymi formami herezji pelagianizmu i gnozy. Przypomina, że człowiek nie może zbawić się sam, a Zbawienie, które daje nam Chrystus obejmuje całego człowieka, zarówno jego duszę, jak i ciało. Stolica Apostolska przypomina, że zbawienie każdego człowieka dokonuje się poprzez zjednoczenie z Jezusem Chrystusem, jedynym i powszechnym Zbawicielem, który ustanowił nowy porządek relacji z Bogiem i ludźmi. List *Placuit Deo* wskazuje też na znaczenie sakramentów i samego Kościoła, który jako widzialna wspólnota wierzących chroni przed współczesnymi zagrożeniami.
- 3 marca w Watykanie opublikowano dekret Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, który informuje, że decyzją Ojca Świętego wspomnienie Maryi Matki Kościoła będzie obchodzone na całym świecie w poniedziałek po Zestaniu Ducha Świętego. Do polskiego kalendarza liturgicznego święto to zostało wprowadzone 4 maja 1971 r. przez Episkopat. W dekrete podpisanym przez prefekta watykańskiej dykasterii liturgicznej kard. Roberta Saraha przypomniano motywację biblijną i teologiczną obchodów tego święta, a także słowa bł. Pawła VI z 21 listopada 1964 r. ogłaszające Maryję Matką Kościoła.

- 9 marca papież Franciszek uczestniczył w nabożeństwie pokutnym w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Ojciec Święty podkreślał, że „miłość Boga jest zawsze większa niż możemy to sobie wyobrazić, a nawet wykracza poza jakiegokolwiek grzech, jaki mogłoby wyrzucać nasze sumienie”. Papież wyśpiewał się u jednego z penitencjarzy watykańskich, a następnie usiadł w konfesjonale i sam spowiadał wiernych. Nabożeństwo pokutne w Watykanie było częścią inicjatywy „24 godziny dla Pana”.
- 17 marca tysiące osób uczestniczyło w Mszy św. odprawionej przez papieża Franciszka w San Giovanni Rotondo we Włoszech, gdzie znajduje się ośrodek kultu św. o. Pio. Podczas trwającej sześć godzin wizyty na południu Włoch Papież odwiedził miejsca związane z życiem i posługą tego zakonnika, stygmatyka i spowiednika, w związku z 50. rocznicą jego śmierci. Przed Mszą św. Papież odwiedził sanktuarium Santa Maria delle Grazie, gdzie modlił się przed relikwiami o. Pio. Odwiedził też założony przez niego wielki szpital, Dom Ulgi w Cierpieniu, i należący do niego oddział onkologii dziecięcej. W San Giovanni Rotondo byli Jan Paweł II w 1987 r. i Benedykt XVI w 2009 r.

- W Wielki Piątek katolicy na całym świecie wyrazili swą solidarność z chrześcijanami w Ziemi Świętej. We wszystkich kościołach przeprowadzono tradycyjną zbiórkę pieniędzy. Sytuacja chrześcijan na Bliskim

NIEDZIELA PALMOWA W ARCHIKATEDRZE



W Niedzielę Palmową Metropolita Białostocki przewodniczył uroczystej Mszy św. w bazylice archikatedralnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku. Hierarcha przestrzegał przed odnoszeniem się z wrogością do krzyża Chrystusa. Liturgię rozpoczęło poświęcenie palm na placu przed archikatedrą, odczytane fragmentu *Ewangelii* oraz procesja z palmami wokół kościoła. Mszę św., która zgromadziła licznych wiernych, w tym całe rodziny z dziećmi, koncelebrowali Arcybiskupi Seniorzy Stanisław Szymecki i Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz księża profesorowie białostockiego seminarium. Przybyli również przedstawiciele Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Mękę Pańską odśpiewali alumni oraz chór Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – **ArchiBiał.pl**

Wschodzie stale się pogarsza. Wielu z nich cierpi prześladowania i wygnanie. Lokalne wspólnoty Kościoła w Syrii, Iraku czy Libanie są ponadto zaangażowane w pomoc dla migrantów i ofiar wojny. W ubiegłym roku dzięki wielkopiątkowej zbiórce udało się przekazać chrześcijanom na Bliskim Wschodzie ponad 5 mln dolarów i niemal 1,5 mln euro.

- 25 marca uroczystość Niedzieli Palmowej na Placu św. Piotra pod przewodnictwem Franciszka rozpoczęła watykańskie obchody Wielkiego Tygodnia. Poprzedziło ją błogosławieństwo gałązek oliwnych i procesja z nimi. W tym dniu pod hasłem „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1,30) obchodzony był również w diecezjach 33. Światowy Dzień Młodzieży. W Wielki Czwartek 29 marca Ojciec Święty odprawi w Bazylice św. Piotra Mszę św. Krzyżną, zaś w Wielki Piątek 30 marca – Liturgię Męki Pańskiej. W piątkowy wieczór o 21.15 przewodniczył będzie nabożeństwu Drogi Krzyżowej w Koloseum. Przygotowanie tegorocznych rozważań Drogi Krzyżowej w Koloseum Papież powierzył rzymskiej młodzieży, w związku z Synodem Biskupów, poświęcony ludziom młodym. 31 marca w Bazylice św. Piotra Papież przewodniczył Wigilii Paschalnej, zaś w Niedzielę Wielkanocną 1 kwietnia – Mszy św. na placu św. Piotra, po której ze głównego balkonu Bazyliki udzielił błogosławieństwa *Urbi et Orbi* (Miastu i Światu).

Kalendarz liturgiczny

- 1 NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIE-GO** – Wigilia Paschalna w Wielką Noc: Wj 14,15 – 15,1a; Ps: Wj 15,1b-2c.3-4.5-6.17-18; 8me czyt. (Epistola) Rz 6,3-11; Mk 16,1-8; Msza w dniu Zmartwychwstania: Dz 10,34a.37-43; Ps 118,1b-2.16-17.22-23; Kol 3,1-4 albo 1 Kor 5,6b-8; J 20,1-9; w czasie Mszy wieczornej może być Łk 24,13-35
- 2 PONIEDZIAŁEK W OKTAWIE WIELKANOCY** – Dz 2,14.22b-32; Ps 16,1b-2a i 5. 7-8.9-10.11; Mt 28,8-15
- 3 WTOREK W OKTAWIE WIELKANOCY** – Dz 2,36-41; Ps 33,4-5.18-19.20 i 22; J 20,11-18
- 4 ŚRODA W OKTAWIE WIELKANOCY** – Dz 3,1-10; Ps 105,1-2.3-4.6-7.8-9; Łk 24,13-35
- 5 CZWARTEK W OKTAWIE WIELKANOCY** – Dz 3,11-26; Ps 8,2ab i 5.6-7.8-9; Łk 24,35-48
- 6 PIĄTEK W OKTAWIE WIELKANOCY** – Dz 4,1-12; Ps 118,1b-2 i 4.22-24.25-27a; J 21,1-14
- 7 SOBOTA W OKTAWIE WIELKANOCY** – Dz 4,13-21; Ps 118,1bc i 14-15b.16-18.19-21; Mk 16,9-15
- 8 2 NIEDZIELA WIELKANOCNA CZYLI MIŁOSIERDZIA BOŻEGO** – Dz 4,32-35; Ps 118,2-4.16-18.22-24; 1 J 5,1-6; J 20,19-31
- 9 Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO** – Iz 7,10-14; Ps 40,7-8a.8b-10.11; Hbr 10,4-10; Łk 1,26-38
- 10 Wtorek** – Dz 4,32-37; Ps 93,1.2 i 5; J 3,7-15
- 11 Środa** – Dz 5,17-26; Ps 34,2-9; J 3,16-21
- 12 Czwartek** – Dz 5,27-33; Ps 34,2 i 9.17-18.19-20; J 3,31-36
- 13 Piątek** – Dz 5,34-42; Ps 27,1bcde.4.13-14; J 6,1-15
- 14 Sobota** – Dz 6,1-7; Ps 33,1-2.4-5.18-19; J 6,16-21
- 15 3 NIEDZIELA WIELKANOCNA** – Dz 3,13-15.17-19; Ps 4,2.4 i 9; 1 J 2,1-5; Łk 24,35-48
- 16 Poniedziałek** – Dz 6,8-15; Ps 119,23-24.26-27.29-30; J 6,22-29
- 17 Wtorek** – Dz 7,51-8.1a; Ps 31,3c-4.6 i 7b i 8a.17 i 21ab; J 6,30-35
- 18 Środa** – Dz 8,1b-8; Ps 66,1b-3a.4-5.6-7a; J 6,35-40
- 19 Czwartek** – Dz 8,26-40; Ps 66,8-9.16-17.19-20; J 6,44-51
- 20 Piątek** – Dz 9,1-20; Ps 117,1b-2; J 6,52-59
- 21 Sobota** – Dz 9,31-42; Ps 116B,12-13.14-15.16-17; J 6, 55. 60-69
- 22 4 NIEDZIELA WIELKANOCNA** – Dz 4,8-12; Ps 118,1bc i 8.9 i 21-23.26 i 28cd; 1 J 3,1-2; J 10,11-18
- 23 Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. WOJCIECHA, BP. MĘCZENNIKA, GŁÓWNEGO PATRONA POLSKI** – Dz 1,3-8; Ps 126,1-6; Flp 1,20c-30; J 12,24-26
- 24 Wtorek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. JERZEGO, MĘCZENNIKA, GŁÓWNEGO PATRONA ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ** – Ap 21,5-7; Ps 126,1-2ab,2cd-3.4-5.6; Rz 5,1-5; Łk 9,23-26
- 25 Środa** – ŚWIĘTO ŚW. MARKA EWANGELISTY – 1 P 5,5b-14; Ps 89,2-3.6-7.16-17; Mk 16,15-20
- 26 Czwartek** – Dz 13,13-25; Ps 89,2-3.21-22.25 i 27; J 13,16-20
- 27 Piątek** – Dz 13,26-33; Ps 2,6-7.8-9.10-12a; J 14,1-6
- 28 Sobota** – Dz 13,44-52; Ps 98,1bcde.2-3b.3c-4; J 14,7-14
- 29 5 NIEDZIELA WIELKANOCNA** – Dz 9,26-31; Ps 22,26b-27.28 i 30ab.30c-32; 1 J 3,18-24; J 15,1-8
- 30 Poniedziałek** – Dz 14,5-18; Ps 115,1-4.15-16; J 14,21-26

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Sens życia człowieka na ziemi jest warunkowany wiarą w Zmartwychwstanie. Święty Paweł pisze: „Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor, 15, 13-17).

Czytając relacje ewangeliczne dotyczące wielkanocnego poranka można zauważyć, że na początku również i uczniowie Jezusa mieli problemy z uwierzeniem, że On rzeczywiście powstał w martwych. Maria Magdalena, która poszła do grobu wczesnym rankiem, zobaczywszy odsunięty kamień, pobięła zawiadomić resztę mówiąc: „zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”.

Wiara uczniów, pomimo że napotyka z początku na trudności, pomału zaczyna się umacniać. Muszą oni jednak wpięć zmierzyc się ze swoimi wątpliwościami, niepewnością, strachem. Jezus zmartwychwstając przeszedł do zupełnie nowej jakości życia, do życia pełnego bez końca i kresu. To dlatego na początku wszyscy są zmieszani. Rzeczywistość wieczności zaczyna spełniać się na ich oczach. Zmartwychwstały nie odszedł, ale jest obecny, mogą Go dotknąć, porozmawiać z Nim, spożyć razem posiłek. A jednak dostrzegają, że ta obecność już jest inna, wykracza poza ramy czasu i przestrzeni.

Jedynym świadkiem Zmartwychwstania Jezusa jest pusty grób. Zajmuje on ważne miejsce w katechezie postpaschalnej. Staje się symbolem tego wszystkiego, co doczesne, ziemskie. Niewiastom, które przyszły do grobu, anioł powiedział, że Jezusa już tu nie ma. Po Zmartwychwstaniu do grobu się nie wraca. Droga wiary, to wyjście naprzeciw Zmartwychwstałemu, to obudzenie w sobie chęci duchowej przemiany, to doświadczenie wieczności już tutaj na ziemi.

„Zmartwychwstanie Pana daje nam pewność, że Boży plan Zbawienia, pomimo wszystkich mrocznych stron historii, zostanie urzeczywistniony. Dlatego Jego Pascha naprawdę jest dla nas nadzieją. A my, zmartwychwstali z Chrystusem przez chrzest, musimy teraz wiernie Go naśladować, Jego świętość życia, podążając ku wiecznej Passze, umacniani świadomością, że trudności, walki, próby, cierpienia naszej egzystencji, a także śmierć już nie będą mogły odłączyć nas od Niego i od Jego miłości. Jego Zmartwychwstanie połączyło świat z życiem wiecznym mostem, którym każdy człowiek może przejść, by osiągnąć prawdziwy cel naszej ziemskiej pielgrzymki” (Benedykt XVI, *Regina caeli*, 13.04.2009).

Chrystus zmartwychwstały wzywa dziś każdego, aby doświadczył radości spotkania z Nim. Radość poranka Wielkanocnego rozciąga się na całą rzeczywistość

ludzkiego życia i powoduje, że wypełnia się ono nadzieją na definitywne złączenie z Tym, który jest źródłem życia wiecznego.

2 Niedziela Wielkanocna, czyli Miłosierdzia Bożego

Po śmierci Jezusa, uczniowie obawiali się, że również ich spotkają represje, że zostaną pojmani, osądzeni i straceni.

W tę rzeczywistość zagubienia i trwogi wkracza zmartwychwstały Pan. Kieruje do nich pozdrowienie: „Pokój wam”. Każdy z uczniów, który doświadczył spotkania ze Zmartwychwstałym, nie ma żadnych wątpliwości, że to nie zjawa, tylko żywy i prawdziwy Chrystus.

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia historię z Tomaszem, którego nie było przy pierwszym ukazaniu się Jezusa. Nie uwierzył on swoim współtowarzyszom, że widzieli Pana. Dopiero, kiedy sam ma okazję doświadczyć spotkania, wyznaje wiarę.

Ewangelia zwraca uwagę, że Jezus zmartwychwstały pokazuje uczniom znaki Męki: „To powiedziawszy pokazał im ręce i bok”. Jest to potwierdzenie, że to ten sam Jezus, którego znali, ukrzyżowany przychodzi do nich. Również i Tomasz deklaruje, że uwierzy dopiero wtedy, kiedy dotknie Jego ran.

Jezus nie strofuje Tomasza za jego niewiarę. Nie wypomina mu, że miał wątpliwości. W tej kwestii Apostoł nie różnił się niczym od innych. Na początku nikt nie wierzył w Zmartwychwstanie. Dopiero osobiste spotkanie zmieniło ich życie.

Pan kieruje do Tomasza słowa: „Uwierzyłeś, ponieważ mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli”. Zapowiada w ten sposób, że czas, w którym można było Go oglądać twarzą w twarz dobiega końca. Będzie cały czas obecny w świecie poprzez słowo, które zostawił oraz w znakach swojej Męki.

To na barkach uczniów spocznie od tej pory obowiązek głoszenia dobrej nowiny i wskazywania na żywą i prawdziwą obecność Jezusa między swoim ludem. Ta obecność w sposób szczególnie urzeczywistnia się w Eucharystii. To uczestnicząc we Mszy św. przechodzi się od Golgoty do wielkanocnego poranka, gdzie następuje spotkanie ze Zmartwychwstałym.

Kościół cały czas przypomina wierzącym, że uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. jest okazją do spotkania z Jezusem. „W dzisiejszej Ewangelii Jan mówi, że zmartwychwstały Jezus objawił się uczniom, zamkniętym w Wieczerniku, wieczorem «pierwszego dnia tygodnia» (J 20, 19) i że ukazał się ponownie w tym samym miejscu «po ośmiu dniach» (J 20, 26). A zatem od

samego początku rytym życia wspólnoty chrześcijańskiej wyznaczały cotygodniowe spotkania ze zmartwychwstałym Panem” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Regina Caeli* 23 kwietnia 2006).

Zbawiciel nakazuje Apostołom, aby byli świadkami miłosierdzia i głosili je światu poprzez władzę odpuszczania grzechów: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuscicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą zatrzymane”.

Dzisiejsza niedziela nabiera szczególnego charakteru w kontekście Święta Miłosierdzia Bożego.

Przed każdym uczniem Jezusa stoi zadanie, aby być Apostołem Miłosierdzia. Ufać i pokładać nadzieję w Miłosierdziu Boga, który poprzez Miłosierdzie najlepiej daje się poznać.

3 Niedziela Wielkanocna

Dzisiejsza niedziela ponownie przedstawia opis ukazania się Jezusa zmartwychwstałego uczniom. Ewangelia rozpoczyna się od wzmianki, że uczniowie (z Emaus) opowiedzieli o tym, jak spotkali Jezusa i poznali Go, „przy łamaniu chleba”. Kiedy kończą swoją opowieść, przychodzi Pan Jezus i wszyscy natychmiast zaczynają się bać. Zachowanie uczniów wskazuje na wielkie trudności w wierze, jakie przeżywali.

Zaakceptowanie rzeczywistości Zmartwychwstania jest kwestią fundamentalną dla wiary. Trzeba jednak pozwolić, żeby ona przeniknęła cały wymiar ludzkiego życia. Tylko wtedy będzie można naprawdę spotkać się z Jezusem.

Uczniowie się bali, ponieważ wciąż nie mogli pozbyć się przeświadczenia, że śmierć kończy wszystko. To dlatego uważają Jezusa za zjawę.

To właśnie naprzeciw takiemu myśleniu wychodzi Jezus. Przede wszystkim pozwala się dotknąć i prosi o coś do jedzenia. Wszystko po to, aby uczniowie pozbyli się wątpliwości. Jego gesty same z siebie nie powodują, że rodzi się wiara, ale pozwalają Apostołom aby odzyskać wiarę, którą stracili. Ponownie ważnym momentem na drodze do uwierzenia w Zmartwychwstanie są ślady Męki na ciele Zbawiciela.

„Dzięki tym bardzo realistycznym znakom uczniowie przezwytyczają początkowe wątpliwości i otwierają się na dar wiary; ta wiara pozwala im zrozumieć, co napisano o Chrystusie „w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach” (Łk 24, 44) (...) Zbawiciel zapewnia nas, że jest rzeczywiście obecny wśród nas przez Słowo i Eucharystię. A zatem, tak jak uczniowie z Emaus rozpoznali Jezusa przy łamaniu chleba (por. Łk 24, 35), również my spotykamy Pana, gdy sprawujemy Eucharystię” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 22 kwietnia 2012).

Kwestią fundamentalną, dla rozwoju życia duchowego jest wzrastanie w wierze, że Jezus nie tylko jest żywy i prawdziwy, ale że jest obecny tu i teraz, w każdym czasie i dogłębnie przenika rzeczywistość ludzkiego życia. Wychodzi naprzeciw obawom, lękom i daje widoczne znaki, że przyszedł po to, aby obdarowywać życiem na wieki.

4 Niedziela Wielkanocna

Ludzka społeczność jest tak ukonstytuowana, że każda organizacja ma kogoś, kto jest jej liderem, szefem, swego rodzaju przywódcą. Teoretycznie ten, kto stoi na czele danej grupy, czy wspólnoty, ma troszczyć się o jej dobro i wzrost oraz dokładać starań, aby przeciwdziałać niebezpieczeństwom, jakie jej zagrażają.

Dzisiejsza *Ewangelia* przedstawia obraz Jezusa, jako Dobrego Pasterza. Zachowanie Zbawiciela w niczym nie przypomina postawy ówczesnych religijnych przywódców. Tym, co Go wyróżnia jest fakt, że On „oddaje życie za owce”.

Powoduje to, że Jego misja nabiera autentyczności i nie ma w sobie nic z zabiegania o własne interesy, czy z szukania taniego poklasku.

Obraz pasterza był znany już w *Starym Testamencie*, dlatego też słuchający Jezusa doskonale wiedzieli, co to znaczy być „dobrym pasterzem”. Przede wszystkim pasterz ma bronić owiec oraz ma znać swoje owce. Jezus mówi że On spełnia te warunki.

W *Ewangelii* pojawia się również obraz najemnika. Na początku nie widać różnicy między nim a pasterzem. Ujawnia się ona dopiero w obliczu niebezpieczeństwa. Najemnik zostawia owce i ucieka, ponieważ nic go nie łączy z owcami, nie zna ich i nie chce stawać w ich obronie.

Dobry Pasterz zna swoje owce, a one Jego. Cały kontekst wskazuje na to, że to wzajemne poznanie wynika z relacji, jaka się nawiązała. Jezus odnosi to wzajemne poznanie na płaszczyznę swojej relacji z Ojcem. Jest to relacja wzajemnej miłości. Bo tylko tak można się prawdziwie poznać.

Każdy wierzący na mocy chrztu jest wszczepiony w Chrystusa. Jest przez Niego poznany i umiłowany, ale musi też zaangażować się duchowo, aby znać Pasterza. Jest to zadanie na całe życie. Sens ludzkiego istnienia zawiera się w fundamentalnej decyzji wsłuchiwanie się w głos Dobrego Pasterza Jezusa i pójscia za Nim.

5 Niedziela Wielkanocna

Słowa Zbawiciela z dzisiejszej *Ewangelii* mają umocnić uczniów, aby nie zwątpili nigdy w Jego obecność. To do tych słów apostołowie będą wracać, przypominać je sobie i odczytywać je na nowo już po zesłaniu Ducha Świętego. Przypomną sobie, że Jezus żegnając się z nimi umacniał ich i przykazywał, aby byli zawsze z Nim złączeni.

Taki wydzwięk ma dzisiejsza przypowieść o Winnym Krzewie. „Jezus, przemawiając do uczniów podczas Ostatniej Wieczerzy, wzywa ich, by zachowali jedność z Nim jak latorośle z krzewem winnym. Mamy tu do czynienia z prawdziwie znaczącą przypowieścią, albowiem mówi ona w sposób bardzo sugestywny, że życie chrześcijańskie jest tajemnicą jedności z Jezusem: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5)”, (Benedykt XVI, Rozważanie 13.05.2006).

Zbawiciel objawia się jako prawdziwy Krzew Winny. Powierza uczniom sekret, co mają robić, aby być cały czas w Jego obecności. Wyraża się on w słowie: „trwać”: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, o ile nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie”.

Istotą tego „trwania” jest wzajemność. O ile Jezus nie pozostawia wątpliwości, że z Jego strony ta relacja będzie trwała, to wszyscy, którzy są utożsamiani z latoroślami muszą na to zaproszenie do wzajemnej relacji odpowiedzieć.

Trwanie przy Jezusie jest źródłem życia i w konsekwencji przynosi obfite owoce. Wiąże się z tym również obietnica, że kto jest z Nim złączony może prosić o wszystko. Wskazuje w ten sposób, że ta relacja wzajemności realizuje się w praktyce poprzez modlitwę. To zwracając się do Jezusa człowiek zacieśnia z Nim więź, ponieważ widzi, że bez Niego „nic nie jest w stanie uczynić”.

Dzisiejsza przypowieść w sposób szczególny wskazuje na sakrament Chrztu św. Wszyscy ochrzczeni są wszczepieni w Chrystusa – Winny Krzew. Jednakże są wezwani, aby swoim życiem potwierdzać, że przy tym krzewie trwają i przynoszą owoce. W ten sposób też oddają chwałę Bogu.

ks. TOMASZ SULIK

Intencja Apostolstwa Modlitwy na kwiecień 2018

INTENCJA POWSZECHNA

Aby odpowiedzialni za idee i sposób zarządzania w gospodarce mieli odwagę odrzucać gospodarkę wykluczającą i by potrafili otwierać nowe drogi.

Kim jest DUCH ŚWIĘTY?

Chyba nie będę zbyt odkrywczy, jeśli powiem w imieniu nas wszystkich, że nie wiemy za bardzo kim On jest. Ojca Niebieskiego jakoś sobie wyobrażamy, Syna Bożego jeszcze bardziej, bo byli tacy, którzy Go widzieli i o Nim opowiadali, a Ducha Świętego jakoś złapać w dobre definicje czy skojarzenia niepodobna. Duch ucieka wszelkim antropomorfizacjom i narzędziom poznawczym, pewnie dlatego, że jest po prostu Duchem i to samo w sobie ma „nowy ciężar”, jak mówi cytowany przez *Katechizm Kościoła Katolickiego* (nr 684) św. Grzegorz z Nazjanzu, który w ten sposób rozumiał proces objawiania pełni prawdy o Bogu w Trójcy Jedynemu: „*Stary Testament* głosił wyraźnie Ojca, Syna niejawnie. *Nowy* objawił Syna i pozwolił dostrzec Bóstwo Ducha. Teraz Duch mieszka pośród

nas i udziela nam jaśniejszego widzenia samego siebie”.

Można zapytać, idąc za słowami świętego teologa, co widzimy patrząc, idąc „od chwały do chwały” w procesie Objawienia, na Ducha Świętego? Przecież widzi się Go teraz i pośród nas, dlaczego wciąż jak mantrę powtarzamy, że w gruncie rzeczy nie wiemy, kim jest Duch Święty? Sądzę, że jednak nie mylił się teolog z Kapadocji i rzeczywiście objawia się On nam jaśniej pośród nas, ale nie w formułach i w książkach, ale w praktyce życia Kościoła.

Może dlatego nie rozpoznajemy Go, gdyż za dużo w nas teorii, a za mało praktyki. Ducha Świętego po prostu nie da się nazwać, ale można poczuć Jego ciężar, smak, zapach, On jest tam, gdzie dzieje się Ewangelia. Wydaje się, że więcej o Du-

chu Świętym wie ten, kto zanurzony jest w praktycznym życiu chrześcijańskim tzn. uczestniczy w liturgii Kościoła, spełnia się w czynnej miłości bliźniego, na kolanach przewraca kartki *Pisma Świętego*, od tego kto ma okulary na nosie, łysą głowę i lekką otyłość wynikającą z upodobania do logosfery.

Jedno bowiem można powiedzieć o Duchu Świętym, że będąc tajemniczym i niepoznanym, jest bardzo praktyczny i skuteczny, działa z taką mocą i siłą, że wiesz, że to On i nikt inny. Być może nawet dlatego jest aż taki skuteczny, że jest nieograniczony wyobrażeniem o Nim i to pozwala Mu schodzić na dno naszego serca, omijając nasze pojęciowe zabezpieczenia. Nie myśl zatem za dużo o Duchu Świętym, pozwól Mu działać w twoim życiu, a wtedy Go poznasz w pełnym blasku.

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Święta Katarzyna (Kateri) Tekakwitha

Urodziła się w 1656 r. w szczepie Mohawks w dzisiejszym stanie Nowy Jork. Ojciec prawdopodobnie był wodzem plemienia. Matka – chrześcijanką, ale praktyki religijne spełniała w ukryciu. Pamiątką po niej był różaniec. Rodzice zmarli w czasie epidemii ospy, gdy miała 4 lata. Przeżyła, ale konsekwencją choroby była zniekształcona twarz i osłabiony wzrok. Wychowywała ją rodzina wuja. W 1676 r. ochrzczili ją jezuici, prowadzący tam misję pokojową. Przyjęła imię Katarzyna. Jako chrześcijanka była niezrozumiana. Prześladowano ją za to, że nie pracowała w niedziele, zrezygnowała z praktyk pogańskich, nie chciała wyjść za mąż. Wybaczyla, ale uciekała i po ok. 2 tygodniowej wędrówce dotarła do oddalonej o 360 km misji św. Franciszka Ksawerego koło Montrealu. W nowej osadzie, podejmowała proste prace kobiece, pielęgnowała chorych, starych, uczyła dzieci katechizmu i modlitwy. Wiele czasu spędzała na gorliwej modlitwie. Zmarła 17 kwietnia 1680 r. Do jej grobu pielgrzymowali Indianie i koloniści francuscy mimo że tylko jej plemię nie zawarło pokoju z Francuzami w 1666 r.

W czasie beatyfikacji Jan Paweł II wygłosił pochwałę ku czci pierwszej świeckiej Indianki: „Ten wspaniały wieniec nowych błogosławionych, [tego dnia Papież beatyfikował jeszcze inne osoby] hojny dar Boga dla swojego Kościoła, jest wypełniony słodką, kruchą, lecz mocną postacią młodej kobiety, która zmarła, gdy miała 24 lata: Katarzyny Tekakwitha, Lilii Mohawków. (...) Była osobą miłą, delikatną i pracowitą, spędzającą cały czas na pracy, modlitwie i rozmyślaniu. W wieku 20 lat została ochrzczona. Nawet gdy podążała ze swoim

plemieniem w okresie polowań, kontynuowała swoje praktyki religijne w lesie, przed chropowatym krzyżem, który sama wyrzeźbiła. Kiedy jej rodzina nalegała, by wyszła za mąż, odpowiadała bardzo pogodnie i spokojnie, że Jezus jest jej jedynym Obłubieńcem. (...) 25 marca 1679 r. w wieku 23 lat, za zgodą swojego ojca duchownego, Katarzyna złożyła dogonny ślub dziewictwa. O ile wiadomo, był to pierwszy taki przypadek wśród Indian Ameryki Północnej. Ostatnie miesiące jej życia są coraz czystszy przejawem jej stałości w wierze, głębokiej pokory, spokojnego poddania się i promieniującej radości, nawet wśród ciężkich cierpień, jakich doświadczała. Jej ostatnie słowa proste i wzniosłe, wyszeptane w chwili śmierci, są wzniosłym hymnem podsumowującym jej życie w najczystszej miłości: «Jezu, kocham Cię»”.

Jan Paweł II podczas XVII Światowych Dni Młodzieży 28 lipca 2002 r. w Toronto wzywał młodych do świętości: „Świętość nie jest kwestią wieku; świętość to życie w Duchu Świętym, czego przykładem tu w Ameryce jest Kateri Tekakwitha”.

W homilii w dniu kanonizacji 21 października 2012 r. Benedykt XVI zwrócił uwagę, że: „Prowadząc proste życie, Kateri pozostała wierna swojej miłości do Jezusa, modlitwie i codziennej Mszy św. Jej największym pragnieniem było poznać Boga i robić to, co się Jemu podoba. Katarzyna wywiera na nas wrażenie przez działanie łaski w jej życiu, pozbawionym wsparcia zewnętrznego, i przez odwagę w powołaniu, tak szczególnym w jej kulturze. Wiara i kultura wzajemnie się w niej wzbogacały! Niech jej przykład pomoże nam żyć mi-



łością do Jezusa tam, gdzie jesteśmy, nie wypierając się tego, kim jesteśmy!”

Patronuje ekologom, wygnańcom, sierotom, ludziom wyśmiewanym z powodu pobożności. Czczona jest 17 kwietnia.

MODLITWA

Święta Katarzyno pomóż nam ufać, tak jak Ty ufałaś. Pomóż nam widzieć Światło, w naszych trudnościach. Pomóż nam zrozumieć, że Bóg nie opuścił nas, ani nie odszedł od nas. Pomóż nam zrozumieć, pomóż nam uwierzyć, że Bóg jest z nami. Amen.

REGINA PRZYŁUCKA



Jezus wjeżdża do Jerozolimy. Towarzyszy mu świętujący tłum uczniów, przed nim rozłożone płaszcze, ludzie wspominają o dokonanych przez niego cudach, skandują okrzyk uwielbienia: „Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie” (Łk 19,38). Tłum, święto, uwielbienie, błogosławieństwo, pokój: oddycha się atmosferą radości. Jezus rozbudził w sercu wiele nadziei, zwłaszcza wśród ludzi pokornych, prostych, biednych, zapomnianych, tych mało znaczących w oczach świata. On rozumiał ludzkie biedy, ukazał oblicze miłosierdzia Bożego, pochylał się, by uzdrowić ciało i duszę. To jest Jezus. To jest Jego serce, które dostrzega każdego z nas, nasze choroby i nasze grzechy. Wielka jest miłość Jezusa. W taki sposób wkracza do Miasta Świętego, z tą wielką miłością, a dostrzegającą każdego z nas! To jest piękna scena: pełna światła – światła miłości Jezusa – radości i wesela. (...) Dlaczego Jezus wkracza do Jerozolimy, a może lepiej: w jaki sposób wkracza do Jerozolimy? Tłum obwołuje Go królem, a on nie sprzeciwia się temu, nie ucisza tłumy (por. Łk 19,39- 40). Pytamy się też, jakiego rodzaju królem jest Jezus? Spójrzmy na Niego: jedzie na osiołku, nie ma dworu, który za nim by podążał, nie jest

otoczony wojskiem – symbolem siły. Tymi, którzy Go przyjmują, są ludzie pokorni, prości, którzy dostrzegają w Jezusie coś więcej, którzy mają zmysł wiary mówiący im: Ten to jest Zbawiciel. Jezus nie wkracza do Miasta Świętego, by otrzymać honory przysługujące władcom doczesnym, sprawującym władzę, rządzącym. Wkracza, aby być ubiczowanym, znieważonym i zelżonym, jak zapowiada w pierwszym czytaniu Izajasz (por. Iz 50,6). Wkracza, by otrzymać koronę cierniową, żeby zostać pobitym, otrzymać purpurowy płaszcz. Jego królestwo będzie przedmiotem drwin. Wkracza, aby wejść na Kalwarię obarczony drzewem krzyża. (...) Jezus wkracza do Jerozolimy, aby umrzeć na krzyżu. To tutaj właśnie pełnym blaskiem jaśnieje jego bycie Królem według Bożego zamysłu: Jego tronem królewskim jest drzewo krzyża! Myślę o tym, co kiedyś do kardynałów powiedział Benedykt XVI: Wy jesteście książętami, ale Króla ukrzyżowanego. To jest tron Jezusa. Dlaczego Krzyż? Ponieważ Jezus bierze na siebie zło, brud, grzech świata, a także nasz grzech, grzech każdego z nas, i z niego nas obmywa, obmywa własną krwią, przez miłosierdzie, przez Bożą miłość. Rozglądnijmy się wokół: ile ran wyrządza ludzkości zło: wojny, przemoc, spory na tle ekonomicznym, które uderzają tych najuboższych; żądza pieniądza, którego nikt nie zabierze ze sobą, bo będzie musiał go zostawić. (...) Ile miłości do pieniądza, władzy, ile korupcji, podziałów, zbrodni przeciwko życiu ludzkiemu i przeciwko stworzeniu. A także – każdy z nas dobrze to wie – nasze grzechy osobiste, braki miłości i szacunku do Boga, do bliźniego i całego stworzenia. Jezus na krzyżu odczuwa cały ciężar zła i zwycięża je mocą miłości Boga, pokonuje swoim zmartwychwstaniem. To jest to dobro, jakie Jezus czyni dla nas wszystkich z tronu Krzyża. Chrystusowy krzyż objęty z miłością nigdy nie jest powodem smutku, ale radości, radości z bycia zbawionym i z racji możliwości uczynienia choć trochę z tego, co On uczynił w dniu swojej śmierci.

Z homilii wygłoszonej podczas Niedzieli Palmowej, 25 marca 2018

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Przez ofiarę Jezusa za krzyż, Bóg nas ponownie wybrał i pojeńdzał z sobą. Fundamentem tego nowego wyboru jest Miłość a symbolem krzyż. Od tej chwili jesteśmy ludem odkupionym przez krew Chrystusa na krzyżu, stąd płynie dla nas wielkie zobowiązanie.

To właśnie tu znajdujemy potwierdzenie prawdy, iż Wielki Tydzień jest historią naszego odkupienia, która jest wydarzeniem sprzed dwóch tysięcy lat, ale też i wydarzeniem które dokonuje się nieustannie. Męka Jezusa Chrystusa wciąż trwa. Odnawia się w każdym uczniu, w każdym człowieku, który grzeszy, ale który się podnosi i szuka Boga. Krzyż pozwala nam odnaleźć nasze miejsce przy Chrystusie i odnaleźć nasze nowe życie. Pascha to nasze wyzwolenie, to nasza całkowita przemiana! Czy stać nas na to? Czy stać nas na to, aby w tych dniach podziękować Jezusowi za dar Jego życia. Moje sumienie nie pozwala mi iść tak dalej, dlatego postanawiam zmienić moje życie, postanawiam przyłożyć się do mojego krzyża, tym razem podjąć go naprawdę i ponieść. Postanawiam i w tym postanowieniu się nie cofnę. Dość uciekania od Chrystusa i Jego krzyża!

Święty Paweł z ubolewaniem stwierdza w liście do Filipian: „Wielu bowiem postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem” ... To

ci, których dążenia są przyziemne (3,18-18). Wrogiem krzyża jest ten kto dąży do rzeczy przyziemnych, do zaspokojenia swoich pragnień, swoich osobistych potrzeb, kto zastępuje sprawy Boże sprawami ludzkimi, kto hołduje lenistwu i stałościom, kto nie podejmuje walki z własnym grzechem, kto nie bierze Chrystusa jako prawdziwego mistrza życia duchowego.

Dość poddawania się uporczywej propagandzie, że można iść za Chrystusem nie biorąc swojego krzyża. Można wybierać drogę bez krzyża, ale to nie jest droga Chrystusa. Nie ma Chrystusa bez krzyża. Taki Chrystus nie istnieje. Bez krzyża pójsz za Chrystusem jest utłudą, grą pozorów niegodną Mistrza. Nie można zrozumieć Chrystusa bez krzyża i nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa. Nie można zrozumieć człowieczego bólu i cierpienia w oderwaniu od Chrystusowej męki. Człowiek nie jest zdolny zrozumieć i przyjąć cierpienia obecnego w swoim życiu bez kontemplacji krzyża Chrystusowego.

Pójście za Jezusem jest równoznaczne z codziennym braniem swojego krzyża. Polega ono na zapieraniu się siebie, na miłowaniu, nawet jeśli to kosztuje, na działaniu wbrew swoim korzyściom i prawu do czegoś. Nie istnieje inny sposób naśladowania Jezusa. Te słowa trzeba powtarzać, powtarzać stale. Próbować zrozumieć. Uwierzyć, że da się tak żyć.

Jeśli chcemy, aby ten czas doświadczenia, cierpienia, śmierci i zmartwychwstania stał się dla nas czasem łaski i odrodzenia duchowego i ludzkiego, trzeba abyśmy stanęli po stronie Chrystusa z wiarą i odwagą. Trzeba abyśmy czuwali, abyśmy nie poddali się znużeniu i nie zasypiali, ale towarzyszyli Mu w Jego cierpieniu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Pascha objawia, kim jest Jezus Chrystus dla mnie i pomaga mi zrozumieć kim jestem ja, jaki jest cel mojego życia. Tym celem jest moje nieustanne powstanie razem z Jezusem i z Jego pomocą przezwyciężenie dramatu moich codziennych śmierci w grzechu.

Z homilii wygłoszonej w archikatedrze białostockiej w Niedzielę Palmową, 25 marca 2018

Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! Bądźcie świadkami Miłosierdzia!

**Jan Paweł II
Kraków Łagiewniki, 17 sierpnia 2002 r.**



UCZYŁ NAS MIŁOSIERDZIA

ks. KRZYSZTOF KRALKA

Z przebitego boku Jezusa Chrystusa wypływa niezgłębiony źródło miłosierdzia dla nas i całego świata. To Boża miłość sprawiła, że Jezus Chrystus, Boży Syn wcielił się, przyszedł na świat, był podobny do nas we wszystkim oprócz grzechu. To Boża miłość i Boże miłosierdzie doprowadziły do tego, że Jezus złożył swoje życie w ofierze za każdego grzesznika. Za ciebie i za mnie. To Boża miłość i Boże miłosierdzie jest powodem istnienia tego świata, tego wszystkiego, co nas otacza. To jest także powód twojego istnienia.

Bez prawdy o miłości Boga, bez prawdy o Jego miłosierdziu nigdy nie zrozumiesz siebie samego. Tak wołał Jan Paweł II: „bez Chrystusa człowiek nie jest w stanie zrozumieć samego siebie”, a Chrystus to objawienie Bożej miłości i Bożego miłosierdzia. Kiedy gromadzimy się na Eucharystii, gdy patrzymy na wizerunek Chrystusa w Wieczerniku, który podnosi swoją dłoń, aby błogosławić, otwiera swoje serce, aby rozlewać łaski, to nasze serca mogą się w pełni radować tym, że ten Chrystus przychodzący dzisiaj otwiera przed nami niezmiernie źródło łask. Tak powiedział siostrze Faustynie: szczególnie w dniu święta Miłosierdzia Bożego strumienie Jego miłosierdzia będą

płynęły do serc tych, którzy do tego miłosierdzia będą się uciekać. W Niedzielę Bożego Miłosierdzia Jezus daje wielkie łaski grzesznikom, tym, którzy poprzez różne koleje losu odeszli od Boga. Dobrze wiemy, że poza Jezusem nie ma ani jednego sprawiedliwego. Wszyscy zgrzeszyli i wszyscy są pozbawieni chwały Bożej. My też zaliczamy się do grona grzeszników, dla których dzisiaj Jezus otwiera swoje serce.

Pierwszą ikoną Niedzieli Miłosierdzia jest ikona serca Jezusa pełnego miłosierdzia. Drugą ikoną jest świadectwo życia człowieka, który stał się Apostołem Miłosierdzia. Człowieka, który jako młody chłopak pracował w cieniu klasztoru, w którym orędzie o Miłosierdziu Bożym zostało przekazane światu. Święty Jan Paweł II. Doświadczaliśmy wielkiej łaski – żyjemy w czasach, kiedy on żył i swoim życiem dawał świadectwo. Być może jeszcze nie do końca mamy świadomość, że mogliśmy słuchać tego wielkiego proroka naszych czasów, który słowem i czynem poruszał nasze serca, bo jego słowa były drogowskazem do serca miłosiernego Ojca. To wielka łaska, że mogliśmy zobaczyć świadectwo jego przechodzenia do Domu Ojca i że mogliśmy uczestniczyć w uroczystościach wyniesienia go do chwały ołtarza.

Dziś możemy być pewni, że św. Jan Paweł II z okna Domu Ojca błogosławi nam i woła tak, jak wołał przez wszystkie

lata pontyfikatu: nie lękajcie się otworzyć drzwi Chrystusowi. Drzwi waszych serc, drzwi waszych domów, waszych małżeństw, waszego światopoglądu, waszej mentalności. Drzwi do świata, w którym żyjecie. Nie lękajcie się postawić na Tego, który dał wszystko, abyście doświadczili miłości Boga.

Głos Jana Pawła II brzmi wyjątkowo dobitnie w blasku Chrystusa Zmartwychwstałego i w blasku Jego miłosierdzia. Głos tego, który najpierw miłosierdzia doświadczył: w szczególny sposób był chroniony przez Boga, wychowywany, kształtowany na apostoła narodów, głos tego, który tak bardzo w swoim sercu podczas godzin spędzonych na kolanach doświadczył mocy Bożej obecności, mocy słowa, które jest żywe i skuteczne. Słowa Boga, które kruszy systemy polityczne, niszczy totalitaryzmy, sprzeciwia się temu, co jest niezgodne z odwiecznym planem Boga.

Jan Paweł II był mistykiem zanurzonym w Bożych pragnieniach. To zanurzenie było motywem przewodnim całego jego życia. To zanurzenie w sercu Boga sprawiło, że mogliśmy patrzeć na wielkie dzieła, których dokonywał. To nie zdolności aktorskie, to nie wrodzona komunikatywność, to nie doskonałe wycucie, empatia, ale całkowite zanurzenie w sercu Boga sprawiło, że Jan Paweł II był tak bliski każdemu człowiekowi.

Uderzające było dla mnie świadectwo ks. Bonieckiego, który jakiś czas temu wspominał pewną historię z czasów pielgrzymki Jana Pawła II do Afryki. Mówił, że przyzwyczailiśmy się do kanonizowania każdego czynu Jana Pawła II jeszcze za jego życia. Dorabialiśmy do tego wielką teologię. Dotykaliśmy go jak kogoś nieziemskiego, a on pozostał zwykłym człowiekiem do końca. Zanurzonym głęboko w sercu Boga, ale ciągle zwykłym człowiekiem. W czasie pielgrzymki do Afryki Jan Paweł II zatrzymał się przed murzyńską bardzo ubogą chatką. Wsiadł z samochodu i po prostu wszedł do środka. Ksiądz Boniecki napisał później patetyczny artykuł o tym, jak to papież pochyla się nad ubogimi, zauważa każde cierpienie, solidaryzuje się z nędzą. W czasie jednej z kolacji ks. Dziwisz, wtedy sekretarz Jana Pawła II, zwrócił Bonieckiemu uwagę na to, żeby więcej takich rzeczy nie pisał. Ksiądz Adam bardzo się zdziwił i zapytał papieża: „Dlaczego Ojciec Święty wszedł właśnie do tamtej chaty?”. Papież się uśmiechnął i powiedział: „Bo ja sobie w ogóle nie wyobrażałem, że tak można mieszkać”. To była bardzo normalna ludzka reakcja. Tak był. Tak wspominają Jana Pawła II jego przyjaciele. Papież, który pozostał człowiekiem.

Niestety, często bywa tak, że człowiek nie zostaje człowiekiem. Zakłada różne maski, przyjmuje różne pozy, nieprawdziwe, sztuczne, fałszywe. Ale człowiek zawsze ma szansę do końca zostać człowiekiem, gdy wchodzi sercem w serce Boga i pozwala, aby to Bóg nauczył go człowieczeństwa. Kiedy patrzę na nauczanie św. Jana Pawła II, kiedy patrzę na jego przesłanie, dzieło, które po sobie zostawił, to w moim sercu, w moich uszach brzmi ciągle wezwanie: „otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Papież nieustannie woła do nas, abyśmy nie lękali się całkowicie wpuścić Jezusa do naszego serca.

To nie jest tak, że my tych serc przed Jezusem nie otwieramy. Otwieramy. Ale Papież wzywa nas do całkowitego otwarcia się na Chrystusa. Tak, by Bóg mógł w tym sercu królować, tak jak zakrólował w jego sercu, czyniąc go świętym. To właśnie z osobistej, głębokiej relacji z Bogiem wypływa szczęśliwe i pełne harmonii życie chrześcijanina. I to właśnie z serca, które zostało otwarte przed Jezusem wypływa wezwanie do tego, by głosić Ewangelię. Papież niesamowicie wyraźnie słyszał wezwanie Jezusa: „idźcie i głoscie Ewangelię”. I wołał, aby dawać świadectwo miłości Boga. Dlaczego wołał? Bo tak bardzo tej miłości doświadczał i chciał, aby wszyscy ludzie doświadczali tego samego. Bardzo pragnął, by doświadczała tego nasza Ojczyzna, żeby stała się rzeczywistym Bożym królestwem. Nie chciał nowoczesnego państwa, modnego, złaicyzowanego, pełnego dobrobytu. Nie chciał tego, bo to na dłuższą metę nie daje szczęścia. Chciał państwa Bożego, bo wiedział, że jeżeli

Polska stanie się państwem oddanym Bogu, to wtedy Polacy będą szczęśliwi. Wtedy zapanuje pokój. Wtedy zapanuje zgoda, pojednanie. Dlatego tak mocno o to zabiegał.

Bardzo często Jana Pawła II nazywa się papieżem nowej ewangelizacji. Kiedy patrzymy na spuściznę, którą zostawił, rzeczywiście możemy tak powiedzieć. W czasie pielgrzymki na Haiti Papież wołał o nową ewangelizację. Kiedy widział człowieka smutnego, kiedy widział człowieka obciążonego grzechem, człowieka, który gubi się we współczesnym świecie, mówił, że nie potrzeba nam innej Ewangelii. Ludzie zaczęli wątpić. Pytali, czy jeszcze dzisiaj Ewangelią da się żyć? Czy ona jest ciągle aktualna? A może trzeba poszukać innych wartości? A Papież wołał: nie potrzebujesz, człowieku, nowej Ewangelii, bo Ewangelią jest Jezus, twoja Droga, Prawda i Życie. Potrzebujesz nowej ewangelizacji, czyli nowego sposobu dostarczania ci Ewangelii. Ilu z nas było zaskoczonych tym, jak wielki jest Bóg? Ilu z nas doświadczyło mocy Boga, mocy, która uzdrowia, mocy, która nawraca, mocy, która przemienia nasze życie? Wielu z nas nie wyobrażało sobie wcześniej, że takiego Boga można spotkać. To wypływa z tego wezwania Papieża.

Właśnie teraz, gdy świat tak pędzi i wydaje się, że to pęd na oślep metodą prób i błędów dotyczący coraz to nowych rzeczywistości, my jako chrześcijanie musimy pokazać, że stajemy w blasku Chrystusa Zmartwychwstałego, w pełni Ducha Świętego! Nie możemy nie głosić tego, cośmy „widzieli i słyszeli”. Nie możemy nie dzielić się tym, „czego dotykały nasze ręce”. Chrześcijanie powołani są do tego, by przemieniać świat głoszeniem Ewangelii. Tylko w ten sposób. Nie jesteśmy potrzebni w innych przestrzeniach. Żadne dysputy, debaty, kłótnie publiczne, manifestacje, polemiki, apologetyki. To nie one zmieniły oblicze świata. Oblicze świata chrześcijanie zmieniali wyłącznie głosząc Jezusa. Kiedy Jezus jest głoszony, kiedy serca otwierają się na Jego Ewangelię, tamte rzeczy nie są już potrzebne.

Kiedyś, jako młody chłopak żyjący z dala od Boga, z dala od Ewangelii, byłem pełny polemik i dyskusji. Było we mnie mnóstwo zacierzawienia na Kościół, którego nie rozumiałem, który oskarżałem o ciemnotę, o średniowieczny sposób myślenia. Moje serce nie zostało zmienione przez żadne przepychanki, przez żadne ostre wypowiedzi, pouczenia, że trzeba chodzić do kościoła, trzeba wierzyć, trzeba się modlić. Nic z tych rzeczy nigdy mojego serca nie dotknęło. Moje serce zostało przemienione przez Ewangelię, którą głosił Jan Paweł II. W taki sposób Bóg mnie zaskoczył, kiedy usłyszałem, jaką On jest miłością, jakim jest miłosierdziem. Właśnie wtedy, kiedy Jan Paweł II przy-

jechał do Polski na ostatnią pielgrzymkę, której hasłem przewodnim było zdanie „Bóg bogaty w miłosierdzie”, jako młody ateista, całkowity poganin niechodzący do kościoła, niemodlący się, siedziałem przed ekranem telewizora i po prostu nie mogłem się nadziwić tym słowom, które wypowiadał. Mówił: „Bóg cię kocha, Bóg z ciebie nigdy nie zrezygnuje, Bóg cię pragnie, chce dać ci szczęście”. I mówił w sposób łagodny i pełen miłości. Moje serce zapragnęło wtedy takiego Boga.

A teraz my takiego Boga musimy zanieść tym, którzy żyją obok nas. To właśnie taki Bóg widnieje na obrazie, który Jezus kazał namalować Faustynie. Taki Bóg jest człowiekowi potrzebny i takiego Boga głosił Jan Paweł II. Przejmijmy to papieskie orędzie, odpowiedzmy na to wezwanie, otworzymy przed Nim serce, pozwólmy ukochać się przez Boga. Nie patrzmy na Kościół jako na miejsce kłótni, waśni. Miejsce, gdzie wypowiadają się nadęci hierarchowie żądni pieniędzy. To jest wszystko pułapka, którą stawia na nas zły duch, aby odwrócić nasze oblicze od Bożego miłosierdzia. Nie dziwmy się temu. Zło jest krzykliwe. Zło zawsze na pozór wydaje się atrakcyjniejsze od dobra. Celem zła jest przysłonięcie nam prawdziwego obrazu Jezusa.

A my chcemy Jezusa głosić, bo wtedy ludzie się nawracają i wtedy dokonują się uzdrowienia. Wtedy przemienia się całe życie ludzkie. Wiele osób zastanawiało się nad tym, jaki pomnik wzniesć Papieżowi, co budować, jakie tablice wmurować, aby przyszłe pokolenia pamiętały o tym, jakiego mieliśmy rodaka. To są rzeczy ważne i potrzebne, ponieważ człowiek jest istotą, która potrzebuje zewnętrznych, namacalnych znaków. Ale one nie mogą nam zastąpić najważniejszego znaku, pamiętki i dowodu wdzięczności względem Jana Pawła II, jakim będą otwarte na Jezusa serca.

Gdyby w dzieło ewangelizacji wkładać tyle energii, ile wkłada się w te zewnętrzne dzieła i pomniki, dzisiejszy Kościół wyglądałby zupełnie inaczej. Jeżeli czujemy wdzięczność wobec św. Jana Pawła II, to pozwólmy, aby Jezus dotknął naszych serc. Pozwólmy, aby miłość Boga i miłosierdzie wytryskujące z Jego serca dotknęło najgłębszych przestrzeni naszego życia, tych miejsc, w których panuje ciemność, tam, gdzie jest ból, gdzie jest cierpienie. Niech to serce stanie się żywym pomnikiem, który będzie zarażał innych, który będzie pociągał. Nic tak nie pociąga ludzi, jak chrześcijanin żyjący Ewangelią, chrześcijanin, który ma żywą, piękną i stałą relację z Jezusem. ■

Więcej rozważań o Bożym Miłosierdziu znajduje się w książce Autora *Bóg wskrzesza miłosierdziem*, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2016.



Dom Jana Pawła II w Białymstoku

ks. JACEK PIETRUSZKA

Są takie miejsca, do których chętnie powracamy. Powrót do nich jest wręcz obowiązkiem i zarazem szczęściem. To powinność wynikająca z faktu przynależności do szczególnej wspólnoty: rodzinnej, narodowej, religijnej czy uniwersalnych wartości. Takim miejscem jest dom rodzinny św. Jana Pawła II w Wadowicach. W tym mieście przy ul. Kościelnej 7 znajduje się kamienica, gdzie 18 maja 1920 r. ok. godz. 17.00, przyszedł na świat Karol, nazywany potem Lolkim. Był trzecim dzieckiem Emilii z Kaczorowskich i Karola Wojtyły seniora. Po latach jako Papież powiedział, że „tutaj, w tym mieście, w Wadowicach wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły i teatr się zaczął. I kapłaństwo się zaczęło”.

Muzeum – Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach jest niezwykłym i wyjątkowym świadkiem życia Papieża Polaka oraz świadectwem dzieła, które zostawił światu. Pomysłodawcą utworzenia Muzeum był ks. inf. Edward Zacher, który przez wiele lat jako katecheta troszczył się o duchowy rozwój młodego Karola. 18 maja 1984 r. dzięki przychylności

i zaangażowaniu ówczesnego Metropolity Krakowskiego, kard. Franciszka Macharskiego, zainaugurowano działalność Muzeum w przedwojennym mieszkaniu Wojtyłów na pierwszym piętrze kamienicy. Opiekę nad tym miejscem od początku sprawowały Siostry Nazaretanki. Po latach funkcjonowania i powiększenia się ekspozycji o dodatkowe pomieszczenia, pojawiła się możliwość wykupu całego budynku na potrzeby nowego Muzeum. Fundacja Ryszarda Krauze nabyła kamienicę i przekazała ją Archidiecezji Krakowskiej na ręce kard. Stanisława Dziwisza, który jako długoletni najbliższy współpracownik Jana Pawła II obdarował powstające Muzeum licznymi pamiątkami i depozytami. Bardzo wielu ludzi wspierało i nadal wspiera to dzieło poprzez dary, depozyty, a także dobre rady i życzliwość.

Atmosferę domu rodzinnego i drogę życia Świętego w wyjątkowy sposób oddali autorzy projektu i wykonawcy ekspozycji stałej – Barbara i Jarosław Kłaputowie. W przebudowanym i odnowionym Muzeum, wszyscy zwiedzający – od najmłodszych po tych, którzy Papieża z Wadowic znali osobiście – mogą spotkać Jana Pawła II na wszystkich etapach jego życia. Muzeum jest opowieścią o nim: zwyczajnym człowieku, który poprzez gorliwą pracę, wier-

ność Bożemu prawu oraz ogromną miłość Boga i człowieka budował swoją świętość. Zwiedzaniu towarzyszy cała paleta doznań: radość i zachwyt pięknym człowiekiem, fascynacja i podziw dla wielkości jego umysłu i ducha, wzruszenie i łzy wobec tragicznych chwil jego pontyfikatu oraz odchodzenia do Domu Ojca. Zwiedzanie Muzeum utrwała pamięć i wiedzę o dziedzictwie postaci, której świat i Polska zawdzięczają bardzo wiele, wychowując młode pokolenia do wartości, którymi żył i o których dawał codzienne świadectwo Jan Paweł II.

By przybliżyć charakter rodzinnego domu Jana Pawła II Muzeum, wspólnie z firmą Kłaput Project, przygotowało wystawę „Urodziłem się w Wadowicach”, którą będzie można zwiedzać od 7 kwietnia do 11 maja w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej. Ekspozycja koncentruje się wokół symbolu, jakim jest DOM. Podkreśla, jak ogromny wpływ na osobowość i charakter przyszłego Papieża miały lata jego dzieciństwa – miłość najbliższych, szczęśliwa rodzina, w której mimo wielu trosk, nigdy nie żalowano czasu na serdeczne rozmowy, wspólne czytanie książek, spacer, zabawę; w której żyło się sprawami domowników, uczyło hojności, wytrwałości i pełnego wiary stawiania czoła przeciwnościom. W domu, który był szkołą miłości, zrodziła się szczególna postać Wojtyły wobec drugiego człowieka i poszukiwanie bliskich, rodzinnych relacji z innymi. Nawet wtedy, a może zwłaszcza wtedy, kiedy jako młody chłopiec tracił swoich najbliższych. To wówczas odkrywał, że jest wezwany do budowania duchowej rodziny, duchowego ojcostwa.

Ekspozycje prezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach. Są to m.in.: autentyczne fotografie z albumu rodzinnego Wojtyłów, kapelusze papieskie czy serwetka haftowana przez Emilię Wojtyłową.

Zapraszam do odwiedzenia wystawy ukazującej ciepło rodzinnego domu Wojtyłów, utrwalone na archiwalnych fotografiach i poprzez wyjątkowe ekspozycje. ■

Wystawę można zwiedzać w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A, w dni powszednie w godz. 9.30-14.00. Rezerwacja terminów zwiedzania wystawy dla grup zorganizowanych odbywa się telefonicznie, pod nr 85 665 24 90.



BYĆ, ALBO NIE BYĆ Twoja modlitwa ratuje życie dziecka

WALDEMAR OKULUS

W naszym życiu nieustannie stajemy przed najrozmaitszymi wyborami. Często sprowadzają się one do zajęcia postawy czynnej bądź biernej, tak jak w przypadku Szekspirowskiego Hamleta, z którego znanego monologu zaczerpnąłem tytuł artykułu. Jednak owo „być, albo nie być” w naszych czasach tak często w sposób dosłowny odnosi się do życia najbardziej bezbronnych – poczętych, a nienarodzonych jeszcze dzieci. Warto zacytować słowa Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Ronalda Reagana, który zwolennikom aborcji powiedział: „Zauważyłem, że wszyscy, którzy popierają aborcję zdążyli się już urodzić”. Niestety coraz częściej w naszym kraju podnoszą się głosy, celowo nagłośniane przez niektóre mass media, że to kobieta ma wyłączne prawo do decydowania „o tym, co nosi w sobie”. Czyżby przedstawiciele narodu stanowiący prawo bojąc się o głosy wyborców, nie wiedzą, jakie zająć stanowisko w kwestii obrony życia? Może więc oddolne działanie wierzących stanie się czynnym i świadomym działaniem na rzecz „być”!

Obchodzony w uroczystość Zwiastowania Pańskiego Dzień Świętości Życia jest doskonałą okazją, aby zaangażować się w wielkie dzieło ratowania życia nienarodzonych. W tym dniu dziesiątki tysięcy Polaków podejmują Dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, czyli dziewięćmiesięczną modlitwę towarzyszenia rodzicom, którzy boją się przyjąć dar nowego życia.

Dzieło Duchowej Adopcji powstało przed stu laty, po objawieniach Fatimskich, w których Maryja wzywała do modlitwy



różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które ranią Jej Niepokalane Serce, w tym za grzechy aborcji.

Duchowa adopcja polega na codziennej modlitwie, przez 9 miesięcy, w intencji jednego, znanego tylko Bogu dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki oraz krótkiej modlitwie w intencji dziecka i jego rodziców. Do modlitw można dołączyć dowolnie wybrane dobre postanowienia. Może to być częsta spowiedź i Komunia św., adoracja Najświętszego Sakramentu, czytanie *Pisma Świętego*, post, walka z nałogami, pomoc osobom potrzebującym, czy inne dodatkowe modlitwy.

Czy jest to trudne? Z pewnością wymaga wysiłku. Ale gdy spojrzymy na swoje codzienne czynności i obowiązki, dojdziemy do wniosku, że przecież nie zapominamy zjeść śniadania, pójść do pracy, zrobić potrzebne zakupy, w niedzielę iść na Mszę św. Wiele też ważnych spraw i dzieł w naszym życiu niesie za sobą trud i wysiłek. Czy więc włączając w swoje życie codzienną „nie-wielką” modlitwę za nienarodzone dzieci czynię coś ponad moje siły i możliwości? Przecież nie!

Mogą też rodzić się w nas pytania w czasie 9-miesięcznej modlitwy: czy to ma sens? Skąd wiem, czy to przyniesie owoce? A czy jesteśmy pewni, że jutro wstaniemy z łóżka? Nie mamy takiej pewności, ale ufamy, że Bóg nad nami czuwa i ma dla nas najlepszy plan i to On wie, co dla nas jest najlepsze. Wystarczy, tylko i aż, zaufać Bożej Opatrzności. Może w tym pomóc tylko wytrwała modlitwa, trwanie w Bożej obecności, i nawet, gdy wydarzy się w naszym życiu coś trudnego i niespodziewanego, będziemy mogli powiedzieć: Jezu ufam Tobie!

ŚWIADECTWO ANIMATORKI DUCHOWEJ ADOPCJI

Kilka lat temu, poproszono nas o przeprowadzenie duchowej adopcji w sanktuarium kalwaryjskim. Wielu ludzi podjęło wówczas to wyzwanie, z czego bardzo się cieszyliśmy. Minął rok, kiedy ponownie pielgrzymowaliśmy do Kalwarii. Wówczas na Górze Ukrzyżowania podeszła do mnie mama z młodziutkim dzieckiem na ręku i zaczęła dzielić się swoim świadectwem: „Proszę pani, to dziecko żyje dzięki duchowej adopcji. W ubiegłym roku, gdy przyjechaliśmy do kalwaryjskiego sanktuarium, ja byłam w stanie błogosławionym. Wówczas nie chcieliśmy przyjąć tego dziecka. Uczestniczyliśmy we Mszy św., podczas której, właśnie pani mówiła o dziecku, jako wielkim darze od Boga. Oboje z mężem mieliśmy wrażenie, że w intencji naszego dziecka, już ktoś codziennie się modli. Nie wyobrażam sobie w tej chwili takiej sytuacji, aby moje łono, miało być grobem dla mojego synka”. Często zdarza się, że po konferencji podchodzą osoby z płaczem i pytaniami: dlaczego wcześniej nie wiedzieli o wartości i darze ludzkiego życia. Wiele kobiet, które dopuściły się tzw. aborcji, pragnie krzyczeć „nie czynicie tego”.

Agnieszka

Warto zadać sobie pytanie, za tytułowym bohaterem sztuki Szekspira, parafrazując jego „być, albo nie być” – czy chcę podjąć modlitwę za dzieci, którym grozi aborcja przyjmując czynną postawę, czy wolę pozostać biernym, myśląc: niech inni się tym zajmują. Niezwykle ważne jest, ile osób podejmuje duchową adopcję w mojej parafii, archidiecezji, kraju, ale ważniejsza jest osobista decyzja – pragnienie włączenia się w tę modlitwę. Włączenie się w modlitwę za dzieci zagrożone aborcją oddziałuje tak bardzo na każdego nas – modlę się przecież o konkretne żyjące dziecko, które jest narażone na śmierć, moją modlitwą i wyrzeczeniami mogę uratować czyjeś życie. Sam też uczę się wytrwałości w modlitwie skierowanej do Dawcy Życia – mojego Boga Ojca.

To moje „być, albo nie być” – czyli świadoma decyzja włączenia się w wielkie i piękne dzieło niech będzie także świadomym darem na rzecz „być” – czyli „urodzić się”, konkretnego małego człowieka! ■

Główne uroczystości Dnia Świętości Życia odbędą się w archikatedrze białostockiej w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 9 kwietnia 2018 r. o godz. 18.00. Eucharystii, podczas której można będzie podjąć Duchową Adopcję Dziecka Poczętego, będzie przewodniczył bp Henryk Ciereszko. Dzieło Duchowej Adopcji można będzie podjąć również w każdej parafii podczas każdej Eucharystii.

CODZIENNA MODLITWA DZIEŁA DUCHOWEJ ADOPCJI DZIECKA POCZĘTEGO

Panie Jezu za wstawiennictwem Twojej Matki Maryi, która urodziła Cię z miłością oraz za wstawiennictwem Świętego Józefa, Człowieka Zawierzenia, który opiekował się Tobą, proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady i które duchowo adoptowałem. Proszę, daj rodzicom tego dziecka miłość i odwagę, aby zachowali je przy życiu, które Ty sam mu przeznaczyłeś. Amen.



POWOŁANI, BY CHWALIĆ, CZCIĆ I SŁUŻYĆ

o. HENRYK DROŹDZIEL SJ

W czwartą Niedzielę Wielkanocną, zwaną Niedzielą Dobrego Pasterza, 22 kwietnia 2018 r. będziemy obchodzić 55. Światowy Dzień Modlitw o Powołania. Ojciec Święty w Orędziu na ten dzień wezwał do niezrażania się własnymi słabościami i przyjęcia z otwartym sercem głosu Pana Boga: „Nie jesteśmy zanurzeni w przypadkowości, ani pociągani serią chaotycznych wydarzeń, ale przeciwnie, nasze życie i nasza obecność w świecie jest owocem Bożego powołania! (...) Nie wolno nam czekać, aż będziemy doskonali, żeby odpowiedzieć naszemu wielkodusznemu «oto jestem», ani też przerażać się naszymi ograniczeniami i grzechami, ale musimy przyjąć z otwartym sercem głos Pana. Usłyszeć Go, rozpoznać naszą osobistą misję w Kościele i w świecie, i wreszcie żyć nią w tym dzisiaj, które daje nam Bóg”.

Kościół, poprzez Tydzień Modlitw o Powołania, zaprasza nas, abyśmy włączyli się w modlitwę o powołania oraz za tych, którzy zostali przez Boga wezwani, by wiernie naśladować Jego Syna Jezusa Chrystusa – Dobrego Pasterza. Jest to okazja do szczególnej modlitwy, ale również refleksji nad odkryciem i realizacją własnej życiowej drogi.

Powołanie i powołania

Myśląc o powołaniu przypominałem sobie słowa, które usłyszałem oglądając w telewizji wywiad pewnego dziennikarza z bratem bibliotekarzem z klauzurowego

zakonu, którego korzenie sięgają początków Kościoła. Dziennikarz zapytał go w pewnym momencie, co sądzi o przyczynach kryzysu, który toczy dzisiejszy świat i Kościół. Pamiętam do dziś słowa odpowiedzi zakonnika: „Dramat zaczął się w chwili, w której słowo «prawda» zostało zastąpione słowem «prawdy»”.

Być może to spostrzeżenie odnosi się także do zagadnienia powołania: może za dużo mówimy o powołaniach, a za mało o powołaniu. Człowiek ma przecież jedno podstawowe powołanie. Powołanie do życia. Nie do byle jakiego życia, ale do życia w relacji miłości z Bogiem. Nie do byle jakiej relacji, ale do komunii w Słowie i Eucharystii, a ostatecznie w wieczności Boga, który jest Święty.

Chwalić, czcić i służyć

Pięknie oddał tę prawdę św. Ignacy w tekście zwanym „Fundamentem” w swoich *Ćwiczeniach Duchownych*. „Człowiek po to jest stworzony, aby Boga Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił swoją duszę”.

Człowiek jest stworzony. To jest prawda o człowieku. W tym fakcie kryje się pierwsze i fundamentalne powołanie człowieka: jestem w relacji z Bogiem z racji stworzenia. Istnieje niezbywalna więź pomiędzy Stwórcą a stworzeniem. Nie jest ona czymś zewnętrznym, narzuconym. Jest wpisana w materialno-duchową naturę człowieka. Jest czymś do odkrycia. Od przy-swojenia sobie tej prawdy zależy szczęście doczesne i wieczne człowieka. Jest w niej też ukryty program duchowy na całe nasze dalsze istnienie.

Bycie stworzonym oznacza dalej wyjątkową relację miłości do Boga, która wyraża się w praktyce w trzech postawach: chwalić, czcić i służyć.

Jesteśmy powołani, aby tak żyć, by inni patrząc na nas chwalili Boga. Pan Bóg nie potrzebuje „klakierów”. Chwalenie Boga nic nie dodaje Panu Bogu. Ono zmienia radykalnie nas! Gdy żyjemy zgodnie z zamiarem Bożym, z którym Pan nas stworzył, stajemy się piękni pięknem, które zachwyca nas i bliźnich. Osiągamy pełnię naszych ludzkich możliwości, pełnię tożsamości. Realizujemy się jako ludzie. Oddając chwałę Bogu stajemy się coraz bardziej sobą. Miłość Boża i doskonałość tej miłości udzielają się nam, a przez nas ludziom. A nie ma przecież większego szczęścia niż być kochanym i kochać.

Czcic to drugie słowo klucz, które określa naszą relację do Boga Stwórcy. Czcic oznacza miłość która uznaje tego, kogo kocha za autorytet. Czcic kogoś, to zachowywać i szanować jego rady, ponieważ jest się przekonany, że pragnie dla nas dobra i nigdy nas nie zawiedzie. Czcic Boga to zachowywać Jego przykazania, szanować Jego prawo, szukać i pełnić Jego wolę. Mąż powinien czcić żonę, żona męża, dzieci rodziców. Nie ma w tej postawie ujmy dla naszej godności, ponieważ cześć jest miłością i nie ma w niej nic fałszywego czy zniewalającego. Jest uwielbienie i adoracja. Poczucie bezpieczeństwa.

Trzecie słowo miłości opisujące człowieka w relacji z Bogiem to służba. Bóg nie potrzebuje służących. Na pewno my się do tego nie nadajemy. Zawsze jesteśmy skłonni do zajmowania postaw, w których

inni nam służą. Służyć Bogu znaczy z Jego łaski włączyć się w realizację planu, jaki On ma względem mnie i całej ludzkości. Pan Jezus przyszedł pełnić wolę Ojca. Sam nas o tym zapewnia. To jest Jego pokarm: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” – mówił. Jezus zaprasza Apostołów, uczniów i nas abyśmy włączyli się w tę misję w sposób wolny. Nie ma służby bez miłości.

I znów można sięgnąć do życiorysu św. Ignacego. Odkąd Bóg-Człowiek objawił się mu, odkąd Ignacy zapragnął Go naśladować i zaciągnąć się pod sztandar Jego krzyża, odtąd miłość Ignacego ku osobie Jezusa Chrystusa obudziła w nim pragnienie służby. Służąc Odwiecznemu Królowi decydujemy się podjąć trud, który On podejmuje, walczyć bronią, którą On walczy i sposobem, który On preferuje. Rycerz, który w ten sposób walczy u boku takiego Króla, staje się Jego przyjacielem.

Nasze pierwsze i podstawowe powołanie to żyć dla Boga, przeżywać życie w harmonii z Nim i dla Niego. Każdy kto gra na jakimś instrumencie rozumie, co to znaczy grać „sobie” i grać „dla kogoś”.

Powołanie w powołaniu

Dopiero, gdy jesteśmy świadomi fundamentalnego dla wszystkich powołania, możemy szukać drogi szczególowej, na której czujemy, że najłatwiej i najlepiej będziemy mogli je zrealizować. Tak, Pan powołuje nas na drogę, która będzie dla nas najłatwiejsza i najprzyjemniejsza. To prawda, że w odróżnieniu od tego, co proponuje „świat”, na początku ta propozycja wydaje się trudniejsza i cięższa, ale z czasem gdy nią podążamy stajemy się coraz lżejsza i słodsza. Ta droga, którą proponuje świat, odwrotnie – na początku wydaje się łatwa i atrakcyjna, a potem staje się coraz cięższa i gorzka.

W ramach tego powszechnego powołania, Najwyższy Kapłan w swojej trosce o Kościół powołuje w każdym pokoleniu osoby, które troszczą się o Jego lud. Tak z jednego powołania rodzą się liczne powołania.

Szczególne miejsce wśród powołań zajmuje powołanie do kapłaństwa, czyli do sprawowania funkcji ojcowskiej, której źródłem jest ojcostwo samego Boga. Ludzie wyświęceni na kapłanów, pozostawiając wszystko inne, całkowicie oddają się celebracji świętych tajemnic, głoszeniu Ewangelii i posłudze duszpasterskiej; stają się sługami Chrystusa obecnego w Kościele, rozumianym przez Sobór Watykański II jako „tajemnica, komunika i misja”. Poprzez uczestnictwo w namaszczeniu oraz w misji Chrystusa kontynuują oni w Kościele Jego modlitwę, Jego słowo, Jego ofiarę, Jego zbawczą działalność.

Drugie spośród powołań specjalnych, które zajmuje ważne miejsce w Kościele, to powołanie do życia konsekrowanego. Na wzór Marii z Betanii, która „siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie”, wielu mężczyzn i kobiet decyduje się na cał-

kowite i wyłączne pójście za Chrystusem. Osoby konsekrowane pełnią wiele posług w dziedzinie wychowania, troski o ubogich, nauczania czy czuwania przy chorych, jednak – jak naucza Kościół – „pierwszym i szczególnym obowiązkiem wszystkich osób konsekrowanych jest kontemplowanie Bożych prawd i stałe zjednoczenie z Bogiem na modlitwie”.

Bóg powołuje, Kościół potwierdza

Słowa – polecenie Jezusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo!” są zaproszeniem i wezwaniem do modlitwy i praktycznej pomocy osobom odczuwającym głos wołania ze strony Boga w poznaniu woli Bożej, przyjęciu jej i w realizowaniu.

Żadne powołanie nie zaczyna się od tego czego ja chcę. Zawsze zaczyna się od usłyszenia wołania Boga. Wzorem dla nas może być powołanie, które jest opisane na kartach *Księgi Proroka Izajasza* (rozdział 6). Zaczyna się od doświadczenia świętości Boga („Święty. Święty. Święty.”), prowadzi do odkrycia własnej grzeszności („Jestem człowiekiem o nieczystych wargach”), a w końcu do oczyszczenia i stanięcia w postawie dyspozycyjności: „Oto ja posłij mnie”.

Już w tym krótkim opisie widać, że powołanie do kapłaństwa i życia konsekrowanego jest procesem a nie jednorazowym wydarzeniem. Powołanie gdzieś i kiedyś się zaczyna. To może być słowo, wydarzenie, jakiś moment lub błysk poznania, albo osoba, której spotkanie budzi w nas głębszą tęsknotę nie dającą się zapomnieć i zignorować.

Gdy rodzi się myśl o szczególnym powołaniu, możemy się obawiać czy sprostać wyzwaniu, jakie niesie, ale nigdy nie będzie w nas lęku przed tą drogą. Jeśli jest lęk to znaczy, że nie ma powołania.

Wejście na drogę kapłaństwa czy życia zakonnego nie jest oparte na uczuciach. Jest decyzją, której towarzyszy mocne uczucie ale nie jest uczuciem. Nie może też być nigdy formą ucieczki od życia i jego trudów. Nie jest to też droga do kariery z wyjątkiem tej, która polega na stawianiu się najmniejszym ze wszystkich i służyć wszystkim.

Nie tylko my potrzebujemy czasu, aby się upewnić co do naszego powołania. Potrzebują go także nasi najbliżsi. Zwłaszcza rodzina. Szczególnie wtedy, gdy jest to dla nich niespodzianka lub mają w stosunku do nas inne plany. Wszyscy potrzebujemy wtedy wiele modlitwy, wytrwałości i niejednokrotnie czasu.

Pewność w powołaniu nigdy nie jest stuprocentowa. Jest to pewność Abrahama, pewność wiary. Pewność, która nie zawodzi ale wymaga nieustannego wypowiedziania: „Oto jestem...”, „Fiat...”, „Mów Panie bo sługa Twój słucha...”.

Ostateczną decyzję w rozeznawaniu powołania do kapłaństwa i życia zakonne-

go podejmuje Kościół. Pięknie ukazał to Carravaggio w obrazie *Powołanie św. Mateusza*. Na obrazie widzimy dłoń Jezusa wyciągniętą przed siebie i wskazującą na Mateusza, który słyszy i widzi Pana. Jednak tym, co pozwala mu podjąć ostateczną decyzję, jest ramię Piotra wyciągnięte równoległe do Jezusowego i wskazujące w tym samym kierunku i na tę samą osobę. Pan wiedział, że potrzebujemy usłyszeć Jego wołanie jeszcze raz.

Każde powołanie jest wielkim wyzwaniem. Gdyby nie to, że Zbawiciel nieustannie pozwala czerpać ze źródła miłosierdzia i uzdalnia nas do kochania, jak On, nigdy nie sprostalibyśmy naszemu powołaniu. Wiemy jednak, że z Nim wszystko jest możliwe.

Pozostaje jeszcze jedno pytanie, którego czasem wstydzimy się zadać. Z tych powołań „w liczbie mnogiej”, które jest najlepsze, najpiękniejsze? – Odpowiedź dla Ciebie Drogi Czytelniku jest bardzo prosta – Twoje!

Powierzmy więc siebie i nasze powołania Maryi. Tak jak Ona przyjęła Słowo, żyła Słowem i wytrwała przy Słowie do końca, niech prowadzi i nas na drogach powołania. ■

MODLITWA O POWOŁANIA PAPIEŻA BENEDYKTA XVI

Ojcze, spraw, by wśród chrześcijan rozkwitały liczne i święte powołania kapłańskie, które będą podtrzymywały żywą wiarę i strzegły wdzięczną pamięć o Twoim Synu Jezusie poprzez głoszenie Jego słowa i sprawowanie Sakramentów, za pomocą których nieustannie odnawiasz Twoich wiernych. Daj nam świętych szafarzy Twojego ołtarza, którzy będą mądrymi i żarliwymi stróżami Eucharystii, Sakramentu najwyższego daru Chrystusa dla zbawienia świata. Powołuj sługi Twojego miłosierdzia, którzy poprzez sakrament Pojednania będą rozszerzać radość z Twojego przebaczenia. Spraw, Panie, by Kościół przyjmował z radością liczne natchnienia Ducha Twojego Syna i posłuszny Jego wskazaniom troszczył się o powołania kapłańskie i do życia konsekrowanego. Wspieraj biskupów, kapłanów i diakonów, osoby konsekrowane i wszystkich ochrzczonych w Chrystusie, aby wiernie wypełniali swoje postannictwo w służbie Ewangelii. Prosimy o to przez Chrystusa naszego Pana. Amen. Maryjo, Królowo Apostołów, módl się za nami!



Qui bene cantat, bis orat „Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli” (V)

ks. KRZYSZTOF ŁAPIŃSKI

To już ostatnia część rozważań na temat nowej *Instrukcji o Muzyce Kościelnej* przyjętej przez Konferencję Episkopatu Polski podczas Zebrania Plenarnego w Lublinie 14 października 2017 r. Dokument odwołuje się do instrukcji *Musica sacra* Świętej Kongregacji Obrzędów w 50. rocznicę od jej opublikowania i do *Instrukcji Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej* po Soborze Watykańskim II z 1979 r., które miały służyć przełożeniu na praktykę wskazań z konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* Soboru Watykańskiego II.

W nowej *Instrukcji* nie chodzi jednak o uroczyste świętowanie kolejnej ważnej rocznicy. Wprowadzenie norm dokumentu ma na celu „podniesienie poziomu wykonywanej muzyki kościelnej, a także nadanie należytej godności i powagi świętym obrzędom sprawowanym na chwałę Bożą i uświęcenie wiernych” (*Instrukcja Konferencji Episkopatu Polski o Muzyce Kościelnej* 66, dalej IMK). Chcąc jak najlepiej wykonywać zadania związane z muzyką i śpiewem liturgicznym nieodzowne jest poznanie dokumentu i wcielanie jego norm w życie liturgiczne.

Koncerty muzyki religijnej

Instrukcja podejmuje współczesne zagadnienia związane z wykonywaniem w świątyniach muzyki religijnej poza liturgią. Nie jest to nowe zadanie. Już od okresu baroku muzyka *ad maiorem Dei gloriam* rozwijała się dwutorowo: w liturgii, jak też poza nią. Nurt muzyki religijnej koncertowej jest również bardzo ważny w naszych czasach. Na jej temat wypowiadała się Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wydając w 1987 r. *Instrukcję Koncerty w Kościołach* (dalej IKK). W Polsce natomiast Konferencja Episkopatu Polski już w 1979 r. ogłosiła: „Muzyka religijna

jest w wysokim stopniu skutecznym środkiem dla ożywienia pobożności wiernych, dlatego w nabożeństwach odprawianych poza liturgią można wykorzystać te utwory muzyczne, które utraciły już wprawdzie miejsce w liturgii, ale ze względu na swoją wartość artystyczną i duszpasterską nie powinny popaść w zapomnienie. Jedną z form takich nabożeństw mogą być godziny lub koncerty muzyki religijnej” (IMK z 1979 r. 27). Najnowsza *Instrukcja* podkreśla: „Za organizacją koncertów w kościołach przemawia też wiele innych względów, jak: akustyka, estetyka wnętrza, miejsce wykonywania. Stwarza to organistom oraz zespołom działającym przy kościołach możliwość dzielenia się owocami swej pracy i prezentowania różnorodnych form muzyki religijnej” (IMK 44). Zawsze jednak najważniejsze pozostają słowa *Ewangelii*: „Mój dom będzie domem modlitwy” (Łk 19, 46). Do nich nawiązuje watykańska Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów podkreślając, że kościoły nie są zwyczajnymi miejscami, które mogą służyć wszelkim zgromadzeniom: „Są to miejsca święte, przeznaczone wyłącznie i na stałe, od momentu ich konsekracji lub poświęcenia, do sprawowania kultu Bożego. Pozostają one miejscem świętym również wtedy, gdy nie odbywają się w nim obrzędy liturgiczne” (IKK 5).

Jan Paweł II w *Liście do artystów* pisał: „Autentyczna forma sztuki jest swoistą drogą dostępu do głębszej rzeczywistości człowieka i świata. Tym samym stanowi też bardzo trafne wprowadzenie w perspektywę wiary” (4 marca 1999). Dlatego dzisiaj pasterze Kościoła w Polsce zachęcają „do takich prezentacji muzyki, które będą rozbudzać poczucie duchowego wymiaru piękna. Piękno wraz z blaskiem prawdy i siłą dobra jest przymiotem samego Boga” (IMK 44b). Jednocześnie wskazują, że Kościół „nie może aprobeować organizowania w kościołach koncertów muzyki o charakterze wyraźnie rozrywkowym – nawet

o wysokich walorach artystycznych” (IMK 44c). Należy też zwrócić szczególną uwagę na poprawność teologiczną wykonywanych śpiewów oraz by świątynie nie były miejscami promowania muzyki świeckiej (IMK 44d).

Instrukcja precyzuje również miejsce wykonywania muzyki religijnej: „W czasie koncertu artyści powinni występować poza prezbiterium. Najświętszy Sakrament należy w miarę możliwości przechowywać w odrębnej kaplicy lub innym stosownym miejscu” (IMK 45). Wszelkie komentarze do koncertu powinny być realizowane poza amboną, która jest miejscem proklamacji słowa Bożego (IMK 46).

Nadrzędnym celem koncertów muzyki religijnej jest „skierowanie serc słuchaczy ku Bogu, a nie promowanie wykonawców czy kompozytorów. Strój i zachowanie, zarówno wykonawców jak i słuchaczy, muszą odpowiadać sakralnemu charakterowi kościoła” (IMK 47).

Ważnym zagadnieniem w organizowaniu przedsięwzięć artystycznych w kościołach są sprawy ekonomiczne. *Instrukcja* podkreśla, że koncerty organizowane w kościołach nie mogą być „zwykłą działalnością gospodarczą”. Organizator ponoszący określone koszty (np. godziwe honorarium dla artystów zawodowych) może zadbać o formę ich zwrotu, zachowując odpowiednie przepisy prawa” (IMK 48).

To biskup diecezjalny decyduje o możliwości wykonywania koncertu w kościele. Może on delegować osobę lub komisję, do której proboszcz ma obowiązek zgłosić chęć zorganizowania koncertu, przedstawiając szczegóły przedsięwzięcia. „Koniczne jest spisanie z organizatorem koncertu umowy zawierającej zobowiązanie do pokrycia kosztów i ewentualnych szkód. Zasady zawarte w niniejszym punkcie nie dotyczą koncertów muzyki religijnej wykonywanych przez chóry i schole parafialne oraz organistów” (IMK 49).

Biskupi polscy zachęcają do współpracy z lokalnymi instytucjami zajmującymi się kulturą w organizowaniu koncertów muzyki religijnej. Ważne jest również, aby przygotowywać do nich odpowiedni komentarz pastoralny pozwalający wydobyć duchowe przesłanie i pomagający zrozumieć samą muzykę. Udział w organizowanych koncertach, konkursach, przeglądach czy festiwalach muzycznych może służyć podnoszeniu poziomu artystycznego kościelnych zespołów muzycznych (IMK 50).

Edukacja i formacja muzyczna

„Troska o należyty stan muzyki w Kościele spoczywa na biskupach diecezjalnych, przełożonych zakonnych, rektorach seminariów duchownych, proboszczach i rektorach kościołów” (IMK 51). Wyraża się ona przez odpowiednią edukację oraz formację duchową i muzyczną: alumnów seminariów duchownych, organistów, kantorów, psalterzystów, dyrygentów chórów i scholi, duchowieństwa oraz wiernych. „Formacja muzyczna duchowieństwa prowadzona podczas zjazdów, sympozjów, kongregacji, rekolekcji sprzyja przypomnieniu norm liturgicznych, a także prawidłowej praktyce śpiewów, zwłaszcza przeznaczonych dla przewodniczącego liturgii” (IMK 52).

Program nauczania muzyki kościelnej w seminariach duchownych powinien być realizowany w oparciu o *Ratio studiorum* (*Zasady formacji kapłańskiej w Polsce*, w: *Ratio institutionis sacerdotalis pro Polonia*, Częstochowa 1999). Bardzo dobitnie na ten temat wypowiedział się kard. J. Ratzinger: „Teolog niekochający sztuki, poezji, muzyki, natury, może być niebezpieczny. Ta bowiem ślepotą i głuchota na piękno nie jest sprawą drugorzędą, lecz może wycisnąć piętno także na jego teologii (J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary*, Warszawa-Struga 1986, s. 111–112).

„Wielkie znaczenie ma edukacja i formacja muzyków kościelnych. Organiści, dyrygenci, kantorzy, psalterzyści, członkowie zespołów śpiewaczych spełniają funkcje liturgiczne, a zarazem są w parafiach animatorami życia muzycznego. Od nich w dużej mierze zależy poziom kultury muzycznej wiernych” (IMK 54). Kształcenie muzyków kościelnych odbywa się na poziomie akademickim, średnim i podstawowym w szkołach państwowych i kościelnych. „Z wielkim uznaniem należy przyjąć wszelkie inicjatywy edukacji w tym zakresie podejmowane w publicznych średnich i wyższych szkołach muzycznych, a także tworzenia instytutów muzyki kościelnej” (IMK 54a). *Instrukcja* wskazuje również na potrzebę organizowania diecezjalnych kursów dla psalterzystów i kantorów obejmujących formację liturgiczną i muzyczną (IMK 54c). „Należy zwracać większą uwagę na przygotowanie muzyczne katechetów, którzy mają znaczący wpływ na właściwą formację liturgiczno-muzyczną dzieci i młodzieży” (IMK 55).

Aby realizować te wzniosłe cele konieczne jest zakładanie chórów, scholi oraz

powierzanie ich prowadzenia kompetentnym osobom (duchownym i świeckim). Ważne jest, aby realizowana w tych grupach formacja osobowa, chrześcijańska i muzyczna była skierowana szczególnie w kierunku młodego pokolenia (IMK 56). Godne polecenia jest organizowanie warsztatów muzyki liturgicznej, które zawsze powinny mieć aprobatę biskupa diecezjalnego (IMK 57).

„Od harmonijnej współpracy organistów, dyrygentów, zespołów muzycznych, kantorów, psalterzystów, duszpasterzy i katechetów zależy dobra formacja muzyczna wiernych w parafii. Trzeba systematycznie nauczać tradycyjnych i nowych śpiewów liturgicznych, w tym także prostych form chorału gregoriańskiego” (IMK 58).

Sposób sprawowania liturgii między innymi decyduje o przyszłości Kościoła. „Liturgia (...) jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (*Konstytucja o Liturgii*, 10). „Wszelkie formy przygotowania muzycznego muszą odbywać się poza liturgią, która nie może być traktowana marginalnie” (IMK 59).

Komisje Muzyki Kościelnej i inne organizacje pomocnicze

W ośrodkach duszpasterskich to Diecezjalne Komisje Muzyki Kościelnej dbają o odpowiedni poziom muzyki, „pomagają zachowywać prawidłowe relacje między duchownymi i muzykami kościelnymi, troszczą się o odpowiednie regulacje prawne, gwarantujące możliwość należytego wykonywania zadań przez muzyków kościelnych” (IMK 60). Komisje powinny pełnić istotną rolę w realizowaniu wszystkich wskazań niniejszej *Instrukcji*. Są one organami doradczymi biskupa diecezjalnego. Konieczna jest współpraca z Komisją Liturgiczną jak też z Podkomisją ds. Muzyki Kościelnej przy Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski (IMK 61).

Biskupi polscy zauważają ważną rolę oddziaływania na polu muzyki kościelnej takich organizacji jak: Stowarzyszenie Polskich Muzyków Kościelnych, Federacja Caecilianum czy Polska Federacja Pueri Cantores (IMK 62).

W podsumowaniu Episkopat Polski zwraca uwagę na inne kwestie pozwalające na konsekwentne wprowadzenie w życie niniejszej *Instrukcji*.

„We wszystkich kościołach katedralnych, bazylikach i sanktuariach powinny być: sprawne i wartościowe pod względem brzmieniowym organy piszczałkowe, zatrudniony organista I stopnia (*Normy ogólne dotyczące muzyków kościelnych posługujących w diecezjach Kościoła katolickiego w Polsce*, „Biuletyn Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych” 2009, nr 4: *Muzyk kościelny*) chór kościelny prowadzony przez kompetentnego dyrygenta, Msza św. w języku łacińskim z udziałem scholi

gregoriańskiej, celebrowanie ze śpiewem Liturgii godzin (Jutrznia, Nieszpory)” (IMK 63a).

Służbę liturgiczną w każdej parafii powinna pełnić schola prowadzona przez kompetentną osobę (IMK 63b).

Śpiewem własnym Kościoła rzymskokatolickiego jest śpiew gregoriański, dlatego powinien mieć szczególne miejsce w uroczystościach sprawowanych liturgiach. „Godne pochwały jest każde działanie służące rozpowszechnianiu tej muzycznej tradycji, w tym organizowanie kursów i studiów” (IMK 63c).

Biskupi zachęcają Stowarzyszenie Polskich Muzyków Kościelnych, aby przygotowało komentarz do *Instrukcji*, wyrażający wszelkie aspekty duszpasterskiej troski Kościoła o muzykę sakralną (IMK 64).

„Biskupi wyrażają wdzięczność wszystkim zatroskanym o wysoki poziom muzyki kościelnej. Zobowiązują do zapoznania się z treścią *Instrukcji* oraz starannego jej przestrzegania wszystkich odpowiedzialnych za muzykę kościelną w Polsce, w tym szczególnie duszpasterzy, organistów, katechetów, dyrygentów zespołów śpiewaczych i instrumentalnych, członków chórów kościelnych, kompozytorów. Równocześnie zachęcają do twórczej współpracy wszystkich, dla których piękno liturgii jest nadrzędną ideą artystycznej działalności” (IMK 65).

Konferencja Episkopatu Polski wyraża nadzieję, że wprowadzanie norm niniejszej *Instrukcji* będzie służyło podniesieniu poziomu wykonywanej muzyki kościelnej, „a także nadaniu należytej godności i powagi świętym obrzędom sprawowanym na chwałę Bożą i uświęcenie wiernych” (IMK 66).

Kolejne części artykułu przybliżające nową *Instrukcję Konferencji Episkopatu Polski o muzyce kościelnej*, zostały zatytułowane słowami często powtarzanej, starożytności sentencji: *Qui bene cantat, bis orat* – „Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli”. To „dobre” śpiewanie zdecydowanie odnosi się do kryteriów muzycznych, do wykonywania tej czynności sercem, ale także do wierności wskazaniom Kościoła. Muzyka i śpiew towarzyszący liturgii może pomóc wnikać w misterium, otwierać umysł, wolę i serce człowieka na przesłanie liturgii, prowadzić do osobistego spotkania ze Zbawicielem. Kardynał J. Ratzinger pisze: „Muzyka powinna tu i teraz, w tym czasie i w tym miejscu wprowadzić modlących się w obcowanie z Chrystusem. Powinna być im dostępna, ale jednocześnie prowadzić ich dalej – a to w kierunku, jaki sama liturgia formuje w sposób niezerównanie związany na początku Modlitwy Eucharystycznej: *sursum corda* – serce, a więc to, co w człowieku najbardziej wewnętrzne, całość jego «ja», muzyka podnosi na wyżyny Boga, na te wyżyny, które są Bogiem, i które w Chrystusie dotykają ziemi, przyciągają ją do siebie i wznoszą ku sobie” (J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*). ■

Błogosławiony Michał Sopoćko o Zmartwychwstaniu Pańskim

Błogosławiony Michał Sopoćko w Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa upatrywał najwyższy wyraz i objawienie Miłosierdzia Bożego. W tajemnicach Paschalnych, tajemnicach naszego odkupienia, Bóg w swym nieskończonym miłosierdziu, przywrócił nas do życia w Nim, w jedności i miłości, które utraciliśmy wskutek naszych niewierności i grzechów. Błogosławiony Michał chwala Boga za Jego miłosierdzie, ujawnione w zmartwychwstaniu, zaprasza, byśmy rozważając radosną prawdę o Zmartwychwstaniu Chrystusa, pragnęli, wierzyli i zabiegali o nasze zmartwychwstanie do życia w chwale.

Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał (Jezus), jak powiedział (Mt 28, 6).

„Uroczystość nad wszystkie uroczystości – to jest Zmartwychwstanie Pana naszego i Odkupiciela Jezusa Chrystusa”. Istotnie, jest to uroczystość najwspanialsza, przynosząca największą radość i głosząca światu całkowite uwielbienie Pana Jezusa, uwielbienie całej Jego natury ludzkiej – zarówno ciała jak i duszy. Jest to największy dowód Jego Bóstwa, albowiem zmartwychwstał własną mocą, „jako był zapowiedział”. Jest to cała istota i treść chrześcijaństwa, które stoi albo upada z tą prawdą: A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara, mówi słusznie Apostoł Narodów (1 Kor 15, 14).

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest koroną życia i działalności Zbawiciela świata, uzupełnieniem dzieła Odkupienia i ostatecznym ujawnieniem nieskończonego Miłosierdzia Bożego.

Głównym celem działalności Pana Jezusa było ujawnienie Jego Bóstwa. Do tego zmierzały Jego nauczanie i cuda. Temu jednak dowodowi brakowało Zmartwychwstania, jako momentu najwyraźniejszego i najbardziej przekonującego. Sam Zbawiciel wskazywał na Zmartwychwstanie, jako na główny cud i najważniejszy dowód swego Bóstwa, jako na znak wyraźny z nieba, jakiego domagał się faryzeusz. Teraz ten cud został spełniony z Jego ciałem, które było martwe, a ożyło swoją mocą, ożyło do życia uwielbionego.

Drugim celem działalności Chrystusa Pana było uwolnienie nas od władzy szatana, który pożądliwościami, grzechem i śmiercią podbił całą ludzkość pod swoje jarzmo i obrabował ją ze spokoju, łaski



WNĘTRZE GROBU PAŃSKIEGO W BAZYLICE GROBU PAŃSKIEGO W JERUZOLIMIE

i nieśmiertelności. Pan Jezus pomaga nam zniszczyć pożądliwość i grzech swoim wzniosłym przykładem wszystkich cnót w stopniu najwyższym, a łaskę życia nadprzyrodzonego wysłużył nam przez gorzką swoją Mękę i Śmierć krzyżową. (...) Zbawiciel bez protestu poddał się takiej śmierci przez swoje chwalebne Zmartwychwstanie. Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć. Wszystko bowiem rzucił pod stopy Jego (1 Kor 15, 26-27). Tego ostatniego wroga Pan Jezus zwyciężył w Zmartwychwstaniu i dlatego może zawołać: Gdzież jest, o śmierci twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień? (1 Kor 15, 55).

Wreszcie Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest koroną i uzupełnieniem całej działalności Boga – Człowieka, objęciem w posiadanie Królestwa Niebieskiego, rozpoczęciem życia uwielbionego, którym się Słowo Przedwieczne cieszyło od początku oraz ostatecznym ujawnieniem nieskończonego miłosierdzia Bożego, życie uwielbione było celem Boga-Człowieka, a Męka była tylko punktem przejściowym i przygotowaniem do tego życia. Teraz Pan Jezus rozpoczął je i nie wróci więcej do dawnego życia cierpień – to jest całkiem nowe życie, wspaniałe, nieśmiertelne i prawdziwie Boskie – życie poniekąd społeczne, albowiem do niego powołuje i przeznacza wszystkich swoich wyznawców – nie dla ich zasług, ale jedynie z nieskończonego miłosierdzia swego.

Uwielbione życie Pana Jezusa jest wzorem, zadatkami i przyczyną naszego życia uwielbionego, jakie oczekuje i nas w przyszłości. Zmartwychwstanie więc Chrystusa jest dopełnieniem Odkupienia, które ostatecznie urzeczywistnia się w życiu uwielbionym.

„Ja jestem Zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26), powie-

dział Pan Jezus do Marty przy wskrzeszeniu Łazarza. Teraz urzeczywistnia to przez swoje zmartwychwstanie i zapewnienie tegoż dla nas. Jego bowiem zwycięstwo jest naszym zwycięstwem! Jego chwała jest naszą chwałą, bo Jego Zmartwychwstanie jest zarazem i naszym zmartwychwstaniem! Nie może o nas zapomnieć: wszystko bowiem podjął dla nas, wszystko uzyskał dla nas, wszystkim podzielił się z nami. Widzimy, jakiego mamy w nim Pana wspaniałego, nieśmiertelnego, potężnego, a przede wszystkim niezmiernie miłosiernego, który oddaje nam wszystko, co ma, nawet siebie samego.

To rozważanie napęłnia nas wielkim męstwem i ufnością. Czegóż bowiem mamy się obawiać, jeżeli już i śmierć została pokonana? Wszak nas, chrześcijan, nie można uśmiercić! Chrystus jest potężny i miłosierny, nieśmiertelny i zwycięski, a więc i wszystko, co z Nim jest złączone, jest nieśmiertelne: Jego nauka, Jego Kościół, Jego wybrani, ich czyny, cierpienia i śmierć sama. Niech się lękają ci, którzy nie wierzą w Chrystusa, i niech wątpią bezbożnicy! A my mamy tylko się cieszyć, radować i wysławiać nieskończone Miłosierdzie Boże, okazane nam w tej tajemnicy Zmartwychwstania, największej tajemnicy Miłosierdzia Bożego.

Dlatego już teraz na ziemi winienem wieść życie zakrojone na wieczność, czyli życie nadprzyrodzone. Muszę więc myśleć, chcieć, cierpieć, walczyć, cieszyć się i kochać według zasad wiary. Będę dziś częściej myślał o nieśmiertelności, będę się z niej cieszył i pokonywał swój smutek i niepokój serca.

Zesłaj swego Ducha, Ojcze miłosierdzia, i stwórz nowe życie, ożywione wiarą i łaską Twoją!

(bł. Michał Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 2)

opr. bp HENRYK CIERESZKO

Ks. Michał Sopoćko w naszej pamięci

Zbieramy materiały ze wspomnieniami białostoczan o bł. ks. Michale Sopoćce

W związku ze zbliżającą się 10. rocznicą beatyfikacji ks. Michała Sopoćki, miesięcznik Archidiecezji Białostockiej „Drogi Miłosierdzia” oraz Archidiecezjalne Wydawnictwo św. Jerzego inaugurują akcję zbierania osobistych wspomnień białostoczan o Apostole Bożego Miłosierdzia. Ideą przedsięwzięcia jest dotarcie do osobistych świadectw spotkania z ks. Michałem oraz rodzinnych wspomnień o nim, które pielęgnowane są w kolejnych pokoleniach mieszkańców stolicy Podlasia.

We wrześniu tego roku upłynie 10 lat od wydarzenia, które na trwałe wpisało się we współczesną historię naszego miasta i Archidiecezji. Wyniesienie na ołtarze ks. Sopoćki, na które przybyło do Białegostoku blisko 100 tys. pielgrzymów, pokazało, jak znany i czczony jest w Polsce i świecie spowiednik św. s. Faustyny. Sami białostoczanie odziedziczyli spuściznę pięknego życia i wielkiego dzieła, które przez blisko 30 lat tu było tworzone. Co więcej, mają sposobność przeżywania na co dzień „wielkich dzieł Miłosiernego Boga” w mieście nazwanym dzięki ks. Sopoćce „Miastem Miłosierdzia”. O wszystkim tym należy jednak wciąż mówić, utrwać i przekazywać przyszłym pokoleniom, gdyż pamięć ludzka często jest tak bardzo ulotna.

Wielu białostoczan, sięgając pamięcią do lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych mówi po prostu: „pamiętamy jak żył wśród nas... celebrował Msze św., modlił się z nami, chodził ulicami, rozmawiał, wspierał, tłumaczył, pomagał, pouczał, pozdrawiał”. Wielu, pamiętając jego charakterystyczną postać, sposób poruszania się czy spojrzenie, przytacza ciekawe historie – swoiste ślady, które pozostawił w pamięci i historii wielu osób i całych rodzin. Wciąż są wśród nas ci, którzy znali go osobiście bądź też z opowiadań osób najbliższych – rodziców, dziadków, sąsiadów.

Błogosławiony ks. Sopoćko, od dwóch lat patronuje naszemu miastu. Jego relikwie są już w ponad tysiącu świątyniach na całym świecie, a jego imię wyzywane jest w wielu językach w modlitwach i w czasie liturgii. Pomimo że dobrze znamy jego życie i dzieło, któremu je poświęcił, chcielibyśmy zebrać wspomnienia, jakie pozostały w naszej pamięci, bo ks. Sopoćko to osoba oddana nie tylko idei,

ale również człowiekowi – temu, którego spotykał w kościele, na ulicy, w seminarium, w kaplicy, na klatce schodowej. Mówią nam o tym ci, którzy go osobiście spotkali, którzy go pamiętają, z którymi pracował, których wspierał, wychowywał, słuchał, którym pomagał. Takich osób szukamy, prosząc, aby pozostawili świadectwo, przekazali swoje wspomnienia, opowiedzieli o tym jak zapamiętali ks. Michała, bądź co mówiono o nim w ich domach. Wierzymy, że świadectwa te są nie tylko niezwykle ważne, bo przybliżają postać wielkiego człowieka, podążającego drogą do świętości, ale są również unikalne, ponieważ coraz mniej jest osób, które mogą o tym opowiedzieć.

Z aprobatą i wielką radością do naszego pomysłu odniósł się Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda, który również wyraził zachętę, aby jak najwięcej mieszkańców Miasta Miłosierdzia i Archidiecezji, duchownych i świeckich, dało świadectwo pamięci o naszym Świętym.

Przedsięwzięcie to jest realizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Czcieli Miłosierdzia Bożego Archidiecezji Białostockiej.

Po zebraniu materiałów Wydawnictwo św. Jerzego planuje w przyszłym roku publikację w formie książkowej świadectw i wspomnień.

Teksty można przekazywać osobiście w formie pisemnej (pisane odręczne bądź komputerowo) na adres: Wydawnictwo św. Jerzego, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok (poniedziałek-piątek, godz. 9.00-15.00), przestać listownie na powyższy adres, bądź drogą elektroniczną na e-mail: cwk@archibial.pl. Prosimy o podanie danych kontaktowych do siebie. Istnieje również możliwość zarejestrowania

wspomnień w formie nagrania audio przez naszych pracowników, a następnie przepisanie ich w formie literackiej. W takiej sytuacji prosimy o kontakt z wydawnictwem pod nr tel. 85 665 418.

Jeżeli ktoś z Państwa posiada zdjęcia lub pamiątki związane z bł. ks. Michałem Sopoćką zwracamy się z prośbą o możliwość ich obejrzenia i sfotografowania. Niech również dla innych stanowią namacalne ślady życia i dzieła naszego Świętego.

KATARZYNA KAKOWSKA

Warto przeczytać

UFAJĄCY. Śladami bł. ks. Michała Sopoćki

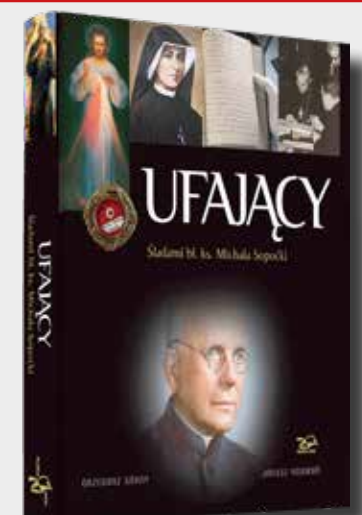
12 kwietnia 2018 r. o godz. 16.30. w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej odbędzie się prezentacja nowego wydania bogato ilustrowanej biografii bł. ks. Michała Sopoćki pt. *Ufający* autorstwa znanego reportera Grzegorza Górniego i fotografa Janusza Rosikononia. Spotkanie poprowadzi Jan Pospieszalski. Wydarzenie patronatem honorowym objął Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda.

Autorzy wybrali się śladami kierownika duchowego i spowiednika św. s. Faustyny Kowalskiej, docierając do wszystkich miejsc związanych z jego życiem – na Białorusi, na Litwie i w Polsce. Zrekonstruowali jego życiowy szlak i przybliżyli dziedzictwo, które pozostawił – od końca XIX stulecia do schyłku XX w. Wyruszyli w wędrówkę nie tylko w czasie i przestrzeni, lecz także odbyli podróż duchową, starając się zgłębić w tajemnicę Bożego Miłosierdzia. W swej książce przybliżają czytelnikom

postać Błogosławionego, a zarazem – przez pryzmat jego sylwetki – przedstawiają dzieje najbardziej dynamicznie rozwijającego się współcześnie kultu w świecie chrześcijańskim, czyli nabożeństwa ku czci Miłosierdzia Bożego.

W książce „*Ufający*” poznajemy, wciąż jeszcze w pełni nieodkrytą, postać wielkiego Apostoła Miłosierdzia Bożego bł. Michała Sopoćki. Autorzy poprzez słowo i obraz prowadzą nas ścieżkami jego życia i dzieł apostolskich. Opowiadają i ilustrują historię ludzką, a przecież kreślą Boską ręką, którą sam bł. Michał odczytał „jako jedno pasmo objawów nieskończonego Miłosierdzia Bożego”. Trafnie wyróżniają w duchowej charakterystyce Błogosławionego ufność w Miłosierdzie Boże, która pozwoliła niestrudzenie, mimo przeciwności, prowadzić misję apostolską, owocującą dziś upowszechnieniem kultu Miłosierdzia Bożego w świecie.

bp Henryk Ciereszko



Ufający. Śladami bł. ks. Michała Sopoćki, Rosikon Press, autor tekstu: Grzegorz Górny, autor fotografii: Janusz Rosikon, 328 s., oprawa twarda, obwoluta. Podczas spotkania będzie można nabyć album w promocyjnej cenie.

Prezbiterzy

Prezbiterem staje się człowiek przez sakrament święceń. Do tej godności powołuje go Pan Bóg, a potwierdza to Kościół. Prezbiterem więc może być człowiek wierzący, ochrzczony i świadomy czekających go obowiązków. Przygotowanie do przyjęcia stanu kapłańskiego trwa zwykle długo. Zdarzają się czasem pomyłki w okresie przygotowywania się do przyjęcia sakramentu święceń lub sprzeniewierzenia się po jego przyjęciu. Wyjątki te jednak nie znoszą zasady.

„Prezbiterzy, pilni współpracownicy stanu biskupiego, jego pomoc i narzędzia, powołani do służenia Ludowi Bożemu, sta-

nowią wraz ze swym biskupem jedno grono kapłańskie (*persbiterium*), poświęcające się różnym powinnościom” (KKK 1567). Korzeniem rozmaitości posług kapłańskich jest wynikające z sakramentu święceń upodobnienie się do Chrystusa Głowy, Pasterza i Oblubieńca. Ma ono zawsze na względzie dobro Kościoła i znajduje w nim dla siebie weryfikację.

Chrystus Głowa. Być upodobnionym do Chrystusa jako Głowy Kościoła stanowi dla prezbiterium zaszczyt i powinność. Jest to godność utrwalona charakterem sakramentalnym, który trwa i którego nie można wymazać niewłaściwym zachowaniem. Stanowi ona (godność) powinność wobec wspólnoty Ludu Bożego, do której prezbiter jest posłany i o którą ma obowiązek się troszczyć.

Chrystus Pasterz. Władza pasterska, którą otrzymuje prezbiter określa rodzaj jego obowiązków. Jest to władza nauczania, uświęcania i rządzenia. Do pasterzy należy: głoszenie Słowa Bożego i autentyczne jego tłumaczenie, sprawowanie świętej liturgii i troska o zachowanie przepisów liturgicznych, kierowanie powierzonym sobie Ludem Bożym.

Chrystus Oblubieniec. Prezbiter działający w osobie (*in persona*) Chrystusa powinien być wobec Kościoła jak oblubieniec wobec swojej oblubienicy. Chrystus jest Oblubieńcem Kościoła, a Kościół Jego Oblubienicą (Ef 5,21-33). Wzajemne przeto relacje między prezbiterem a Kościołem opierają się na obopólnej miłości.

E. O.

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy

ks. RADOSŁAW KIMSZA

„Wszyscy zgrzeszyli” (Rz 3,23); „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1J 1,8).

Piąta prośba Modlitwy Pańskiej odnosi się do popełnianego przez człowieka zła.

Święty Paweł Apostoł nazywa siebie „pierwszym grzesznikiem” (por. 1Tm 1,15). Kim w takim razie jest zwykły śmiertelnik? Przyznam, że to Pawłowe wyznanie jest moją nieustanną pociechą, towarzyszącą refleksji nad nędzą ludzkiego istnienia.

Czym jest grzech? Pierwszokomunijne dzieci na jednym oddechu recytują: „świadome i dobrowolne przekroczenie przykazania Bożych i kościelnych”. Rozum i wola warunkują zło, które jeśli już się stanie to niszczy relacje człowieka z Bogiem, bliźnim i sobą, wprowadza w straszną, destruktywną samotność. Konsekwencją grzechu jest wina człowieka wobec Boga. Przez grzech człowiek staje się dłużnikiem Boga – roztrwonił łaskę Bożego życia w sobie i nijak własnymi siłami nie może jej odzyskać. Pozostaje zwrócenie się do miłosierdzia Boga, nigdy na to obojętnego. Żal za grzech powoduje doświadczenie Bożej, miłosiernej miłości. Ojcowie pustyni zwykli mówić, że jedna łza, którą wyciska świadomość grzechu ma moc chrzcielnej wody – obmywa z winy i przywraca w człowieku życie Boże.

Kościół przypomniał, że grzech powszedni głodzi jedno, wyrażające żal, skierowane ku Bogu westchnienie, modlitwa czy znak krzyża wodą święconą u progu świątyni, spowiedź powszechna na początku Mszy św., czy znak pokoju przekazany tuż przed przyjęciem komunii. Grzech śmiertelny wyznany i żalowany niszczy moc sakra-

mentalnego rozgrzeszenia, lub doskonały żal (tylko jaki to jest?). Odpuszczony grzech, zaś odpokutowanie (zazwyczaj poprzez odmówienie jakiejś modlitwy, bądź wykonanie czynu miłosierdzia) nie gładzą winy. Stąd prośba o jej odpuszczenie skierowana do Ojca: „Odpuść nam nasze winy”.

Pośród wszystkich prośb *Modlitwy Pańskiej* tylko ta jedna została skomentowana przez Jezusa. Proszący warunkuje jej wysłuchanie: „odpuść nam, jak i my odpuszczamy tym, którzy zawinili przeciwko nam”. Pragnienie odpuszczenia winy przywołuje potrzebę uporządkowania zepsutych relacji. Odpuścić swojemu winowajcy oznacza wypalić swoje wnętrze ogniem przebaczenia. Przeszkadzają w tym najczęściej emocje dotknięte i nadszarpnięte doznany złem. To one podpowiadają: „nie przebaczyć”, „nie chcę go (jej) znać”, „nie zapomnę wyrządzonej mi krzywdy”, a co gorsza wyzwalają przekleństwa i pragnienie zemsty. Uczucia są w nas, ale nie są naszymi, często nie mamy na nie wpływu, przekraczają one ludzkie możliwości ich opanowania czy kierowania nimi. Dlatego potrzeba nieustannie uczyć się wstępowania w nie i gaszenia ich rozumem. W jakim stanie była sfera uczuć Jezusa w Wielki Piątek w Ogrójcu? Pocił się krwawym potem. Uczucie lęku było tak silne, że popękały naczynia krwionośne i pot strachu mieszał się z krwią. A pomimo tego powstrzymywał zapalonych emocjami do walki Apostołów i z wysokości krzyża mówił: „Ojcze przebac im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23,34), bo tak bardzo pozwolili opanować się emocjonalnej złości. Co więc powinien zrobić człowiek, by odpuścić winy swoim winowajcom? To, co jest w zakresie jego możliwości. Czyn człowieka uwarunkowany jest działaniem rozumnym i wolnym. Droga do przebaczenia rozpoczyna się aktem woli umotywo-

wanej rozumem, np. jeśli nie przebaczę to i Bóg mi nie przebaczy – „Chcę przebaczyć!”. Ostatecznie przebaczenie potrzebne jest nie tyle temu, kto skrzywdził, ile skrzywdzonemu. Wszyscy bowiem zgrzeszyli, potrzebują odpuszczenia grzechu i darowania win. Brak woli przebaczenia człowiekowi przez człowieka wiąże ręce Bogu i skłania, by się modlić „Ojcze, nie odpuszczaj nam naszych win, bo i my nie odpuszczamy naszym winowajcom”. Kto by tego chciał?

Kolejny krok w kierunku przebaczenia to modlitwa za tego kto skrzywdził. „Módlcie się za tych, którzy was prześladowają” (Mt 5,38). Prawdopodobnie ta ewangeliczna rada nie miała na celu alienowania człowieka, ale jak każda inna jego afirmację. I znów, jak poprzednio i jak każda modlitwa, tak i ta jest wyrazem troski modlącego się o siebie samego.

Wydaje się, że akt ukierunkowujący wolę człowieka na przebaczenie winowajcy i modlitwa o dar przebaczenia i za tego, kto skrzywdził są możliwe, a nawet konieczne, choć zapewne niełatwe.

A co z pamięcią o doznanej krzywdzie? Pewien doświadczony spowiednik radził penitentowi, skarżącemu się na rozpamiętywanie doznanej krzywdy: módl się o amnezję albo chorobę Alzheimera to zapomnisz. Ponoć po wejściu na drogę przebaczenia pamiętać się o krzywdzie inaczej, mniej boleśnie, co nie oznacza jej zapomnienia.

Odmawiając *Modlitwę Pańską* warto się zatrzymać na słowach „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” i pomyśleć, czy przypadkiem nie czas zacząć modlitwę: „nie odpuszczaj nam naszych win, bo i my nie odpuszczamy naszym winowajcom”. Zaczniń od aktu woli, od jednego „chcę” i módl się, a Bóg resztę dokona. ■

BÓG bogaty w MIŁOSIERDZIE

Tytuł artykułu nawiązuje do pierwszych słów encykliki św. Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu *Dives in Misericordia* z 30 listopada 1980 r. W encyklice czytamy: „Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg (por. Ef 3,4) jest Tym, którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca”. Zapraszam do refleksji na tym, czym jest Boże Miłosierdzie oraz jak wielkim darem dla Kościoła jest Święto Bożego Miłosierdzia.

ks. STANISŁAW HOŁODOK

Czym jest Boże Miłosierdzie? Miłosierdzie Boże jest to przymiot, właściwość Boga polegająca na tym, że Bóg pragnie uchylić zło i potępienie, na które zasługujemy przez swoje ciężkie grzechy oraz przebaczyć wszystkim nawracającym się i szczerze żałującym za popełnione zło, uchronić ich od piekła i darować niebo. Dar Bożego Miłosierdzia wymaga więc również przy pomocy łaski Bożej naszego zaangażowania się. Święty Augustyn mówił: „Stworzyłeś nas, Boże, bez nas, ale nas bez nas zbawić nie możesz”. Święty Jan Paweł II we wspomnianej encyklice określił miłosierdzie jako szczególną potęgę miłości Bożej, większą od wszystkich nieprawości ludu wybranego, od wszystkich naszych grzechów. To miłosierdzie było okazywane od początku dziejów, głosili je też prorocy.

Miłosierna miłość Boża została nam w pełni dana w osobie Jezusa Chrystusa. W nocnej rozmowie z Nikodemem Pan Jezus mówił, iż „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swojego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). Całe życie Chrystusa to ukazywanie miłosierdzia Ojca wobec ubogich, pozbawionych wolności, niewiedzących niemogących dostarczyć piękna tego świata, pokrzywdzonych przez niesprawiedliwość innych, wobec grzeszników. Ilustracją Bożego Miłosierdzia są przypowieści: o marnotrawnym synu (Łk 15,11-32), o zagubionej owcy (Łk 15,1-7), wydarzenie z kobietą, którą pochwycono na cudzołóstwie (J 8,3) czy też spotkanie z „niedowiakiem” Tomaszem. Pan Jezus zmartwychwstały powiedział do Tomasza: „nie bądź niedowiakiem, lecz wierzącym” (J 20,27-29).

Szczytowym punktem Bożego Miłosierdzia jest krzyż i zmartwychwstanie, bo przecież „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Święty Jan Paweł II pisał w encyklice *Dives in Misericordia*, że „krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem, nad tym, co człowiek – zwłaszcza w chwilach trudnych – nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknię-

cie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka”.

To Boże Miłosierdzie jest obecne we wszystkich sakramentach i gdy je przyjmujemy, szczególnie myślimy tu o sakramencie pokuty i pojednania oraz Eucharystii, staje się ono naszym udziałem.

Co trzeba robić, aby otrzymać to Boże Miłosierdzie, a w konsekwencji zbawienie? Przede wszystkim potrzebna jest wiara, zażalenie i nadzieja w miejsce wątpliwości i rozpacz. W wierze konieczne jest całkowite powierzenie się Jezusowi, pokładanie w Nim nadziei. Przypomina o tym napis na



DUCCIO DI BUONINSEGNA, NIEDOWIARSTWO TOMASZA, XIV W., MUZEUM KATEDRALNE W SIEÑE, WŁOCHY

obrazie Jezusa miłosiernego: „Jezu, ufam Tobie!”. Potrzebna jest modlitwa, np. *Koronka* czy też *Litania do Bożego Miłosierdzia* i to przekonanie, że kto się modli, ten się zbawi. Jednakże najpiękniejszą modlitwą będzie pełny nasz udział we Mszy św.

Pamiętajmy, że trzeba też naszych dobrych czynów, czynów miłości. Święty Jakub Apostoł pisze: „Wiara bez uczynków jest martwa” (Jk 2,20). Święty Piotr Apostoł natomiast poucza: „Przed wszystkim miejcie trwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wiele grzechów” (1 P 4,8), czyli przez naszą miłość kierowaną ku bliźnim zasługujemy na Bożą miłość, na Jego miłosierdzie. Czym jest nasze miłosierdzie wobec bliźnich? Jest to cnota, dzięki której dobrze życzymy bliźnim i pomagamy im czynnie w potrzebach duszy i ciała. Warto pamiętać o siedmiu uczynkach co do duszy i ciała oraz je praktykować, bo miłosierni miłosierdzia dostąpią (por. Mt 5,7). Wrazem naszego miłosierdzia jest również zdolność do przebaczenia i zgody.

Dar Bożego Miłosierdzia przybliża nam również święto Bożego Miłosierdzia. Święta s. Faustyna Kowalska otrzymała polecenie wprowadzenia uroczystego obchodu ku czci Bożego Miłosierdzia podczas pierwszego objawienia 23 lutego 1931 r. w Płocku. Pan Jezus mówił wów-

czas do s. Faustyny: „Ja pragnę, aby było Miłosierdzie święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia. Pragnę, aby kapłani głosili to wielkie Miłosierdzie Moje wobec dusz grzesznych. Niech się nie lęka zbliżyć do Mnie grzesznik. Palą Mnie płomienie miłosierdzia, chcę je wylać na dusze ludzkie” (*Dzienniczek*, 49-50). W *Dzienniczku* Zbawiciel mówił o tym święcie aż 23 razy. Z woli Bożej sprawie święta Bożego Miłosierdzia bezgranicznie poświęcił się bł. ks. Michał Sopoćko i wiele z tego względu wycierpiał.

W Archidiecezji Białostockiej to święto wprowadził w roku 1986 bp Edward Kisiel, administrator apostolski Archidiecezji w Białymstoku, wyznaczając na jego obchód Niedzielę Przewodnią, obecnie drugą wielkanocną. Biskup polecił, aby na terenie Archidiecezji praktykowano kult Bożego Miłosierdzia poprzez odmawianie *Koronki*, *Nowenny do Bożego Miłosierdzia*, a także poprzez celebrowanie Mszy św. wotywnych o Bożym Miłosierdziu. Biskup Edward Kisiel był przekonany, że poprzez wprowadzenie tego święta Bóg pobłogosławi naszemu lokalnemu Kościołowi białostockiemu i czcicielom Bożego Miłosierdzia.

Odnowiony przez papieża Pawła VI (14.02.1969) obchód roku liturgicznego nie pozwala w uprzywilejowane niedziele Adwentu, Wielkiego Postu i wielkanocne celebrowania jakichkolwiek świąt i uroczystości. Jednakże papież Jan Paweł II podczas kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej 30 kwietnia 2000 r. nazwał drugą niedzielę wielkanocną „niedzielą Miłosierdzia Bożego”, co zaczęło obowiązywać dla całego Kościoła od 5 maja 2000 r. Stąd też święto Bożego Miłosierdzia „korzysta” z tekstów liturgicznych drugiej niedzieli wielkanocnej, zwanej też w tradycji liturgicznej Przewodnią lub Białą. I tak w kolekcie mszalnej Kościół zwraca się do Boga „za wsze miłosiernego”, który przez doroczną uroczystość wielkanocną umacnia wiarę swojego ludu. Prosimy o łaskę zrozumienia, jak wielkim darem jest chrzest, bierzmowanie i Eucharystia. W modlitwie nad darami zanosimy prośbę do Boga, aby przyjął je od nas i abyśmy przez wiarę i dzięki łasce chrztu osiągnęli zbawienie. Modlitwa po Komunii zawiera prośbę, aby działanie wielkanocnego sakramentu (chrztu) „nieustannie trwało w naszych duszach”. Ewangelia w roku A, B i C (J 20, 19-31) ukazuje nam spotkanie zmartwychwstałego Pana z apostołami. Jezus w swoim miłosierdziu przyciąga Tomasza, obdarza pokojem Apostołów, a nam zostawia sakrament Bożego Miłosierdzia, czyli sakrament pokuty i pojednania.

To święto daje nam sposobność do wdzięczności Najmiłosierniejszemu Zbawicielowi za ukazanie nam Ojca jako bogatego w miłosierdzie i pobudza nas do czynów miłosierdzia. ■



Bywa, że mylimy wiarę z przekonaniem, iż nic się nie stanie nam, naszym bliskim czy wspólnocie, której częścią się czujemy. Bliskość Pana Boga uważamy za swego rodzaju gwarancję nietykliwości czy ubezpieczenie. A co myślimy, gdy dzieją się sprawy groźne, trudne, czy wręcz tragiczne? Czy Pan Bóg nas wtedy opuszcza? Czy odwraca się od swego ludu? Czy Duch Boży działa, gdy dotyka nas cierpienie i trwoga? Jak Duch Pocieszyciel działa w chwilach, czy okresach, w których dzieją się sprawy odbierane przez nas jako zło? Często pytanie to wywołuje kryzys. Dla wielu ludzi jest to moment graniczny, poza którym wiara nie jest możliwa. Czy tylko tak można przyjąć to, co w ludzkim losie tragiczne?

ks. WALDEMAR LINKE CP

Chrześcijaństwo mają odpowiedź na takie pytania w krzyżu i Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. A jak na tragiczne momenty historii Zbawienia można patrzeć z perspektywy *Starego Testamentu*?

Co się skończyło wraz z upadkiem Jerozolimy?

By zrozumieć, czym był koniec państwowości Judei, należy przyjrzeć się jej podstawom. Ale to nie tylko kwestia istnienia i działania państwa, którego stolicą była Jerozolima, jest ważna. Często patrzymy na tę kwestię przez pryzmat założenia, że Jerozolima była siedzibą scentralizowanego kultu. Jej upadek oznaczałoby to więc, że kult ten nie mógł być kontynuowany po upadku miasta i zdewastowaniu świątyni. Ograniczenie składania ofiar dla Jahwe w królewskim przybytku w stolicy Judy nastąpiło właściwie dopiero w czasie reformy religijnej przeprowadzonej przez króla Jozjasza. Trudno powiedzieć, że była to akcja zakończona pełnym sukcesem, ale królowi korzystającemu z kryzysu, w którym znalazła się Assyria, i wycofania się tego

nie zaważyła się wówczas nadzieja, na której budowano przez prawie pół tysiąclecia nadzieję Judy? Potomek Dawida żył, a więc dom istniał. Ale królestwo? Czy jeszcze istniało? Czy stał jeszcze tron syna Jessego? Sprawa była bardzo wielkiej wagi, bowiem w zależności od odpowiedzi na te pytania, które dla nas mają wyźwięk historyczny i polityczny, współcześni tym wydarzeniom musieli albo powiedzieć, że skończyła się ich więź z Bogiem oparta na przymierzu zawartym przez Jahwe z domem Dawida, albo utrzymywać, że więź króla babilońskiego jest wciąż władcą Jerozolimy.

Wygnanie judejskiej elity nie było czymś podobnym do wywózek stalinowskich, czy tych, które dotykały prześladowane grupy ludności przeznaczone do eksterminacji lub prześladowane w krajach podbitych przez hitlerowskie Niemcy. Deportowani przez Babilończyków mieszkańcy Judei żyli względnie spokojnie, czasem nawet dostatnio. Ale nie wszystkim to wystarczało. Byli tacy, którzy ponad względny dobrobyt stawiali kwestię aktualności swej religii. Nie chodziło o to, czy lud porzuci swego Boga, ale o to, czy Bóg nie porzucił swego ludu. Wszystko więc zależy od tego, jak zinterpretujemy to, co się stało z domem Dawida.

Duch i Zmartwychwstanie w Ez 37

W momencie uwięzienia Jojakina deportowana została też część jerozolimskiej elity. „Wszystkich ludzi znacznych w liczbie siedmiu tysięcy, kowali i ślusarzy w liczbie tysiąca, wszystkich wojowników król babiloński uprowadził do niewoli, do Babilonu” (2 Krl 24,16). W grupie tej znalazł się kapłan Ezechiel, syn Buziego. To z tej perspektywy widział on ostateczną zagładę świątyni (Ez 9,9-10) oraz opuszczenie przez chwałę Boga świątyni Pana (Ez 10,18; 11,23). Władca (*našiy*), nie król czyli *melek*! sprawujący władzę w Jerozolimie, zostanie wypędzony z miasta wraz z innymi wygnancami. Prorok wygnaniec nie mówi o nim jako o dziedzicu tronu Dawida. Nie oznacza to, że nie zna tego imienia. Bóg przez niego zapowiada, że da Izraelowi pasterza, Dawida, który będzie pał lud Boży (Ez 34,23-24), a co więcej – zapowiada odnowienie przymierza z domem króla Dawida (*Dawid melek*), który będzie sługą Pana i pełniącym swą funkcję z Jego nadania (Ez 37,24-25). Ale dopiero będzie! Ezechiel nie ma problemu z przeszłością, ponieważ rzutuje wszystko w przyszłość. Wszystko zależy w jego sposobie widzenia i opisywania rzeczywistości od tego, co się stanie, gdy Bóg ustanowi Dawida swym pasterzem i jak potoczy się historia jego domu. Prorok znad rzeki Kebar (Ez 1,1) nie zapowiada odrodzenia Królestwa Judy, ale powstanie zjednoczonej monarchii. „Tak mówi Pan Bóg: Oto wybieram Izraelitów spośród ludów, do których pociągnęli, i zbieram ich ze wszystkich stron, i prowadzę ich do ich kraju” (Ez 37,21). Te słowa

mogłyby opisywać wejście dwunastu plemion Izraela do Ziemi Kanaan. Wszystkie to w wizji Ezechiela dzieje się tak, jakby nie było pogmatwanej i zmierzającej ku zagładzie historii podzielonej monarchii. Przed Izraelem dopiero otworzą się czasy wspaniałego życia pod rządami króla Dawida. Na czym prorok opierał ten optymizm dotyczący przeszłości i jednocześnie negację historii?

Bezpośrednio przed tą wizją znajdujemy bardzo znany obraz ożywienia kości (Ez 37,1-14), którym warto zająć się obszerniej. Składa się on z dwóch części: właściwej wizji (ww. 1-10) i objaśnienia skierowanego do proroka (ww. 11-14). Zanim jednak przyjrzymy się jego szczegółom, zwróćmy też uwagę na to, co ją poprzedza (Ez 36,16-38). To prorocka zapowiedź oczyszczenia przez Boga swego ludu. Jest to obraz bardzo realistyczny, zwłaszcza w zakresie opisu przeszłego i aktualnego stanu „domu Izraela”. Został on dotknięty za przelew krwi i bałwochwalstwo ciężką karą: wygnaniem i rozproszeniem pośród pogan (Ez 36,16-19). Zasużona kondycja ludu Pana spowodowała jednak konstatację pogańskich świadków tego stanu rzeczy bliskie bluźnierstwu, bowiem ubliżające imieniu Boga (Ez 36,20). I właśnie ze względu na swe imię i jego chwałę Bóg zajmuje się swym ludem (Ez 36,21-23). Taką genezę ma Boży plan zebrania Jego ludu, sprowadzenia do ziemi ojczystej i oczyszczenia, zamiany kamiennego serca na żyjące, z żywej tkanki (Ez 36,24-26). Dokona się to przez działanie Ducha Pańskiego: „Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (Ez 36,27). Przemiana ludu grzeszników w lud posłuszny prawu Bożemu nastąpi dzięki działaniu Ducha, którego Bóg tchnie w swój lud. Oto klucz do zrozumienia wizji ożywionych kości z Ez 37,1-14.

Prorok jest uczestnikiem tej wizji i zaczyna od własnej roli, którą jednak w całości determinuje Jahwe: Jego ręka jest nad prorokiem, a Jego Duch (czy Jego tchnienie?) przenosi go tam, gdzie Bóg chce

go mieć. W Ez 11,1 i 11,24 duch podobnie przenosi Ezechiela tam, gdzie Bóg chce go mieć. Poza tym w Ez 11,5 Duch Boga spada na proroka, a Bóg deklaruje, że zna to, co dotyczy znieprawionego ducha przywódców Jerozolimy. W Ez 11,19 natomiast Bóg zapowiada, że odnowi swój lud: da mu jedno serce, żywe na miejsce kamiennego (wszak już wiemy, że motyw ten powróci w Ez 36,26) oraz da nowego ducha do jego wnętrza. Działanie Ducha, który jest darem Boga składanym w człowieku, aby tego człowieka wewnętrznie przemienić. Ez 11 jest to zapowiedź, której spełnienie zobaczymy w Ez 36-37. Duch ten nie jest tylko unoszącym człowieka tchnieniem Boga, ale Bożym *alter ego*, który dokonuje dzieł Bożych.

Duch ten więc przenosi w Ez 37,1 proroka na środek czegoś, co można zinterpretować po prostu jako dolinę (*biq'ah*) albo Dolinę Libanu (Al-Beqa), którą płynie Nahr el Litani. *Septuaginta* widzi w tym terminie raczej ogólnikowe określenie równiny. Była ona pierwszym przedmiotem, jaki zauważa Ezechiel, a przedstawiała widok koszmarny, gdyż była wypełniona kośćmi. Jest to bezładny, gigantycznych obszarów, stos resztek ludzkich, a więc pytanie, czy mogą na nowo ożyć (w. 3) nie jest pytaniem retorycznym, zaś prorok szczerze wyznaje własną niewiedzę, ale zarazem też i wiarę, że los kości jest w rękach i w planach Boga. Zaczyna się więc ta część wizji, w której prorok działa tylko jako Boże narzędzie, a mocą, którą Jahwe oddziałuje na martwe kości jest Duch. Poprzez słowa Ezechiela Duch zaczyna działać, co daje podwójny efekt akustyczny: szum charakterystyczny dla powiewu wiatru oraz klekot zderzających się kości. Jak na odtwarzanym od tyłu filmie o dekompozycji zwłok, widzimy wraz z Ezechielem, że na kościach pojawiają się tkanki miękkie. Jest to dzieło Ducha danego przez Boga: trzeba zaznaczyć, że celem tego działania jest nie tylko odtworzenie materii ciała, ale też przywrócenie ducha, aby z niekompletnych resztek ludzkich powstały kompletne osoby, mające zarówno wszystkie członki ciała jak i tchnienie życia (por.

Rdz 2,7). Duch Boga i duch ludzki są więc odróżnione od siebie, ale też i powiązane ze sobą. Boży dar Ducha to jedyny element, dzięki któremu pełne życie staje się możliwe. Nowe życie jest możliwe tylko dlatego, że Bóg daje swojego Ducha, który budzi ducha życia w zmarłych (Ez 37,5,9,10).

Wizja zostaje objaśniona przez Boga w Ez 37,11-14. Tam dopiero pojawia się związek między widokiem kości wypełniających Dolinę Al-Beqa a kondycją przesiedleńców judejskich w Babilonie. W tej interpretacji grupka ta to cały „dom Izraela”. Nie bierze się pod uwagę innych środowisk, jak tylko to, do którego należy sam Ezechiel. Z nich odrodzi się nowy naród, ale w chwili obecnej sami siebie uważają oni za żywe trupy, bowiem pozbawieni są wszelkich oczekiwań i uznali, że zostali kompletnie zniszczeni (w. 11). Jahwe tymczasem przygotował dla nich inną perspektywę: powrót na glebę Izraela (*'el-'ad*mat isrá'el*). To określenie odwołuje się do słowa, jakie w Ez opisuje człowieka (w tekście hebrajskim *'âdâm*). Z tej właśnie ziemi, z której pyłu powstał pierwszy człowiek (Rdz 2,7) i na której miał pracować (Rdz 2,5). Ale powrót do ziemi, z której powstał synowie Izraela, nie wyczerpuje Bożego dzieła Zbawienia. Przede wszystkim bowiem Bóg daje im nowe życie, które jest Jego Duchem: „Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli” (Ez 37,14).

Nowe życie dzięki Duchowi

Nowe życie ludu Bożego, którego zapowiedzią jest wizja ożywionych kości z Ez 37,1-14, nie jest więc powrotem do tego, co było przed wygnaniem, i narodową katastrofą. Prorok, mówiąc o przyszłości, ukazuje ją jako zupełnie nową, w której nie ma miejsca na partykularyzmy judejskie i samarytańskie, podniesiony do rangi świętości interes władzy i tak dalej. To nowe życie będzie możliwe, bo w ludzie Boga zamieszka Duch Jahwe. Gdy my, chrześcijanie, czytamy ten tekst, nie sposób nie myśleć o drodze, którą jest Okres Wielkanocy: od Zmartwychwstania do Zesłania Ducha Świętego. ■

WARSZTATY BIBLIJNE Z PASJONISTAMI

Wakacje to czas, gdy możemy zrobić to, czego nie udaje nam się zmieścić w tych okresach roku, gdy czas wypełnia nam praca zawodowa. Ale wtedy powstaje dylemat: odpocząć czy zająć się czymś, co nas ubogaci wewnętrznie. Dylemat jest poważny, a odpowiedź daleka od jednoznaczności. Od ponad dwudziestu lat Ojcowie Pasjonisci i grupa świeckich współpracowników organizują wakacyjne Warsztaty Biblijne, które pomagają łączyć te dwie sprawy.

Jest to czas, by nauczyć się czytania *Pisma Świętego* w duchu modlitewnym (*lectio divina*), pogłębić wiedzę biblijną, wdrożyć się w liturgiczną modlitwę Kościoła opartą na *Pismie Świętym*, ale też odpocząć w atrakcyjnym turystycznie regionie Polski.

W tym roku Warsztaty Biblijne odbędą się w Dębowcu (woj. podkarpackie), w dniach 8-18.08.2018 r. Osoby zainteresowane mogą szukać informacji na <https://pl-pl.facebook.com/Warsztaty-Biblijne-z-Pasjonistami-105257123483845/> lub pod numerem telefonu 509 807 954.



W EMAUS zawsze świeci SŁOŃCE



ks. JERZY SĘCZEK

Był to Poniedziałek Wielkanocny 1878 r. Karmelitanka – s. Mariam Baouardy od Jezusa Ukrzyżowanego – popularnie zwana dziś Świętą Małą Arabką miała wewnętrzne widzenie pewnego miejsca. Usłyszała: „To tutaj Jezus pobłogosławił chleb w domu uczniów z Emaus”.

Kilkanaście dni później jechała ze współsiostrami z Betlejem do Nazaretu, aby przygotować fundację Karmelu. Po drodze dotarli do dzisiejszego Amos (Emaus). Miejsce wydało się jej bardzo dobrze znajome z wcześniejszego widzenia. Zaczęła biegać, pokazywać mało dostrzegalne ruiny i wołać do siostr, pełna wzruszenia: „Tutaj, to jest naprawdę to miejsce, gdzie nasz Pan jadł ze swymi uczniami.” Dzięki tej niedościennej sytuacji możemy z dużym prawdopodobieństwem dzisiaj stwierdzić, że to jest właściwe Emaus. Jedno z trzech, wyznaczonych wcześniej, m.in. przez krzyżowców. Za czasów Pana Jezusa, było tylko małą wioską oddaloną o ok. 30 km od Jerozolimy. Jednak miejscowość ta skrywa w sobie długą i ważną historię. W *Księdze Jozuego* znajdziemy opis zatrzymania Słońca i Księżyca nad znajdującą się niedaleko doliną Ajalon w czasie walki Izraela z koalicją królów amoryckich. Natomiast w 165 r. przed Chrystusem Juda Machabeusz odniósł tutaj ważne zwycięstwo nad greckimi wojskami Nikanora. Dzięki temu, można było wrócić do Jerozolimy, oczyścić świątynię i odnowić kult. Na pamiątkę tego zwycięstwa obchodzone jest coroczne święto Chanuka. Później Emaus zostało zniszczone przez Rzymian. W III w. po Chrystusie, w odbudowanym mieście pojawiła się pierwsza wspólnota chrześcijańska.

Dzisiaj Emaus-Nicopolis to miejsce z ocalonymi śladami dawnej cywilizacji: resztki bazyliki z VI-VII w., zbudowanej na prawdopodobnym miejscu spotkania uczniów ze Zmartwychwstałym, mozaiki, baptysterium z V w., ślady kościoła z XII stulecia i grób Żyda z I w. po Chrystusie. Wszystkie te kamienie, z różnych epok zdaje się łączyć piękna, pełna życia przyroda.

Trudno wyrazić emocje, towarzyszące mi podczas pielgrzymki po Ziemi, po której wcześniej stąpały święte stopy Syna Bożego. A Ziemia Święta, w porze deszczowej, czyli w lutym, jest przepiękna – nawet pustynia pod wpływem deszczu o tej porze roku. Skały, widoczne wcześniej z drogi, które zwykle wydawały się martwe, teraz stały się zielone, pełne życia. Ożywają wszystkie miejsca, znane wcześniej tylko z *Biblii*. Obraz spieczonej ziemi, chłonnaej wodę z nowych potoków, powstałych po deszczach. Kwitnące drzewa migdałowe – jak nasze jabłonie. Owocujące cytryny, pomarańcze, mandarynki, palmy daktylowe. Soczysta zieleń młodego jęczmienia, fioletowy, bujny rozmaryn, aloes, róże, fiołki, bratki i mnóstwo kwiatów, których nazw nie znam. Wyróżniają się anemony, czerwone, fioletowe, białe podobne do naszych maków. Większość komentarzy biblijnych wskazuje je jako wspomniane przez Pana Jezusa polne lilie: „Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich.” (Mt 6,28-29) A najpiękniejsze to te najmniejsze, polne, tuż przy ziemi, drobne, białe i żółte, takie których kwiaty pojawiają się dziś, a jutro znikają. Jednocześnie widać w nich tę ogromną siłę życia. Roślina szuka odpowiednich miejsc, gdzie może ukryć się przed słońcem i uszanować każdą, najmniejszą kroplę wody. ■

Ale Emaus żyje wciąż jeszcze innym życiem. Współczesna kaplica Wspólnoty Błogosławieństw, jest miejscem ciągłej adoracji Chrystusa Eucharystycznego. Urządzona bardzo skromnie, z pięknym patchworkowym obrazem Maryi – Arki Przymierza, obok również Jej ikona i druga przedstawiająca Jezusa. Wielka *Biblia* po hebrajsku, leży ciągle otwarta, z zaschniętym anemonem – narodowym kwiatem Izraela, jako zakładką. Niedaleko ikona św. Józefa trzymającego na ręku małego Jezusa, czytającego zwój *Pisma Świętego*. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Józef jest przedstawiony jako sprawiedliwy Żyd, w płaszczu modlitewnym, uczący czytać *Torę* swojego małego Syna. Ale zaraz przychodzi refleksja, że święty Opiekun, podobnie jak Maryja, wskazuje na Jezusa jako Drogę i Słowo Życia. Chociaż zabudowania dawnego Emaus prawie nie istnieją, to Emaus, w którym jest obecny Zmartwychwstały – ciągle żyje. Jest jak to zatrzymane Słońce, za czasów Jozuego. Tu jest słuchany w Słowie, które stale im wyjaśnia, tu palają serca ludzi, gdy słowo pada na dobry, przyjmujący grunt. Wiele można nauczyć się od przyrody. Jak spragniona roślina rosnąć dzięki wodzie, ma w sobie życie, tak, każdy z nas słuchając Słowa, czytając je, rozważając, modląc się nim, może mieć Boże życie w sobie. Może przez to stawać się coraz bardziej podobnym do Tego, Który jest Słowem.

Jakże pięknym świadectwem dla nas – pięciu kapłanów, którzy razem przebywaliśmy w Ziemi Świętej – był pewien młody człowiek, w bluzie dresowej, adorujący Najświętszy Sakrament. Tutaj też sprawowana jest Eucharystia, która tak, jak Słowo nie przestaje być pokarmem wierzących. Modląc się i pracując wspólnota nie tyle jest kustoszem ruin Emaus, co pielęgnuje Boże życie, karmiąc się Słowem i Ciałem Pańskim i dając piękne świadectwo żywej wiary. Tu zawsze świeci Słońce. ■

LATA SEMINARIUM szkoła miłości i ofiary

WERONIKA KACZOROWSKA

Uczelnia duchowna
jest seminarium miłości,
szkołą miłowania Boga i ludzi.
kard. S. Wyszyński

„Jestem kapłanem, który wyrósł pod skrzydłami świętej Matki – Kościoła wrocławskiego, który swego ducha wypiełgnował w katedrze wrocławskiej, który wziął wychowanie kapłańskie od doświadczonych profesorów i wychowawców tego sławnego seminarium” – mówił Prymas Polski 24 sierpnia 1961 r. na Jasnej Górze do pielgrzymów diecezji wrocławskiej. Co zadecydowało o wyborze Wrocławia na dalsze kształcenie 16-letniego S. Wyszyńskiego pragnącego zostać kapłanem? Dlaczego nie udał się do Płocka – siedziby diecezji, do której należała zarówno parafia w Zuzeli jak i w Andrzejewie? Pozostanie to jego tajemnicą i bliskich mu osób.

Sławetne seminarium duchowne we Wrocławku

W czasie Soboru Watykańskiego II powierzono kard. S. Wyszyńskiemu wygłoszenie odczytu z okazji 400-lecia uchwały Soboru Trydenckiego ustanawiającego seminarium duchowne w świecie. Z prawdziwą radością i dumą mógł Prymas Polski – w obecności Ojca Świętego i Ojców Soborowych – wymienić wśród najstarszych seminariów – wrocławskie seminarium duchowne, którego był alumnem. Uchwała soborowa zapadła 15 lipca 1563 r., a już w 1565 r. powstały seminaria w Braniewie i Wrocławiu. Trzecim z kolei było seminarium duchowne we Wrocławku, założone przez bp. S. Karnowskiego w 1569 r.

Stefan Wyszyński przygotowywał się do kapłaństwa w seminarium wrocławskim przez siedem lat, a później przez prawie 10 lat był wykładowcą na tej uczelni. Pod względem organizacyjnym Niższe Seminarium Duchowne stanowiło jedną instytucję z wyższym seminarium duchownym. Obie części seminarium łączyła osoba rektora, którym na początku pobytu tam S. Wyszyńskiego był ks. W. Krynicki, a po jego nominacji w 1918 r. na biskupa sufragana wrocławskiego, ks. A. Borowski. Zewnętrznie uczniowie Niższego Seminarium Duchownego upodabniali się już do kleryków, nosząc od początku swej nauki strój duchowny (Stefan Wyszyński po raz pierwszy przyjął sutannę 8 kwietnia 1918 r.). W szkole uczyli wykładowcy z Wyższego Seminarium Duchownego i nauczyciele z Gimnazjum im. Jana Długosza.

Cztery lata studiów filozoficzno-teologicznych w Wyższym Seminarium Du-

chownym we Wrocławku – to zasadniczy etap formacji intelektualnej i duchowej późniejszego Prymasa Polski. Młody alumn zetknął się w tym czasie z wyjątkowymi ludźmi, którzy mieli ogromny wpływ na jego formację.

Najlepsi profesorowie poszli do Lublina ...

Sto lat temu – po odzyskaniu przez Polskę niepodległości – powstał Uniwersytet Lubelski, od 1928 r. noszący miano Katolickiego. Współzałożycielem i pierwszym rektorem uczelni był ks. Idzi Radziszewski, który w latach 1901-1914 pracował w seminarium duchownym we Wrocławku (4 lata pełnił funkcję wicerektora, a w latach 1908-1914 był rektorem). Wielu profesorów seminarium wrocławskiego zasililo kadre



KLERYCY WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO WE WROCŁAWKU. STEFAN WYSZYŃSKI STOI W DRUGIM RZĘDZIE OD GÓRY, CZWARTY OD PRAWY.

powstającej uczelni w Lublinie. Wśród nich byli ks. P. Kremer, ks. A. Szymański, ks. H. Insadowski. Kardynał S. Wyszyński dzielił się swoimi wspomnieniami z tego okresu w czasie akademii z okazji 400-lecia Wrocławskiego Seminarium Duchownego 18 maja 1969 r.: „Pamiętam rok inauguracyjny tu, w sali teologicznej, po odejściu profesorów do Lublina. Biskup Zdzitowiecki tak był uradowany, że mógł tylu profesorów odstąpić Katolickiemu Uniwersytetowi, iż w zapale powiedział: «Wszystko, co miałem najlepszego, oddałem Uniwersytetowi». Zorientował się jednak, że przecież zostali tutaj profesorowie, którzy mają autorytet wśród młodzieży, więc zaczął tłumaczyć: «Oczywiście, zostało tu jeszcze wielu wybitnych profesorów». Ale młodzież w przekorze swej myślała, że jednak najlepsi profesorowie poszli do Lublina”.

Zaledwie rok po święceniach kapłańskich ks. S. Wyszyński został skierowany na studia specjalistyczne do Lublina. Pracę doktorską obronił w czerwcu 1929 r. Jak stwierdził ks. P. Nitecki okres ten „był najważniejszym elementem procesu kształtowania jego osobowości na początku życia

kapłańskiego” (*Wrocławskie dzieje...*, s. 59). Prymas Polski, wspominając swoją akademicką przeszłość, mówił m. in. „Ileż to biorę udział w uroczystościach KUL, ogarnia mnie uczucie niemal dziecięcej małości, pokory i czci wobec Alma Mater Lublinensis. To tak, jakbym stał na progu domu rodzinnego, jakbym zaglądał do kołyski, gdzie rozwinięło się moje życie. Nie tylko ukończyłem KUL na Wydziale Prawa Kanonicznego, ale przeżyłem go wewnętrznie i pokochałem” (10 listopada 1963 r.).

Spełnione proroctwo

Ogromny wpływ na osobowość przygotowującego się do kapłaństwa S. Wyszyńskiego wywarł ks. A. Bogdański. Chyba najczęściej wspominany przy różnych okazjach przez Prymasa Polski. Mówił o nim – „miłośnik młodzieży, organizator harcerstwa wrocławskiego, biskup dusz naszych”. Zdarzenie, jakie miało miejsce w czasie jednego z wykładów w 1919 r., tak przypominał Ksiądz Prymas 3.08.1974 r.: „Ksiądz Bogdański (...) powiedział do nas tak: «Przyjdą czasy, w których będą wam, tu obecnym, wbić gwoździe w tonsurę» (...) zapamiętałem sobie te słowa i później kolegom swoim je przypominałem. Czy sprawdziły się one? Może nie w takiej formie, jak to widział nasz profesor, lecz niekiedy w znacznie drastyczniejszej i bardziej napełnionej udręką. Z szesnastu, którzy byli przeznaczeni do święceń kapłańskich w roku 1924, pozostało nas tylko dwóch. Trzynastu Bóg powołał do obozu w Dachau. Wróciło tylko czterech, pozostali ponieśli męczennską śmierć w obozie. Z tych, którzy wrócili, trzech było «królikami doświadczalnymi» (...) Myślę, że w nadmiarze spełniła się wizja naszego profesora z roku 1919. W młodziem swoim zapale myśleliśmy, że możemy pić kielich, który przygotował nam Chrystus. Ale nie wyobrażaliśmy sobie, jak wiele trzeba będzie uciepieć dla imienia Chrystusowego”.

Ofiarę złożoną przez duchowieństwo wychowane we wrocławskim seminarium duchownym nazwał Prymas Polski hekatombą – 220 kapłanów, którzy oddali życie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Wspominał też ostatnie spotkanie z ks. A. Bogdańskim kilka dni przed śmiercią dawnego wychowawcy: „Rozmowa, którą wtedy przeprowadziliśmy, krótka i zwięzła, wstrząsnęła mną do żywego. Czytał po prostu w moim przyszłym życiu. Wszystko, co mnie spotyka dziś, już wtedy mi przepowiedział. Skąd wiedział, to była jego tajemnica, bo jeszcze się na to absolutnie nie zanosilo ani w myślach, ani w pragnieniach, ani w planach Kościoła Chrystusowego” (18 maja 1969 r.). ■



O POKORZE cz. II

Uczyć dzieci wartości pokory

W szkole Świętej Rodziny uczymy się pokory, która jest kluczem do poznawania prawdy o Bogu i o sobie. Pokora jest bardzo ważna w małżeństwie, w rodzinie, wśród najbliższych. Jest fundamentem jedności. Bez pokory nie ma miłości, a wtedy trudno ocalić wspólnotę. Dzięki pokorze, chrześcijanin uznaje, że wszystko, co dobre pochodzi od Boga. W porządku łaski budowanie tego fundamentu rodziny, jakim jest pokora, powinno być rozpoczęte przez rodziców.

XAVIER I HANNA BORDAS

Rodzice uczą swoje dzieci pokory przez świadectwo życia. Do dzieci bardziej dociera przykład niż słowa. Jednak one również potrzebują katechezy, która ukaże im, czym jest pokora i jak ważna jest w życiu rodziny i w życiu wewnętrznym chrześcijanina. Dzieci czują się zagrożone, gdy rodzice się kłócą. Ile razy widzą w codzienności jak rodzice z trudem ustalają wspólne plany. To jest samo życie i temu się nie dziwią, albowiem same też znają tego typu sytuacje z doświadczenia, w szkole z kolegami czy w domu z rodzeństwem. Smućą się, jeśli długo muszą czekać na pojednanie rodziców, bo to oznacza pokój. Postawa przebaczenia i pojednania jest dla ich rozwoju ważniejsza niż warunki materialne. Chcą żyć w atmosferze przebaczenia i pogodzenia się rodziców. Kiedy widzą, jak tata całuje mamę i rodzice się przepraszają, są pełne szczęścia: znowu zajaśniało słońce! Od rodziców uczą się postawy przeproszenia się nawzajem i przebaczenia.

W naszym życiu doświadczamy mnóstwo sytuacji, kiedy pycha jednego współmałżonka mocno ściera się z pychą drugiego. Nasze małżeństwo było bardzo często poddane próbie i coś... pycha zwyciężała... dochodziło do kłótni, do wzajemnego zranienia. W pierwszych latach często zapominaliśmy o obecności Chrystusa w naszym małżeństwie i Jego pragnieniu, abyśmy

miłowali się wzajemnie, ofiarując sobie nawzajem Jego Miłość i przebaczenie. Było sporo trudnych i bolesnych sytuacji, kiedy nawet talerze leciały. Często było to skutkiem trudności w dialogu małżeńskim. To wszystko nas przerastało. I cóż, nie mogąc się dogadać, trzeba było potrząsać drugim, może zacznie słuchać? Talerzem o podłogę (żona) lub trzasnąć drzwiami (mąż). Tak jest na filmach, ale czy trzeba odtwarzać ten scenariusz w domu? Ale właśnie wtedy, gdy zmuszaliśmy się wewnętrznie, by stanąć w prawdzie i zaakceptować, że sytuacja wymyka się nam z rąk, i zawierzyć sprawę Bogu w ufnym przywołaniu Bożej pomocy, coś się zmieniało i to diametralnie. Maryja przejmowała inicjatywę. Brała sprawę w swoje ręce. Zachęcała do przebaczenia, uczyła nas trudnej sztuki przepraszania. Namacalnie doświadczaliśmy, jak bardzo przebaczenie i pojednanie w małżeństwie przyciąga Boże łaski. Przepraszanie się jest konkretnym przejawem pokory, który pozwala razem wzrastać duchowo.

Znaczenie pokory w życiu wewnętrznym można ukazać na przykładzie Matki Bożej. Gdy recytujemy czy śpiewamy hymn *Magnificat*, zwróćmy uwagę na słowa „wejrzal na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1, 48). Bóg wybrał Maryję na Matkę swojego Syna, gdyż znalazł w Niej pełnię pokory. Ludzi pokornych Bóg może hojnie obdarowywać łaskami, albowiem nie będą ich przywłaszczać. Święty Józef jest wzorem postawy pokory: „dowodzi on, że aby być dobrym i autentycznym naśladowcą Chrystusa, nie trzeba dokonywać wielkich rzeczy, ale wystarczy pościć cnoty zwyczajne, ludzkie, proste — byle prawdziwe i autentyczne” (Paweł VI, Przemówienie z 19 marca 1969).

Osoby zdolne i ambitne, odnoszące sukcesy, są w sposób szczególny narażone na kierowanie się względami ludzkimi. A zatem powinniśmy tym bardziej zwracać uwagę na swoje słabe strony, jako że one powodują bezradność. Ta z kolei jest szansą, aby człowiek wołał o ratunek. A zatem, słaba strona człowieka jest miejscem, gdzie Bóg może mieć łatwiejszy dostęp do duszy.

Rolą rodziców jest kształtowanie pokory swoich dzieci w realiach życia codziennego. Chodzi o wychwycenie tych sytuacji, gdy widać wyraźnie, że Pan Bóg sprzeciwia się pysze. Okazji jest co niemiara: trudności w nauce, nieposłuszeństwo, zaniedbywanie modlitwy, tchórzostwo wykazywane w sytuacjach wymagających sprzeciwienia się złu, skłonność do kłamstwa, niewłaściwe zachowanie w stosunku do rodzeństwa lub inny obszar, gdzie dane dziecko nie daje sobie rady. Te trudności są zaproszeniem do modlitwy, do otwierania się na Jezusa — prawdę, że: „beze Mnie nic uczynić nie możecie”.

Basia w szkole jest raczej prymuską, ale z kolei jest słabsza w pływaniu. Jest to jej taką bolączką, która w pewien sposób równoważy jej skłonność do wywyższania się, do zadzierania nosa. Widzi, że jest w jakiejś dziedzinie mierna. Doświadczenie słabości staje się okazją do modlitwy. Mama jej mówi: – Basiu, jak idziesz na basen, to może trzeba się pomodlić, żeby ten czas na basenie było spędzony z Panem Jezusem, żebyś mogła się cieszyć, że twoje koleżanki lepiej pływają od ciebie”. Sytuacje trudności lub oporu – przeżywane w duchu pokory – skłaniają do modlitwy, do refleksji. Owszem, dzieci (i nie tylko one) się buntują przed słabością, bo każde chce być najlepsze. Ale sytuacja słabości, ewidentnego beztalencia, jest cenna, staje się okazją do rozmowy z dzieckiem. Nasze słabe strony są okazją do modlitwy, do zauważenia innych osób. Rodzice mówią: „popatrz Basiu, ty jesteś lepsza w matematyce, a zatem możesz komuś pomóc, ale przede wszystkim dziękować Bogu za talent, którym cię obdarzył. To, że jesteś w czymś mocna, może być okazją, abyś się dzieliła tym talentem, a tam, gdzie jesteś słabsza, możesz prosić, żeby Pan Bóg pomógł ci przyjąć tę słabość i dziękować Jemu za to, że Go potrzebujesz.

Uczyć dzieci wartości pokory

Przejawem pychy dziecka jest lenistwo. Wywiązywanie się ze swoich obowiązków trzeba traktować jako formę pełnienia woli Bożej. Niedobrze byłoby pozwalać

dziecku na lenistwo i zaniedbywanie nauki, ponieważ wtedy ono też dawałoby wyraz nieliczenia się z wolą Bożą. Trzeba uczyć dziecko, że obowiązki, np. odrabianie lekcji, są wolą Bożą. Ale trzeba uczyć dziecko również rozeznąć, co Pan Bóg chce w danym momencie, bo gdyby jednak wolą Bożą było co innego, np. pomaganie mamie, trzeba porzucić dotychczasowe zadanie. Czymś oczywistym jest, że dziecko, które ma oceny średnie czy słabe, trzeba zachęcać do nauki i wzbudzać w nim nadzieję, że może mieć lepsze stopnie. Jednocześnie jednak konieczne jest ukazywanie mu, kto jest źródłem wszelkiej ludzkiej mocy. Trzeba zachęcać je wówczas nie tylko do pracy, ale i do modlitwy. Natomiast od dziecka odnoszącego sukcesy w nauce trzeba jeszcze bardziej zdecydowanie wymagać posłuszeństwa i częściej przypominać mu, że przypisywanie sukcesów sobie, a nie Bogu jest wyraźnym znakiem pychy.

Konieczne jest też zdecydowane przeciwstawianie się częściej wśród dzieci tendencji do przechwalania się tym, co noszą na sobie, modelem komórki, modelem samochodu tatusia, tym, co mają w domu. Kryje się bowiem za tym pragnienie bycia człowiekiem sukcesu, ponieważ dziecko uznaje za swoje również sukcesy rodziców. Przeciwdziałanie temu możliwe jest jednak dopiero pod warunkiem, że sami rodzice rzeczywiście nie dążą za wszelką cenę do sukcesu ani nie chcą zbyt zwracać na

siebie niczyjej uwagi; kiedy nie gromadzą nadmierne dóbr, a raczej starają się, by w miarę swoich możliwości służyć innym.

Rodzice mogą ukazywać dziecku jego pychę na konkretnych przykładach, wyjaśniając, co leży u podłoża jego zachowań i reakcji. W kontekście codziennych zdarzeń, np. gdy dziecko nieposłuszne doświadczając jakiejś przykrości ze strony kolegów czy większych trudności w nauce, rodzice, komentując zaistniałą sytuację, powinni wprost powiedzieć, że w takich wydarzeniach może wyrażać się sprzeciw Boga wobec jego pychy.

Podczas wspólnego czytania *Biblii* warto ukazywać dziecku zarówno postawy pełne pokory, jak i pełne pychy. O przejawach pokory można też mówić na przykładach z życia świętych. Aby dziecko bardziej oswoiło się z tym sposobem myślenia i uczyło się dostrzegania swojej pychy, kiedy doświadczając jej skutków, trzeba mu tę ewangeliczną prawdę przybliżać również przez umiejętne komentowanie pewnych wydarzeń, które zna ono czy to ze słyszenia, czy z lektur bądź ze środków masowego przekazu. W sytuacji np. wspólnego oglądania filmów obowiązkiem rodziców, którzy powinni wcześniej zaznajomić się z ich treścią i komentarzami mediów katolickich na ich temat, by nie narażać dzieci na oglądanie filmów niewłaściwych – będzie pomaganie dzieciom w interpretowaniu treści oglądanych filmów w świetle wia-

ry, pokazując, iż również tam spełnia się tę zasadę: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę”. To jest dowód, że dany utwór jest dobry dla dzieci, jak np. *Opowieści z Narnii* C.S. Lewisa. Natomiast szkodzą filmy lub powieści gdzie pokazuje się przeciwne kryterium, jak np. *Harry Potter*.

Ważne jest, by rodzice pozwalali Panu Bogu kształtować postawę pokory w sobie samych. Wówczas będą bardziej wyczuleni, by wykorzystać sytuacje słabości i bezradności swoich dzieci, aby współpracując z Nim wyrabiać postawę pokory w dzieciach. To bardzo ważne w tych czasach, kiedy często środowisko poza domem raczej próbuje kształtować nas w zupełnie innym duchu. Jesteśmy bombardowani ideologią sukcesu, która przybiera formę wyścigu szczurów. Musisz być kimś, błyszczeć w czymś. Dopinguje się, aby dziecko biegło po pierwsze miejsce, chociaż w jakiejś jednej dziedzinie. Tak wychowywane są dzieci chińskie, ale i nasze, chrześcijańskie, też. Inwestowanie w przyszłość dziecka nie powinno polegać na przeładowaniu korepetycjami, aby miało same szóstki, lecz raczej na trudzeniu się, aby kształtować w nim postawę pokory. Tymczasem Jezus biegł po ostatnie miejsce! „Ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 7). Albowiem On, potężny Syn Wszechmocnego Boga, stał się malutkim dzieckiem. ■

TEMAT NA CZASIE

Największy kościół w Mińsku pięknieje

W odzyskanym przez katolików kościele Świętych Szymona i Heleny w Mińsku na Białorusi trwa pierwszy od 107 lat, czyli czasu powstania świątyni, remont generalny. Przy kościele ma również zostać zbudowane centrum edukacyjno-formacyjne i plebania, której do tej pory nie było. Na kościelnych wieżach zawisną trzy nowe, spżowe dzwony.

Wykonanie prac remontowych i budowlanych, w największej mińskiej parafii katolickiej, podzielono na trzy etapy. Pierwszy, już rozpoczęty, to odbudowa zniszczonej części neogotyckiej świątyni. Następnie ruszy renowacja wnętrza zabytkowego kościoła. Ostatnim etapem będzie budowa od podstaw centrum edukacyjno-formacyjnego i plebani. W centrum funkcjonować będą – szkoły niedzielne, ogniska dla dzieci, chór dziecięcy. Nowy budynek centrum edukacyjno-formacyjnego jest na pewno potrzebny, gdyż do szkółek niedzielnych przy kościele uczęszcza obecnie ok. 800 dzieci. Na razie jednak muszą się one gromadzić w małych pomieszczeniach.

Obecnie prowadzone prace remontowe skupiają się na wymianie pokry-

cia dachu kościoła, gdyż stare przecieka niszczyć ściany. Później nastąpi wymiana witraży. Trwa też zbiórka na trzy nowe dzwony na wieże „Czerwonego kościoła” jak mieszkańcy Mińska nazywają świątynię Świętych Szymona i Heleny. Ksiądz Władysław Zawalniuk, proboszcz, zastawił nawet, w celu kupna spżowych dzwonów, swoje mieszkanie w Mińsku, gdyż jak twierdzi z przekonaniem „Świątyni Pańskiej potrzebne są dzwony”.

Kościół pw. Świętych Szymona i Heleny w Mińsku powstał w latach 1905-1910 z fundacji Edwarda Woyniłłowicza (trwa jego proces beatyfikacyjny). Swoje wezwanie kościół otrzymał na pamiątkę zmarłych przedwcześnie dzieci Woyniłłowicza – Helenki i Szymona. Mury kościoła zbudowano z cegły sprowadzonej spod Częstochowy, marmury położone wewnątrz, transportowane aż spod Kielc, a dachy pokryto dachówką wypaloną w fabryce we Włocławku.

W roku 1923 świątynię sprofanowali bolszewicy. Za czasów sowieckich kościół zamieniono na teatr, a później kino. Z tamtych czasów pozostał, stojący niedaleko kościoła (na placu miejskim) duży pomnik Lenina. Na szczęście jeszcze bliżej kościoła, na jego terenie, znajduje się przepiękna

rzeźba św. Michała Archaniola pokonującego zło.

W roku upadku komunizmu rozpoczęła się walka katolików o swoją świątynię. W 1990 r. po wielu protestach, łącznie z głodowym, została ona zwrócona. Był to wielki sukces, który wierni uważają za wy-mo-dlony cud, bo żadnego innego kościoła komuniści tak szybko nie oddali.

Kościół pw. Świętych Szymona i Heleny tzw. czerwony kościół jest obecnie, jedną z najbardziej znanych świątyni katolickich w stolicy Białorusi. Jest też, w tym mieście, największą parafią katolicką. Obecnie świątynia, oprócz podstawowej funkcji sakralnej, stanowi centrum życia kulturalnego, społecznego mińskich katolików. W większości są nimi Polacy żyjący na Białorusi. Przy kościele działają – biblioteka polska, chór i teatr młodzieżowy.

Pomimo trwającego remontu kościół jest otwarty dla wiernych i turystów od godziny 6.00 do 21.00. W niedzielę odprawia się w nim aż 11 Mszy św. Celebrowane są one w czterech językach – polskim, białoruskim, litewskim i po łacinie – w rycie trydenckim.

ADAM BIAŁOUS

Stulecie Niepodległości Białegostoku 1918-1919 r.

JÓZEF MAROSZEK

Niemcy, nowi okupanci Białegostoku, którzy opanowali Białystok 26 sierpnia 1915 r. nałożyli na miasto olbrzymią kontrybucją – 180 tys. rubli. Poprzez surowe rygory i bezwzględne stosowanie prawa wojennego uregulowali życie w mieście, ale panowała w nim drożyzna. Okupanci pozwolili jednak na odbudowę polskiego szkolnictwa. Zalegalizowano Towarzystwo Pomocy Szkołom Polskim, otwarto 3 szkoły elementarne, 2 gimnazja. 29 listopada 1915 r. powstało w Białymstoku pierwsze polskie gimnazjum, w budynku przy ul. Warszawskiej 63, a dyrektorem został ks. Stanisław Hałko. Powstało Towarzystwo Dramatyczne „Pochodnia”, które odziedziczyło tradycje dawnej „Muzy” i wystawiło szereg przedstawień amatorskich o treści patriotycznej.

W lecie 1916 r. Zenon Gessner założył w Białymstoku tajną jednostkę Polskiej Organizacji Wojskowej. Do jej komendy weszli: Michał Jaroszewicz, Jan Cebrzyński, Konstanty Pankiewicz oraz Michał Motoszko. Członkowie POW przekradali się poza Narew do Legionów polskich. Niezależnie od samej organizacji powstało Koło Przyjaciół POW gromadzące fundusze na prowadzenie walki o niepodległość. W czerwcu 1917 r. powołano Centralny Komitet Narodowy na Obwód Ziemi Białostockiej (pow. białostocki, bielski i sokólski) z prezesem ks. Stanisławem Nawrockim na czele. Wobec nasilającego się polskiego ruchu niepodległościowego okupanci niemieccy zastrzyli kurs germanizacyjny. W lipcu 1917 r. aresztowano działaczy CKN. Wolność stracił m.in. F. Filipowicz, którego Niemcy wywieźli do Hawelbergu i internowali w obozie jenieckim, a w styczniu 1918 r. przeniesiony został do Modlina i osadzony w twierdzy, uwolniony został dopiero we wrześniu

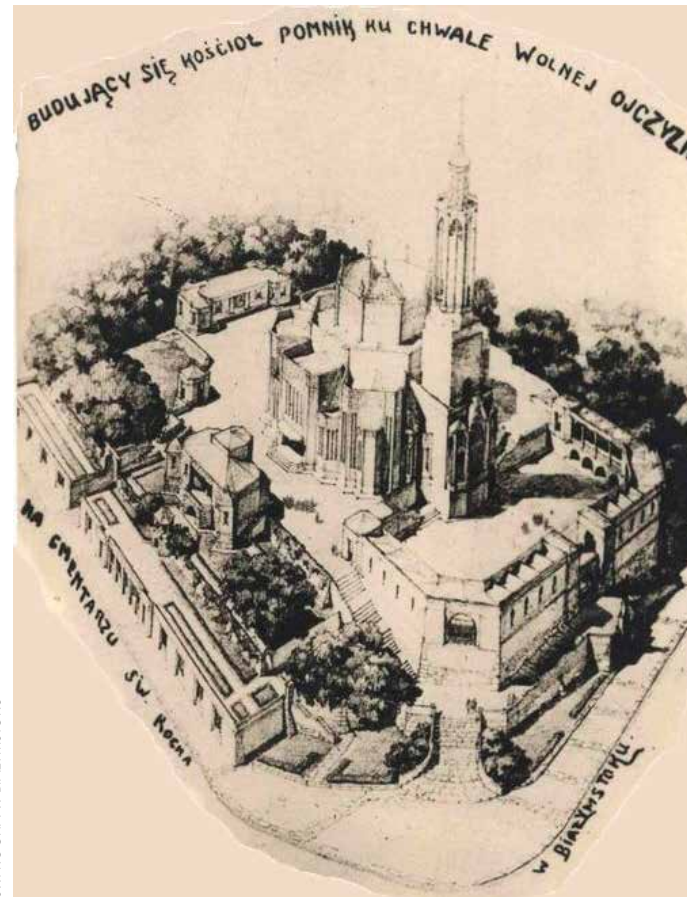
1918 r. bez prawa powrotu do Białegostoku. Aresztowano też kierownika szkoły elementarnej i zarazem czynnego członka POW M. Motoszkę, który wrócił z Niemiec dopiero w grudniu 1918 r. Wreszcie pod koniec 1917 r. zostały przeprowadzone aresztowania w kręgach polskich i żydowskich działaczy społecznych.

Niezależnie od działań CKN, ukrywający się w Białymstoku „dowborczy” m.in. pułkownicy: Piotr Szymanowski, Kazimierz Łukaszewicz i Leon Mitkiewicz oraz kpt. Józef Tarasiewicz, a także Stanisław Markiewicz, zorganizowali oddział Milicji, która była częścią lokalnej samoobrony. W wyniku porozumienia zawartego z działającym z ramienia niemieckiej Rady Żołnierskiej komendantem miasta, udało się im uzyskać 800 karabinów w celu uzbrojenia tworzonych struktur paramilitarnych.

11 listopada 1918 r. rozpoczęły się pertraktacje białostockiego komitetu z żołnierzami stacjonującego garnizonu niemieckiego, w celu złożenia broni, oddania składów amunicji i uniknięcia przelewu krwi. Na ulicach zaczęto rozbrajać niemieckich żołnierzy. Rozesła się wieść, że na Białystok maszerują polskie wojska. Niemcy zaproponowali więc Komitetowi Narodowemu zawarcie umowy pokojowej. Podpisano ją w nocy z 11 na 12 listopada, po zagwarantowaniu żołnierzom niemieckim bezpiecznego odjazdu. Jednocześnie do Warszawy pojechała polska delegacja, by rozmawiać o możliwościach włączenia Białegostoku do odradzającej się Polski. Delegacja spotkała się z płk. Henrykiem Minkiewiczem, ówczesnym komendantem miasta stołecznego Warszawy. Ten obiecał wysłać do Białegostoku dwie kompanie Polskiej Siły Zbrojnej stacjonujące w Ostrowi Mazowieckiej. Żołnierze ci nie zostali jednak wpuszczeni do miasta.

11 listopada 1918 r. w Białymstoku nadal stacjonowały wojska niemieckie. Na wieść o wybuchu rewolucji w Berlinie garni-

CEGIEŁKA NA BUDOWĘ, BUDUJĄCEGO SIĘ KOŚCIOŁA KU CHWALE WOLNEJ POLSKI NA DAWNYM CMENTARZU GRZEBALNYM ŚW. ROCHA W BIAŁYMSTOKU



zon białostocki wypowiedział posłuszeństwo oficerom i wybrał Radę Żołnierską. Niezależnie od tego oficerowie i żołnierze gen. Dowbor-Muśnickiego zorganizowali w Białymstoku tzw. Samoobronę porozumieli się z Lewandowskim, komendantem miasta z ramienia Rady Żołnierskiej. Członkowie POW formować zaczęli oddziały wojska. Niemcy jednak zmienili swój kurs i przystąpili do rozbrajania białostockiej Samoobrony.

W grudniu 1918 r. przyjechał pociągiem z Warszawy do Białegostoku komisarz rządu polskiego – Ignacy Mrozowski, który próbował stopniowo przejmować władzę z rąk niemieckich. Nie było to łatwe zadanie, gdyż w mieście panował chaos. Nim doszło do niepodległości przez miasto przepłynęła jeszcze olbrzymia niemiecka armia gen. Mackensena powracająca z Ukrainy. 5 lutego 1919 r. zawarto bowiem polityczno-wojskowy tajny układ polsko-niemiecki zwany umową białostocką dotyczący ewakuacji wojsk niemieckich z Ukrainy i Białorusi, zastąpienia zarządu niemieckiego tych obszarów zarządem polskim.

14 listopada Niemcy znów przejęli władzę w mieście.

Białystok wyzwolono dopiero 19 lutego 1919 r. Późnym popołudniem z dworca kolejowego o godz. 17.00 odjechał ostatni pociąg z niemieckimi karabinierami. Oddziały niemieckie opuszczając Białystok podpaliły jeszcze koszary przy ulicy Traugutta. Białostoczanie wylegli przed domy z białą-czerwonymi flagami. Na Rynku Kościuszki wszystkie budynki udekorowano zielenią, niektóre balkony dywanami. Świeżo powołany Tymczasowy Komitet Miejski na czele z Józefem Puchalskim naprędce przygotowywał ceremonię powitalną wojsk polskich.

W późnych godzinach wieczornych od strony Łap nadjechał długo oczekiwany transport z polskimi żołnierzami. Około godz. 20 ku centrum Białegostoku ruszyły ul. Lipową pododdziały wojska polskiego w sile: III batalionu 28 Pułku Piechoty, drugiej kompanii 1 Pułku Piechoty, 3 szwadronu 4 Pułku Ułanów, szwadronu jazdy pod dowództwem Kossaka i jednej baterii artylerii konnej. Wojsko polskie było entuzjastycznie witane przez ludność miasta. Wojskowy komendant miasta płk Stanisław Dziewulski,

który przybył do Białegostoku nieco wcześniej, bo już 17 lutego, rozmiścił wojsko w koszarach. Na ulice wysłał patrole.

2 lutego, w sobotnie popołudnie, przed białostocką Farą odbyło się uroczyste nabożeństwo. Mszę św. polową, odprawiło miejscowe duchowieństwo pod przewodnictwem ks. Lucjana Chaleckiego, proboszcza i dziekana białostockiego. Zakończyła się ona solennym odśpiewaniem pieśni patriotycznej: „Z dymem pożarów, kurzem krwi bratniej, do Ciebie Panie, bije ten głos”. Po nabożeństwie miały miejsce liczne przemówienia oraz symboliczne przywitanie chlebem i solą stojących na placu żołnierzy. Na zakończenie odbyła się defilada polskich żołnierzy.

1 czerwca 1919 r. miasto odwiedził Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski. 19 listopada 1919 r. Rada Miejska Białegostoku przyjęła z aplauzem wniosek o nadanie Józefowi Piłsudskiemu honorowego obywatelstwa miasta.

Od 1926 r. w Białymstoku powstał najwspanialszy w skali całego kraju Pomnik Odzyskanej Niepodległości, kościół św. Rocha.

W 1932 r. na Cmentarzu Wojskowym w Białymstoku, wśród poległych w latach 1919-1920 zbudowano, zachowany do dziś, monumentalny pomnik ku czci Poległych o Niepodległość według projektu architekta Jarosława Giryńa.



BIAŁYSTOK – MONUMENTALNY KOŚCIÓŁ, ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĄ NIEPODLEGŁOŚĆ, W PARAFII ŚW. ROCHA, Z 1926 R. FOT. WIESŁAW STĘPIEN 1992 R.



DZIEDZINIEC PAŁACOWY. DEFILADA WOJSK POLSKICH 1919 R.

Matka Boża Pocieszenia w KRYPNIE

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Krypno ze swym skarbem – cudownym wizerunkiem Matki Bożej – jest jednym z głównych sanktuariów Archidiecezji Białostockiej. Co roku ściągają tu rzesze pielgrzymów, pewnych matczynego wstawiennictwa.

Według legendy, obraz Matki Bożej wisiał na starej lipie, pod którą stało koryto (krypa – stąd nazwa Krypno) przeznaczone do pojenia koni. Było to miejsce, w którym podróżni po przebyciu rzeki Narew w Tykocinie i rozległych narwiańskich bagien, mogli na niewielkim wzniesieniu odpocząć w podróży. Obraz trzykrotnie był przenoszony stamtąd do kościoła w pobliskim Knyszynie – miejscu śmierci króla Zygmunta Augusta – i za każdym razem cudownie powracał. Za trzecim razem wizerunek miał przemówić: „Ja nie będę w Knyszynie, ja na wieki pozostanę w Krypnie”. Obraz umieszczono w kaplicy na miejscu objawienia.

Po fundacji przez Mikołaja II Radziwiłła w 1520 r. kościoła w Knyszynie, Krypno stało się beneficjum kościoła knyszyńskiego. W 1625 r. Katarzyna Zamojska z Ostrońskich ufundowała drewniany kościół. W ołtarzu głównym umieszczono cudowny obraz, a w bocznych św. Katarzynę Aleksandryjską i św. Stanisława



Kostkę. W latach 1765-1777 powstał kolejny drewniany kościół, znacznie większy od poprzedniego, by pomieścić napływających pątników. Obecny, murowany kościół powstał w latach 1881-1885. Budowę wspierała swym majątkiem Róża z Potockich Krasieńska-Raczyńska, synowa poety Zygmunta Krasieńskiego. W czasie I wojny światowej został na krótko wywieziony do

wsi Kulikówka w parafii Dobrzyniewo z powodu pożarów wzniesianych podczas walk między Niemcami a Rosjanami w okolicy Krypna. W czasie II wojny światowej świątynia była poważnie uszkodzona, lekko ucierpiał też cudowny wizerunek. 8 września 1985 r., dokonano uroczystej koronacji obrazu Matki Bożej. W obrzędzie uczestniczyli Prymas Polski kard. Józef Glemp, kard. Henryk Gulbinowicz i bp Edward Kisiel. W 1997 r. kościół krypniński został podniesiony do godności kolegiaty.

Trudno dokładnie określić czas i miejsce powstania obrazu. Najwcześniejsza wzmianka o obrazie jest dopiero w „Wizytacji generalnej kościoła knyszyńskiego” z 1731 r.: „Kościół na Krypnie ma w wielkim ołtarzu obraz Najświętszej Maryi Panny słynący łaskami”. Wśród najdawniejszych wot, wspomniane są srebrne berło i korona, które prawdopodobnie nigdy nie znalazły się na krypnińskim wizerunku. Wizytacja z 1829 r. podaje: „W tym kościele odprawuje się odpust od niepamiętnych czasów zaprowadzony na Narodzenie Matki Boskiej. Wtedy też odprawuje się nabożeństwo czterdziestogodzinne”.

Sanktuarium krypnińskie ma szereg swych legend. Oto jedna z nich: „W Krypnie na pagórku, gdzie stoi kościół między innymi drzewami rosła bardzo wysoka i gruba lipa. Jednego poranka na tej lipie objawiła się Matka Boska i zostawiła tu swój obraz. Ludzie dla tego obrazu postanowili zbudować kaplicę na tym samym miejscu, gdzie stała lipa. Lipę spiliwali i kaplicę postawili ołtarzem do ulicy, a ołtarz tak zbudowali, że pień spilowanej lipy został pod ołtarzem. W ołtarzu umieścili obraz, do którego ludzie przychodzili i modlili się, i tu doznawali wielu różnych cudów. Pień tej lipy stał potem i pod ołtarzem drewnianego kościoła”.

Obraz być może znajduje się w Krypnie już od XV w., gdy dobra knyszyńskie należące do Radziwiłłów, przeszły w ręce króla Zygmunta Augusta. Wizerunek Matki Bożej mógł być namalowany poza granicami kraju dla Radziwiłłów. Możliwe także, iż pochodził z rezydencji króla i w nieznanych okolicznościach mógł być przeniesiony do Krypna. Jest jedną z kopii – może niezbyt wiernych – obrazu Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. ■



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W KRYPNIE

SZESNASTOWIECZNE PIECZĘCIE WOSKOWE

w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku (cz. 1)

MARTA WRÓBEL

Pozostajemy ciągle w kręgu jednej z nauk pomocniczych historii – sfragistyki (od greckiego słowa *sphragis* oznaczającego pieczęć), która zajmuje się badaniem pieczęci w różnych aspektach. Tym razem cofniemy się w czasie o kilka stuleci do epoki, w której o wadze pieczęci można było mówić dosłownie. Naszymi źródłami nie będą zapisane karty pergaminu czy papieru, ale szesnastowieczne odciski pieczętna na podłożu woskowym. Abyśmy mogli w przyszłości zadawać kłam popularnemu stwierdzeniu poety Stanisława Jachowicza – „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie” – za przykłady posłużą nam zbiory białostockie.

Do najcenniejszych, a zarazem najstarszych archiwaliów przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku należą szesnastowieczne dokumenty pergaminowe, wchodzące w skład spuścizny po dziewiętnastowiecznym Archiwum Archidiaconatu Białostockiego. Spośród 23 dokumentów tworzących tę kolekcję, przy 16 (w różnym stanie) zachowały się pieczęcie ich wystawców. Ilościowo nie jest to może liczba imponująca, jeśli spojrzymy choćby na przechowywany w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych akt unii lubelskiej z 1569 r., przy którym (pojedynczym dokumentem) przywieszono tylko... 77 pieczęci. Mimo to, w skali północno-wschodniej Polski białostocka kolekcja szesnastowiecznych „sigilli” jest zdecydowanie najliczniejsza i ma bezcenne znaczenie dla dziejów Kościoła na terenie obecnej Metropolii Białostockiej.

Wszystkie szesnastowieczne pieczęcie woskowe znajdujące się w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku reprezentują najpopularniejszy w średniowieczu rodzaj pieczęci tj. przywieszaną do dokumentu (innym wariantem była pieczęć odciskana bezpośrednio na powierzchni karty). Aby ją wykonać, w pierwszej kolejności przygotowywano umocowanie wiązadła, którym mógł być np. pleciony sznur lub pasek pergaminowy. Kartę u dołu zaginano do przodu, niekiedy nawet dwukrotnie, tworząc tzw. plikę, w której wykonywano otwory i przewlekano wiązadło. Odcisk pieczęci wykonywano w specjalnie przygotowanym, często barwionym wosku pszczelim, który umieszczano w ochronnej misce, zazwyczaj woskowej, niekiedy zabezpieczanej dodatkowo metalową zamykaną puszką lub woreczkiem. Technologia i rodzaj użytych materiałów były specyfiką poszczególnych kancelarii, przygotowujących dokument.



DOKUMENT PERGAMINOWY Z PIECZĘCIĄ WOSKOWĄ Z 1512 R. PRZED KONSERWACJĄ. FOT. W. LISZEWSKA

Część omawianych pieczęci ze zbiorów białostockich przetrwała w oryginalnym umiejscowieniu, inne nie zachowały łącznie z dokumentami, ale szczęśliwie były razem z nimi przechowywane. Dzielili też skomplikowane losy podlaskich archiwaliów. Dokumenty te początkowo przechowywano przy macierzystych parafiach, których powstanie, uposażenie albo specjalne uprawnienia potwierdzały. Zgodnie z ustawodawstwem synodalnym, podkreślającym potrzebę chronienia oryginałów w archiwach o charakterze centralnym, w kolejnych stuleciach (XVII-XVIII w.) dokumenty przekazywano stopniowo z parafii do archiwów diecezjalnych, w interesujących nas przypadkach w Wilnie (dla diecezji wileńskiej) i Janowie (dla diecezji łuckiej). Ratowano je przed częstymi pożarami, strzeżono przed skutkami najazdów nieprzyjacielskich, szczególnie podczas wojen XVII stulecia. Warto przypomnieć, że podczas jednej z takich ewakuacji, spowodowanej groźbą najazdu moskiewskiego w 1666 r., zbiory wileńskich archiwów kapitulnego i diecezjalnego zostały przewiezione na kilka miesięcy do Białegostoku, gdzie pozostawały pod opieką kanonika wileńskiego i ówczesnego proboszcza białostockiego Wojciecha Beynarta.

W 1799 r. większość dokumentów pergaminowych (a z nimi pieczęcie), wchodzących dzisiaj w skład zespołu Akta Archidiaconatu Białostockiego, zostało przywiezionych z Wilna do Białegostoku przez pruskiego radcę Johanna Jacksteina. Miało to miejsce w ramach akcji rewindykacji z Rosji archiwaliów dotyczących terenów dawnej Rzeczypospolitej, które po 1795 r. znalazły się pod zaborem pruskim. Władze pruskie przekazały oryginały dokumentów do rodzimych parafii, w których miały być pieczętowane przechowywane, do czasu, aż w 1820 r. (już pod zaborem rosyjskim) nakazano ponownie umieścić je w archiwum o charakterze centralnym. Tym razem było to zlokalizowane w białostockim kościele parafialnym Archiwum Archidiaconatu Białostockiego. Dla większości omawianych dokumentów pergaminowych był to ostatni „przystanek” w kilkusetletniej podróży, trwający do dnia dzisiejszego.

Burzliwe losy archiwaliów wpłynęły na stan ich zachowania. Dawną świetność odzyskują dzięki żmudnym i kosztownym pracom konserwatorskim i restauratorskim. W 2013 r. wraz z dokumentami pergaminowymi poddano konserwacji także 4 szesnastowieczne pieczęcie, a obecnie w pracowni konserwatorskiej znajdują się kolejne obiekty. Więcej szczegółów na ich temat w przyszłym miesiącu. ■

ALLELUJA!

ANNA KISIELEWSKA

W czasie świąt Zmartwychwstania Pańskiego często wykonywany jest uroczysty przez chór i orkiestrę znany hymn *Alleluja*. Autorem tego wzniosłego utworu jest Jerzy Fryderyk Händel uważany za drugiego (po Bachu) największego kompozytora epoki baroku. Często porównuje się Händla z Bachem, gdyż obaj kompozytorzy urodzili się w tym samym roku (1685), obaj byli Niemcami i geniuszami barokowej muzyki. Jednak życie, twórczość jak i osobowość ambitnego Händla to zupełne przeciwieństwo Jana Sebastiana Bacha – skromnego, niedocenianego za życia organisty z Lipska.

Jerzy Fryderyk Händel urodził się w Halle, w rodzinie bez żadnych tradycji muzycznych. Talent chłopca i jego zamiłowanie do muzyki objawiły się bardzo wcześnie, podobno potajemnie nocami sam uczył się grać na klawikordzie na strychu domu w Halle, gdyż ojciec, z zawodu cyrulik, gardząc profesją muzyka, nie pozwalał synowi na naukę muzyki. Lecz zdarzyło się, że miejscowy wielmoża usłyszał przypadkowo grę na organach 7-letniego Händla i zrobiło to na nim tak wielkie wrażenie, że wymógł na ojcu, by pozwolił synowi na edukację muzyczną. Ojciec przystał na to pod warunkiem, że chłopiec będzie studiował również prawo. Händel posłusznie od 1702 r. zaczął studia prawnicze na Uniwersytecie w Halle, ale szybko z nich zrezygnował, gdy dostał posadę organisty kościoła katedralnego w Halle.

Ambicje młodzieńca sięgały jednak wyżej, marzył o komponowaniu wielkich oper. Dlatego w 1704 r. porzucił posadę organisty, opuścił rodzinne Halle i udał się do Hamburga. Tam już jego pierwsza, debiutancka opera *Almira* odniosła oszałamiający sukces. Młody Händel widząc, że na dworach możnowładców niemieckich jest wielkie zapotrzebowanie na opery włoskie, wyjechał do Włoch, żeby przyswoić sobie specyfikę i styl włoskiej muzyki operowej.

Po 4 latach pobytu w Italii, osiągnąwszy prawdziwe mistrzostwo w dziedzinie muzyki włoskiej, wrócił do Niemiec i został kapelmistrzem na dworze księcia Jerzego w Hanowerze. Wkrótce porzucił i tę posadę, i skuszony wizją jeszcze wię-

szych zaszczytów i zarobków na dworze królewskim w Londynie, chyłkiem uciekł do Anglii. Jakież było jego zmieszanie, gdy niebawem na tron angielski wstąpił jego dawny hanowerski pracodawca jako król Jerzy I. Król był początkowo zagniewany na swego dawnego kapelmistrza za jego ucieczkę z Hanoweru, podobno dał się przebłagać dopiero po tym, jak w czasie królewskiej przejażdżki po Tamizie, latem 1717 r. kompozytor za swoją orkiestrą wykonał na barce wspaniałą suitę *Water Music* (Muzyka na wodzie). Niewątpliwie król bardzo cenił swego muzyka, przywrócił go do łask, a nawet obdarował w 1727 r. obywatelstwem brytyjskim (ze zmienionym nazwiskiem: Haendel).

Zadaniem Haendla na dworze królewskim było uświetnianie muzyką pałacowych imprez, a głównie wystawianie



włoskich oper, które cieszyły się w Anglii wielkim powodzeniem, a które Haendel pisał z ogromną łatwością (pozostawił w sumie 46 oper!). Z czasem jednak włoska muzyka zaczęła tracić popularność, coraz częściej domagano się utworów śpiewanych po angielsku. Dlatego Haendel zaniechał komponowania włoskich oper na rzecz angielskich oratoriów.

Oratorium to muzyczny dramat o tematyce religijnej, bez gry scenicznej, bez kostiumów i dekoracji (a więc tańszy w realizacji), z fabułą, którą śpiewnie opowiada narrator, przeznaczony do wykonania koncertowego. Haendel zyskał sławę największego w historii twórcy oratoriów. Jego oratoria są wielką syntezą muzyki barokowej, łączą w sobie dramatyzm oper, piękne melodie, bogatą orkiestrację oraz wspaniałe chóry.

Haendel znany jest też ze świetnej muzyki plenerowej, obok wspomnianej

Muzyki na Wodzie pozostawił przepiękną *Muzykę Królewskich Ogni Sztucznych* (Fireworks Music). Podobno próby generalnej tego utworu słuchało 12 tys. londyńczyków. Muzyka plenerowa Haendla przeznaczona była nie tylko dla króla i dworzan, ale i dla szerokiej publiczności. Taki właśnie jest charakter całej jego muzyki, przystępny w odbiorze, zrozumiały dla wszystkich ludzi, nie tylko dla elity znawców.

Wielkim wkładem Haendla do angielskiej kultury są hymny koronacyjne (*Coronation Anthems*) stworzone z okazji koronacji króla Jerzego II. Jeden z nich – *Zadok the Priest* – towarzyszy każdej kolejnej koronacji królów angielskich. Ciekawostką jest, że oficjalny hymn piłkarskich rozgrywek Ligi Mistrzów UEFA (od 1992 r.) oparty jest na motywie z hymnu koronacyjnego *Zadok the Priest* Haendla.

Za swoje zasługi Haendel otrzymał mnóstwo tytułów honorowych i zaszczytów, a nawet specjalny przywilej chroniący jego prawa autorskie. Stał się też człowiekiem bardzo bogatym, w miarę upływu lat coraz bardziej angażował się w działalność charytatywną na rzecz ubogich. Nigdy się nie ożenił, bo ze wszystkiego najbardziej kochał muzykę. W sprawach muzyki był apodyktyczny i nieugięty. Kiedyś, jeszcze za swoich młodych lat w Hamburgu, pojeźdźkował się z kompozytorem Johannem Matthesonem – nie o kobietę, nawet nie o honor, ale o szczegół muzyczny w jednej z oper. Haendel o mało nie stracił wtedy życia, uratował go podobno mosiężny guzik surduta, w który trafił szpadą Mattheson.

Haendel, uznawany za największego angielskiego kompozytora narodowego, mieszkał w Londynie do końca życia, z krótkimi przerwami na muzyczne podróże. Zmarł w Londynie 14 kwietnia 1759 r. w Wielką Sobotę. Został pochowany z honorami w Opactwie Westminster-skim, otoczony wciąż oddawaną największym bohaterom narodowym Anglii.

Wyjątkowe miejsce wśród dzieł Haendla zajmuje oratorium *Mesjasz* powstałe w 1742 r. w Dublinie w Irlandii. Nie ma w nim, jak w innych oratoriach, dramatycznej akcji, tekst oratorium składa się z wybranych wersetów *Księgi Prorockich Starego Testamentu* oraz *Ewangelii*, mówiących o Zbawicielu. Z oratorium *Mesjasz* pochodzi właśnie sławny chór *Alleluja*. Podczas jego wykonywania król Jerzy II powstał z miejsca, a za nim cały dwór, dlatego do dziś w Anglii tradycyjnie słucha się *Alleluja* Haendla na stojąco. ■

Odnaleźć w Chrystusie i przez Chrystusa drogę do drugiego człowieka

WALDEMAR SMASZCZ

„Człowiek drogę cnót porzucił, / Z Niebem i z sobą się skłócił; / Sam Bóg wśród ludzi przychodzi, / Niespokojne plemię godzi” – napisał Franciszek Karpiński w *Pieśni o Męce Pańskiej*. Powinniśmy o tym wciąż pamiętać, zwłaszcza po przeżytym właśnie Triduum Paschalnym. Jerzy Liebert, nasz najwybitniejszy przedstawiciel liryki religijnej początku XX stulecia, wyznał:

„Nie ma dla mnie większej męki, jak świadomość grzechu. Znam doskonale każdy grzech i chwilę, gdy go popełniam. I dzieje się to właśnie równolegle, bo doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Nie ma chwili, abym odbiegł od tej granicy. Ta świadomość jest udręką, bo taki grzech jest właściwie podwójny. A rada na to jest dość trudna. Jest się w ciągłej czujności, a nie ma siły, by się od zła oswobodzić. I spełnia się grzech we własnych oczach, patrząc na niego, czując go doskonale i ponosząc zań odpowiedzialność”.

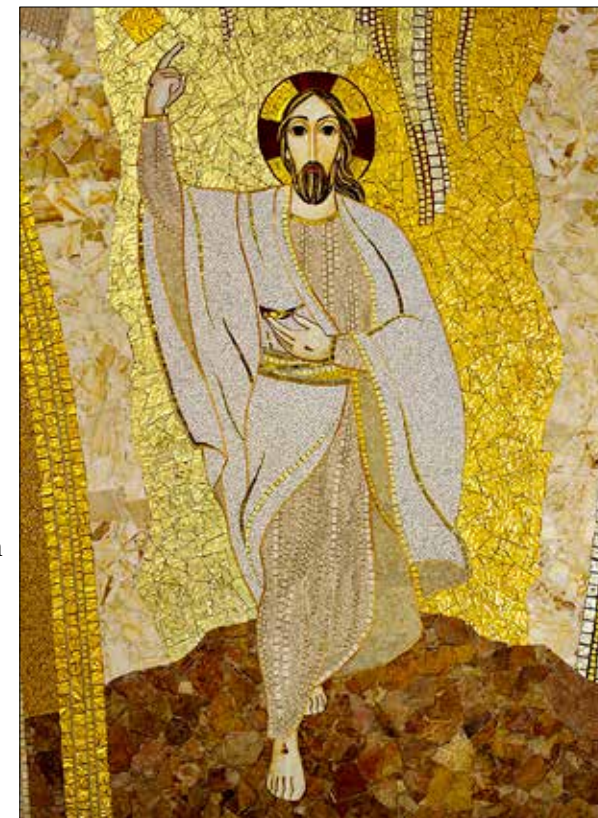
Czytając podobne zapiski uświadamiamy sobie, jak łatwo bądź omijamy własne upadki, bądź znajdujemy dla nich usprawiedliwienie; tylko nieliczni potrafią stanąć w prawdzie, jak Liebert, który od dzieciństwa był szczególnie uwarliwiony na wszelkie zagadnienia religijne: „...muszę przyznać – czytamy w jednym z listów – że od dziecka istotnie, prawdziwie tylko ta kwestia mnie zajmowała”.

W innym liście z wielką żarliwością powrócił do tych refleksji:

„Stać się godnym miłości Chrystusa i w Nim znaleźć przyjaźń i miłość wszystkich ludzi, bowiem on tylko ma tę cudowną hojność uczucia, z którego beźmiarem jakże bardzo [...] tęskni moje serce. Obdzielić wszystkich miłością można tylko przez Niego, wziąć miłość od wszystkich tak samo. Myślę, że ta droga i to wyjście jest jedyne i na próżno łamałbym się i dreczył – nie ma innej drogi. [...] Modłę się do Boga, aby dał mi tyle dobroci, ile jest w sercu moim tęsknoty za nią. Uczynki moje zewnętrzne nie są jej

miarą. Jakiś głos wewnętrzny mówi mi, że to wszystko za mało. Ukochać człowieka tak, aby nic o tym nie mówić, nie myśleć, a kochać tak zwyczajnie jako bliźniego”.

Niekiedy poeta doznawał tej szczególnej łaski, czego świadectwem były niezrównane wiersze, o których, po jakże przedwczesnej śmierci autora, Leopold Staff powiedział: „Religijna liryka Lieberta



MARKO RUPNIK, CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁY, SANKTUARIUM W CHIAMPO, WŁOCHY

głęboka przeżyciem, kryształowa forma, mimo meteorycznego przelotu pozostała trwały ślad na niebie naszej poezji. Liebert jest jednym z najczystszych poetów Polski Odrodzonej”.

Doskonałym przykładem takich utworów jest *Skrzydło niewidzialne*.

Łądy, wody, obrazy, słońca i obłoki, Imiona i zdarzenia, ludzie i miłości, Noc, co nas topi w sobie i dławia w ciemności, Dzień jak dłoń twoja jasny, jak wiara wysoki – Mijają. Płyną przez nas źródłem niepojętym

Istnienia wiecznej ciszy i zgiełku tej ziemi, Która w nas się rozplywa jak zapach w przestrzeni, Zostawiając nam serca puste i zamknięte.

Niesyte niczym, smocze są piersi oddechy, Ducha ślepe przepaście, co drżą w naszych głosach – Odbijamy je tylko jak w lustrze w niebiosach, Podnosząc swe zasługi, a tłumacząc grzechy.

Jest chwila, gdy w płynącej poprzez nas kaskadzie Czujemy nagle skrzydło, które nas owiewa Wonią mocniejszą stokroć nad woń zioła i drzewa – Wynosi niewidzialne i przed Bogiem kładzie.

Można usłyszeć w tych refleksjach i poetyckich strofach echo *Wyznań* św. Augustyna, zwłaszcza w obrazie człowieczych serc, „głuchych i zamkniętych”:

„Pragnie Cię słać człowiek, cząsteczka tego, co stworzyłeś. On dźwiga swą śmiertelną dolę, świadczy o grzechu, znak wyraźny, że pysznym się sprzeciwiasz, Boże. A jednak słać Ciebie pragnie ta cząstka świata, któryś stworzył. Ty sprawiasz sam, że słać Cię jest błogo. Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”.

Skrzydło niewidzialne jest wierszem o człowieku i Panu Bogu, o ziemi i niebie, o grzechu i niepojętej Miłości. Człowiek, po upadku naszych prarodziców, „wątły, niebaczny, rozdwojony w sobie” – jak napisał Mikołaj Sep Szarzyński w *Sonecie III O wojnie naszej, którą wiemy z szatanem, światem i ciałem* – stanął sam wobec nieogarniętej przestrzeni, wypełnionej przez będące w ciągłym ruchu, mijające go „Łądy, wody, obrazy, słońca i obłoki, / Imiona i zdarzenia, ludzi i miłości, / noc [...] i dzień [...]”; zawieszony między ziemią i niebem, zgiełkiem i ciszą. Ale to nie wszystko, co mu zagraża; nie mniej groźne są mroki jego wnętrza – „serce puste i zamknięte” oraz „ducha ślepe przepaście”.

Zdany tylko na siebie, musiałby ulec, gdyby nie ta jedna chwila, kiedy „Czujemy nagle skrzydło, które nas owiewa [...] Wynosi niewidzialne i przed Bogiem kładzie”. Blisko Stwórcy nie potrzebujemy już naszych ziemskich słów, stąd bezprzedmiotowe stają się tak ważne dla poety pytania: „A jeśli nasze słowa tylko tu coś znaczą, / Jeśli dla nieba mamy nieznajomą mowę?” ■

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

„Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia” powiedział Jezus objawiając się św. s. Faustynie. W tym roku Niedziela Miłosierdzia 8 kwietnia. Ten dzień jest świętem patronalnym Caritas.

Zostaliśmy powołani – razem, jako największa katolicka organizacja charytatywna, ale i każdy z osobna – aby w imieniu Kościoła służyć potrzebującym i świadczyć o Bożym Miłosierdziu. W tym dniu dziękujemy – za darczyńców, wolontariuszy, wszystkich ludzi dobrej woli, wspierających nasze akcje. Gdyż to oni umożliwiają nam prowadzenie ponad trzydziestu jednostek, niesienie pomocy na wielu płaszczyznach. Jesteśmy pośrednikami w niesieniu dobra, życzliwości, miłosierdzia właśnie.

Mija 18 lat, odkąd św. Jan Paweł II podczas kanonizacji św. s. Faustyny Kowalskiej ustanowił Niedzielę Miłosierdzia i powiedział w Watykanie „(...) wzywam was, byście ufali zawsze w miłosierdną miłość Bożą, objawioną nam w Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał dla naszego Zbawienia. Osobiste doświadczenie tej miłości niech skłoni każdego z was do czynnego okazywania miłości braciom. Nauczcie się powtarzać piękny akt strzelisty Siostry Faustyny: Jezu, ufam Tobie!”

Zaczynamy 74. Tydzień Miłosierdzia wierząc, że kolejne serca pochyłą się nad naszymi podopiecznymi, którzy nie tylko potrzebują, ale przede wszystkim zasługują na miłość, miłosierdzie, wsparcie. Może skierują się w ich stronę oczy, które dotąd pozostawały obojętne? “Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.” (Mt 25,40) – dla pracowników i wolontariuszy Caritas Archidiecezji Białostockiej to słowa zobowiązujące nie na dzień, tydzień, ale na co dzień.

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA

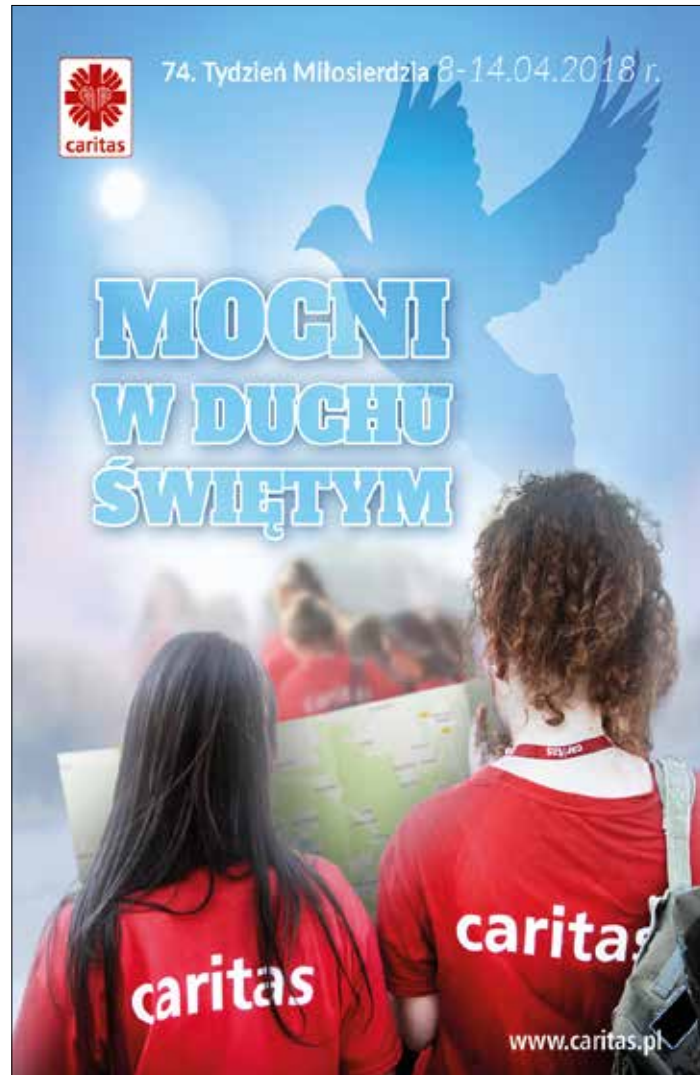
ZBIÓRKA ŻYWNOŚCI

Z wdzięcznością, radością i dumą podsumowujemy 14. Zbiórkę Żywności, prowadzoną przez Caritas. W Archidiecezji Białostockiej była rekordowa.

Pani Katarzyna ma pięcioro dzieci na utrzymaniu. – Żyjemy tylko z zasiłku rodzinnego i mojej renty. Najstarsze dziecko ma piętnaście lat, najmłodsze siedem. Nie jest lekko, czasami brakuje podstawowych produktów. Kobieta jest jedną z osób, do których trafiła żywność zebrana w ramach 14. Ogólnopolskiej Zbiórki Żywności Caritas. – Dżemy, cukier, mąka, ser twarogowy, konserwy, słodczyce przyprawy... dużo tego. Zrobię dzieciom niejedną obiad i będzie coś na święta – cieszy się pani Katarzyna.

Po raz pierwszy w pomoc przy wielkanocnej Zbiórce Żywności na terenie Archidiecezji Białostockiej zaangażowało się tak wiele osób – w 65 sklepach dyżurowało aż 780 wolontariuszy. Rekordowa okazała się też hojność mieszkańców regionu. W dwa dni (9 i 10 marca 2018 r.) podarowali aż 19 050,937 kg żywności. – To dowód na to, że zaangażowanie, nawet najmniejsze, każdego z nas, ma sens. W jedności siła – podsumował ks. Adam Kozikowski, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Ponad 10 t żywności rozdaje Centrum Pomocy Samarytanin Caritas Archidiecezji Białostockiej. – Wydajemy przynajmniej 650 paczek w miesiącu, głównie dla osób samotnych i starszych. Cieszę się, że przed świętami możemy obdarowywać nie tylko osoby skierowane do nas przez opiekę społeczną, ale każdego, kto się do nas zgłosi po pomoc – powiedział ks. Grzegorz Boraczewski, dyrektor Centrum Pomocy Samarytanin Caritas Archidiecezji Białostockiej. Tona żywności trafiła do Warsztatu Terapii Zajęciowej w Białymsto-



ku, Domu Matki i Dziecka w Supraślu oraz Katolickiego Ośrodka Wychowania i Terapii Uzależnień Metanoia. To instytucje Caritas Archidiecezji Białostockiej, których podopieczni codziennie korzystają z posiłków – śniadań, obiadów, kolacji. Dzięki darczyńcom, którzy zaangażowali się w Zbiórkę Żywności, placówki mają zabezpieczoną żywność z długim terminem ważności na co najmniej kilka miesięcy. Kolejne 8 ton rozdysponowały Parafialne Zespoły Caritas między innymi w Białymstoku, Sokółce, Wasilkowie. Wolontariusze przygotowali i rozdali wielkanocne paczki żywnościowe dla samotnych i potrzebujących ze swoich parafii. DZIĘKUJEMY!

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA



PO WIELKIM CZWARTKU...

Pewien wędrowiec zabłądził na pustyni. Czuł, że umrze z pragnienia. Nagle zobaczył palmy i usłyszał szum wody. Pomyślał: „To tylko wytwór mojej wyobraźni”. Bez nadziei na ocalenie, upadł na piasek. Wkrótce potem znaleźli go dwaj Beduini – martwego. I nie mogli się nadziwić – był tak blisko wody – „Cóż – rzekł Beduin – to był współczesny człowiek”.

Wielu z nas uczestniczyło w liturgii Wielkiego Czwartku, dziękując Bogu za dar Eucharystii. Ale o wiele więcej osób nie znalazło czasu, aby tego dnia spotkać się z Chrystusem w czasie Mszy św. Dlaczego tak trudno nam jest dziś przyjść do kościoła w Dzień Pański i najważniejsze święta?

Może dlatego, że często patrzymy na obowiązek uczestnictwa w Uczcie Pańskiej, jak na pańszczyznę, którą trzeba „odwalić”? Mówimy: „Eucharystia jest taka nudna, w kółko to samo. Kiedy ja byłem na koncercie, tam to dopiero była atmosfera, to było przeżycie!”. Traktujemy nabożeństwo jako bezsensowny ceremoniał, jak taki współczesny człowiek, który szuka źródła nie tam gdzie trzeba. Nieraz rodzice mówią:

„Mój syn nie może chodzić na Mszę św., on ma angielski, basen, klub* (niepotrzebne skreślić) – to jest jego przyszłość, a Msza św. po co, co z tego będzie miał?”

Dlaczego nie szanujemy Eucharystii? Można zauważyć, jak ludzie w trakcie nabożeństwa rozmawiają, przeszkadzają innym w skupieniu, patrzą na zegarek, ziewają i nie mogą doczekać się końca. Nie rozumieją, że za chwilę na ołtarzu stanie przed nimi Chrystus, ten sam, który zgromadził uczniów na Ostatniej Wieczerzy, który dokonał cudu w Sokółce i w wielu innych miejscach. Ten sam, który umarł i zmartwychwstał, gładząc nasze grzechy.

Musimy świadomie uczestniczyć w Uczcie, na którą zaprasza nas sam Zbawiciel. Niech dla nas Eucharystia będzie siłą do dawania świadectwa i nadzieją na spotkanie z Bogiem w chwale nieba.

ks. ALEKSANDER DOBRŃSKI



EUCHARYSTIA W BAZYLICE GROBU PAŃSKIEGO W JEROZOLIMIE

OSTRYM PIÓREM

Precz z „robotniczym świętem”!

Różnej maści mędrkowie, czyli „autorytetowate” – że pozwolę z lekka przetrawstować słowa poety – „gęby za lud gadające”, jak również i funkcjonariusze medialni (zwani oficjalnie dziennikarzami), czyli kadra (zaś kadry – co już „diadia” Uljanow, pseudonim: Lenin, odkrywczo i twórczo zauważył – decydują o wszystkim), biadolą nieomal unisono, że strasznie dużo wolnego czasu w Nadwiślańskim Kraju ludzie pracujący posiadają. Znaczą się: wolnych dni za wiele w kalendarzu figuruje. Ostatnimi czasy zaś „połały się łyzy (nie)czyste, rżęsiście” hektolitrami, a to z powodu wolnych niedziel w handlu. Ogólnie natomiast istnienie tak „ogromnej ilości” dni wolnych – jak udowadniają dyżurni ekonomiści medialni – powoduje wielkie, nawet miliardowe(!), straty w gospodarce krajowej.

Można rzec: słusznie chłopaki i dziewczyny prawią. Weźmy na ten przykład choćby taki „długi weekend” majowy, który w rzeczywistości niejednokrotnie bywa nawet... tygodniem bez pracy. Pewnie, że czas wolny każdy lubi, no ale powiedzmy sobie

szczerze, że jeśli zadumamy się nad ogromem strat ekonomicznych, to coś należałoby z tym zrobić. I pomyśleć, że rozwiązanie problemu jest proste, niczym konstrukcja druta do robienia swetrów. Wystarczyłoby zlikwidowanie dnia wolnego z okazji „międzynarodowo prazdnika raboty”, czyli tzw. święta pracy (vel „robotniczego święta”). Doprawdy bowiem trudno pojąć, dlaczego w Polsce wciąż respektowany jest ten relikwiarz komunizmu? Z jakiego powodu świątecznym dniem pozostaje 1 maja, który w rzeczywistości żadnym robotniczym świętem nie był? Ów „prazdnik raboczewo klasa” pamiętamy jako dzień demonstracji bolszewickiego zakłamania, sztuczności, obłudy i bufonady. Wspomnieć jeszcze tylko wypada, że 1 maja był świętem również w III Rzeszy, rządzonej przez tamtejszą „siłę przewodnią”, czyli Narodowo-Socjalistyczną Niemiecką Partię Robotniczą (prawda, że brzmi znajomo?).

Gdyby postkomunistyczna, skompromitowana pozostałość w kalendarzu została skasowana, nie groziłby nam dzień-więciodniowy „łykend” majowy.

P.S. Ostatnio w zakrystii Księży Emerytów zauważyłem stary obrazek z napisem: „Kapłanie, sprawuj tę Mszę św., tak jakby to było twoja PIERWSZA Msza św., tak jakby to była twoja OSTATNIA Msza św., tak jakby to była twoja JEDYNA Msza św.”.

Ciekawe, kiedy się doczekamy tego, że wreszcie towarzystwo z Wiejskiej uczyni coś pożytecznego dla kraju? Kiedy w tej kwestii nastąpi dobra zmiana? Zapewne POstkomuna wszelkiej maści – różni obrońcy ubeckich „emerytur” tudzież sowieckich pomników, jako też inne żywe relikty bolszewii, będą lamentować i biadolić, ale chyba nie ma potrzeby zważać na ich protesty.

I niech nikt nie proponuje wprowadzenia żadnego święta na dzień 4 czerwca. Cóż to niby mielibyśmy świętować? Wymyślone przy „okrągłym stole” wybory – wolne w 35 procentach?

A może „dobra zmiana” uświęciłaby wreszcie Narodowy Dzień Życia i – na początek – zdelegalizowała proceder zabijania nienarodzonych, u których przypuszcza się istnienie wad genetycznych? A potem trzeba by było znieść karę śmierci za poczęcie się na skutek gwałtu. Wszak legalna aborcja to też relikwiarz komunizmu.

ks. MAREK CZECH

Lechoń na Wielkanoc...

Mówią o Janie Lechoni: mistrz puenty. Mówią o nim: wirtuoz budowania nastroju. Mówią: poeta polskiej tradycji, żyjący nią i cudownie wplatający w swoje utwory elementy naszej narodowej przeszłości.

Jeden z jego wierszy – pochodzący z tomiku *Aria z kurantem* wydany w 1945 r. w Nowym Jorku – chciałabym Państwu dedykować na Święta Wielkanocy. Nosi tytuł *Wielki Piątek*. Myślę, że wspaniale streszcza cud Zmartwychwstania. Łączy świat ludzkich przeżyć, ludzkiej historii, tego naszego „tu i teraz” ze sferą *sacrum*. Ile razy czytamy *Wielki Piątek*, tyle razy podziwiamy wielkiego mistrza. Trzy zwrotki pełne napięcia dramatycznego, niewiele słów, a jednak wszystko wiemy...

Kobieta idąca na Groby została scharakteryzowana precyzyjnie, choć za pomocą tylko kilku wyrazów. Domyślamy się, co przeżyła w czasie wojny, może w czasie Powstania Warszawskiego? Miejsce jest przecież dokładnie określone: ulica Świętojańska, więc kobieta pewnie zmierza do katedry św. Jana.

Drużka zwrotka opowiada o jej zwątpieniu, o jej lęku, o jej strasznej myśli wywołanej ubogim wojennym wystrojem kościoła – obawie, że nie ma Zmartwychwstania... Czytelnik czuje razem z nią – tyle zła się wydarzyło, tyle śmierci, tyle nieszczęść. Pewnie bohaterka wiersza przychodzi, aby opowiedzieć o przegranym życiu, o swojej męce, o nędnym losie swojego dziecka.

I wtedy pojawia się puenta. Przy akompaniamencie muzyki zstępuje anioł i szepce kobiecie na ucho: „Im cud jest bardziej trudny, tym bardziej prawdziwy”!

To zdanie można dedykować wszystkim poranionym, zmęczonym, sfrustrowanym, których dotknęło zło. Tym wszystkim, którzy biegnąc za sprawami tego świata zwątpili, że istnieje sfera Boża, święta. Tym, którzy patrzą tylko oczami zmysłowymi. Oddaję głos Lechoniowi:

Kobieta, której nie stać na kir i żaloby,
Lecz z której twarzy czytasz całą
Mękę Pańską,
Jak senna w Wielki Piątek idzie
Świętojańską

I dziecko wynędzniałe prowadzi
na Groby.

I nagle zobaczyła: zamiast kwiatów
– skała

I nie pachną hiacynty, nie widzi
przybrania.

I wtedy ta kobieta kamienna zadrżała,
Że może po tej śmierci nie być
zmartwychwstania.

Lecz oto dźwięk precudny spłynął
w ciszę głuchą,

I z chóru lekko zstąpił anioł urodziwy,
I tej trupiej kobiecie powiedział na ucho:
„Im cud jest bardziej trudny, tym bardziej prawdziwy”

Życzę Państwu, abyście w tym wielkanocnym czasie zobaczyli przy Grobie Pańskim anioła, abyście usłyszeli jego szepc, abyście porzucili lęk, że nie ma Zmartwychwstania.

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Ciasto kruche z orzechami

Składniki na ciasto:

30 dkg mąki pszennej, 15 dkg margaryny, 10 dkg cukru kryształowego, 1 łyżeczka cukru waniliowego, szczypta soli, 5 żółtek. Beza: 5 białek, 10 dkg cukru pudru, szczypta soli. Masa orzechowa: 30 dkg orzechów włoskich, 1/2 szklanki miodu.

Wykonanie: Mąkę przesiać, dodać cukier, sól, margarynę, żółtka i dobrze zagnieść kruche ciasto. Włożyć do woreczka foliowego i na 1 godzinę włożyć do lodówki. Wyjąć i podzielić na dwie nierówne części (2/3 i 1/3), większą część ciasta wyłożyć na dno i boki tortownicy o wymiarze 24 cm. Foremkę posmarować margaryną i oprószyć bułką tartą. Orzechy uprażyć w piekarniku rozgrzanym do 200°C przez ok. 2 minuty, aż się ze złocą, ale nie zbrązowieją. Przełożyć do miski dodać miód i wymieszać. Na surowe ciasto dodać masę orzechową. Na masę ubitą pianę z białek szczyptę soli i cukru pudru. Następnie na pianę zetrzeć resztę schłodzonego

ciasta – na tarce o grubych oczkach. Piec w piekarniku rozgrzanym do 180°C przez 50 minut. Dekorować cukrem pudrem.

Babka z budyniem

Składniki: 1 kostka margaryny, 1 budyń waniliowy bez cukru, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1 szklanka cukru kryształowego, 6 jaj, 1 szklanka mąki pszennej, 1 szklanka mąki ziemniaczanej, 5 łyżek oleju, 2 łyżki octu.

Przygotowanie: mąkę pszenną i ziemniaczaną połączyć z budyniem i proszkiem do pieczenia. Oddzielić żółtka od białek. Margarynę zmiksować z cukrem i żółtkami na puszystą masę. Do masy dodać olej i ocet – miksować. Następnie dodać mąkę i dokładnie wymieszać mikserem. Ubić pianę z białek. Delikatnie połączyć ubite białka z masą. Formę podłużną keksową wyłożyć papierem do pieczenia i przelać do niej przygotowaną masę. Piec w temperaturze 170-180°C ok. 50 minut. Po upieczeniu babkę ostudzić i poleć ulubioną polewą czekoladową i posypać wiórkami kokosowymi.

Smacznego!

Uśmiechnij się

Spotyka się optymistę z pesymistą.
– Gorzej już być nie może – mówi pesymista.
– Może, może – mówi optymistę.

Rozmowa w sprawie pracy:

– A jak wygląda u pana sprawa języków obcych?

– Znakomicie. Poza polskim wszystkie języki są mi obce.

Młody Szkot wraca z randki.

– Jak się udało spotkanie? – pyta tata.

– Nieźle, wydałem tylko 4 funty.

– Uuuuuu... dużo. Za dużo.

– Ale ona więcej nie miała.

Sprzedawca wyjaśnia klientowi zasady zakupu towaru na raty:

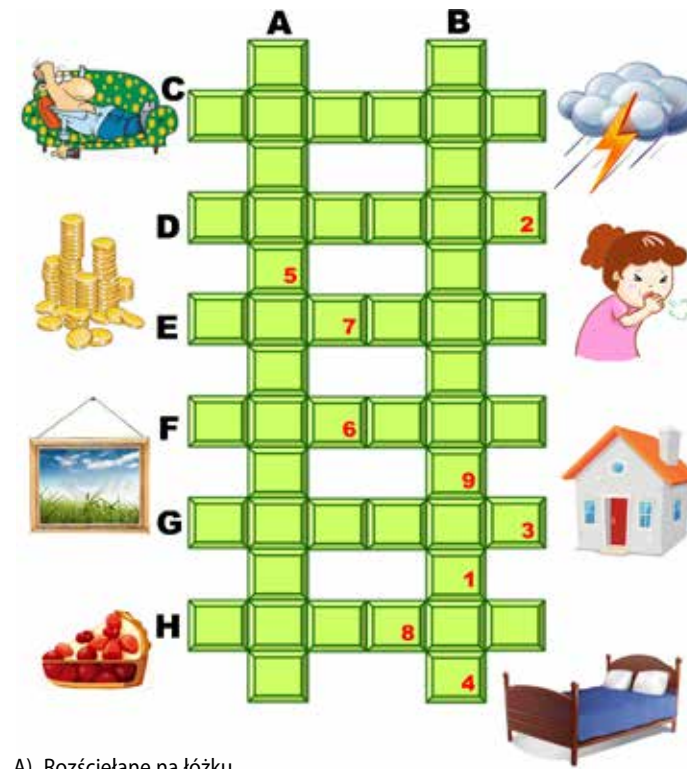
– Płaci pan z początku małą sumę, a potem nie płaci pan ani grosza przez pół roku.

Klient:

– To pan mnie zna?

Krzyżówka – drabina

Odgadnij osiem słów na podstawie opisów pod krzyżówką i wpisz je do diagramu. Litery z pól oznaczonych od 1 do 9 utworzą hasło końcowe.



- A) Rozścielane na łóżku.
B) ... poprawy lub decyzja np. o niejedzeniu słodczy.
C) Towarzyszy burzy.
D) Pieniądze wydawane przez kasjera, gdy opłaciliśmy rachunek na większą kwotę.
E) Bok domu lub dzieli pokoje.
F) O osobie, której nic się nie chce.
G) Oprócz kataru może męczyć przeziębienie.
H) Kolor bezchmurnego nieba.

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- 3, 4, 5, i 6 słowo tytułu obrazu,
- zakaźna choroba lub powieść A. Camusa,
- woda, która płynie po odkręceniu kurka,
- pierwsze słowo tytułu obrazu,
- rzeźba Michała Anioła w Bazylice św. Piotra,
- panuje podczas podniesienia w kościele,
- osoba przy Chrystusie na obrazie (początkowe litery – M. S.),
- Pola ..., gwiazda kina niemego,
- 2 słowo tytułu obrazu,
- główny składnik powietrza,
- wichrzyciel, buntownik,
- kładł kosą pokosy trawy,
- syn Adama i Ewy,
- amator czereśni z półwyspu dekańskiego (początkowe litery – I. S.),
- sycylijski wulkan,
- przysłuchują się naukom Jezusa na obrazie,
- syn Izaaka nazywany także Izraelem.

- 2) kierunek studiów politechnicznych związanych z przestrzenią pozaziemską (początkowe litery – I. K.),
- 3) mieszkanca części kamienicy (początkowe litery – D. K.),
- 5) 1/100 złotego,
- 7) w bajce znosiła złote jajka (początkowe litery – Z. K.),
- 9) kolarz na czele klasyfikacji wyścigu,
- 12) 7 słowo tytułu obrazu,
- 13) melodia śpiewanego psalmu,
- 15) żelazo lub miedź,
- 16) 9-dniowe nabożeństwo,
- 19) koncepcja, plan,
- 22) poległych lub szkolny,
- 23) szlachecki pan.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do 20 kwietnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

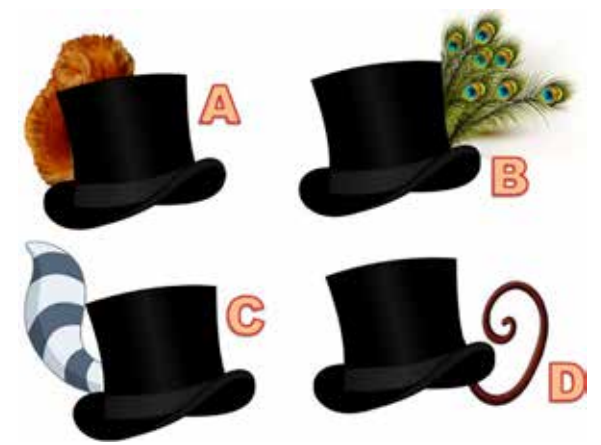
ANDRZEJ MARIUSZ
PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki marcowej, której hasło brzmiało „Marzenie jest programem życia” nagrody wylosowali: **Halina Kaliszewska, Jan Perkowski i Irena Wanicka**. Gratulujemy!

PIONOWO:

- 1) mieszkanca stolicy woj. podlaskiego,

Co kryje cylinder?



Za kapelusami schowały się zwierzęta, tak że widoczne są tylko ich ogony. Twoim zadaniem jest odgadnąć, za którym cylindrem skrył się paw. W odpowiedzi wskaż jedną z liter, która znajduje się przy prawidłowym kapeluszu.

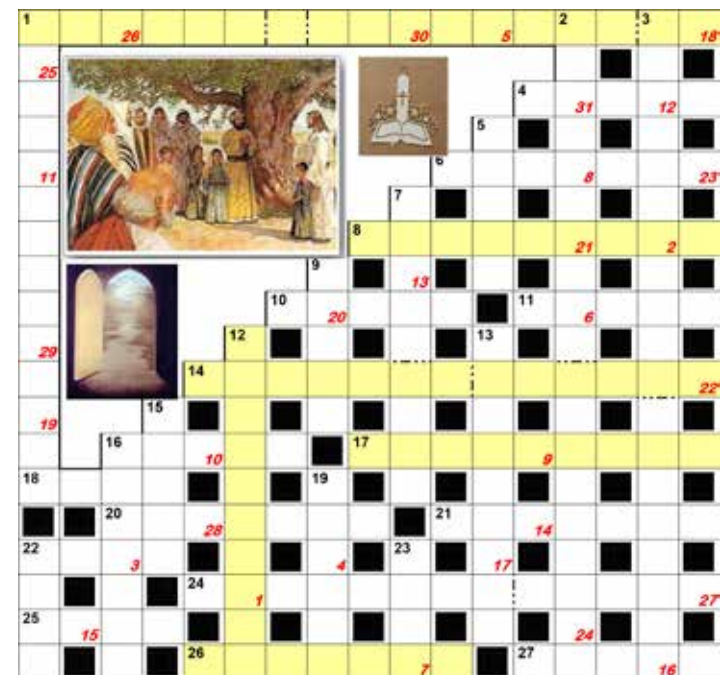
Zadanie ze skojarzeniami

Poniżej przedstawiono cztery obrazki. Trzy spośród nich coś łączy ze sobą. Odgadnij, co to jest i wskaż, który z rysunków nie pasuje.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT



**NAGRODY
ufundowała
Księgarnia
św. Jerzego
w Białymstoku
ul. Kościelna 1**

Hasło końcowe: naleśniki.
(A) postać; (B) postać; (C) postać; (D) postać; (E) postać; (F) postać; (G) postać; (H) postać.
Krzyżówka – drabina: A) przedmiot; B) przedmiot; C) przedmiot; D) przedmiot; E) przedmiot; F) przedmiot; G) przedmiot; H) przedmiot.
Zadanie ze skojarzeniami: Nie pasuje „D” – mała. „C” – szop; „A” – szop; „B” – szop; „E” – szop; „F” – szop; „G” – szop; „H” – szop.



Katolicki Magazyn Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 19.00
powtórki w poniedziałek o godz. 7.30 i 19.30
TVP Białystok



Archidiecezjalna Rozgłośnia Radio i

Informacja i muzyka
Białystok 103.3 FM, Mońki 90.9 FM

Ewangelia i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30

Kalendarium Archidiecezji

2 kwietnia

W poniedziałek wielkanocny 2 kwietnia przypada 13. ROCZNICA ŚMIERCI PAPIEŻA JANA PAWŁA II.

7 kwietnia

Tegoroczny ZJAZD PASCHALNY odbędzie się w sobotę 7 kwietnia o godz. 10.00 w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej przy ul. Kościelnej 1A. Poświęcony on będzie roli i miejscu ruchów i stowarzyszeń wiernych w Kościele. W programie Zjazdu znajdą się wykłady: „«Wszyscy prorokować będą» (J 13, 1). Dlaczego tak nie jest i dlaczego Duch Święty jest pomijany milczeniem?» – ks. prof. dr hab. Krzysztof Guzowski (KUL Lublin) oraz „Doświadczenie Ducha Świętego w zrzeczeniach kościelnych (ruchy, wspólnoty, stowarzyszenia) Archidiecezji Białostockiej” – ks. dr Zbigniew Snarski, ks. mgr. lic. Kamil Dąbrowski.

8 kwietnia

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego 8 kwietnia odbędzie się VI PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W BIAŁYMSTOKU. Po przyjeździe grup pielgrzymkowych o godz. 15.00 pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego zostanie odprawiona uroczysta Msza św. W Kościele polskim tego dnia również rozpocznie się 73. Tydzień Miłosierdzia, trwający do 15 kwietnia.

9 kwietnia

W poniedziałek 9 kwietnia w UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO w archikatedrze białostockiej będą miały miejsce obchody DNIA ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA. Podczas Mszy św. o godz. 18.00 można będzie podjąć dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Więcej informacji na s. 13.

12 kwietnia

W czwartek 12 kwietnia przypada 37. ROCZNICA ŚWIĘCEŃ BISKUPICH ABP. SENIORA STANISŁAWA SZYMECKIEGO. Zachęcamy do modlitwy w intencji Arcybiskupa Seniora.

24 kwietnia

W wtorek 24 kwietnia obchodzona będzie UROCZYSTOŚĆ ŚW. JERZEGO, GŁÓWNEGO PATRONA ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ i Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

29 kwietnia

W niedzielę 29 kwietnia przypada 39. ROCZNICA ŚWIĘCEŃ BISKUPICH ABP. SENIORA EDWARDA OZOROWSKIEGO. Zachęcamy do modlitwy w intencji Arcybiskupa Seniora.

Nowenna przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego (10-lecie beatyfikacji ks. Michała Sopočki)

Wielki Piątek i Wielka Sobota – godz. 15.00 Koronka i nabożeństwo pasyjne; Niedziela Wielkanocna i Oktawa – Koronka i Msze św.

2.04 poniedziałek (Dekanat Białystok Białostoczek): godz. 15.00 Koronka i Msza św. z modlitwą w intencji seniorów.

3.04 wtorek (Dekanaty: Białystok Nowe Miasto i Dąbrowa B.): godz. 15.00 Koronka i Msza św. z modlitwą w intencji dzieci, młodzieży, i nauczycieli.

4.04 środa (Dekanaty: Dekanaty Białystok Śródmieście i Korycin): godz. 15.00 Koronka i Msza św. z modlitwą w intencji Ojczyzny, parlamentarzystów, radnych i pracowników administracji.

5.04 czwartek (Dekanaty: Białystok Bacieczki, Knyszyn i Mońki): godz. 15.00: Koronka i Msza św. z modlitwą w intencji kapłanów, osób konsekrowanych, alumnów, liturgicznej służby ołtarza i wspólnot adoracji Najświętszego Sakramentu.

6.04 piątek, Dzień Pojednania: (Dekanaty: Białystok Dojlidy, Sokółka i Krynki): godz. 15.00 Koronka i Msza św. z modlitwą w intencji

czcicieli Miłosierdzia Bożego i Caritas; godz. 16.30 Nabożeństwo pokutne ze spowiedzią indywidualną (dolny kościół).

7.04 sobota, Wigilia Święta Miłosierdzia (Dekanat Białystok Starsielce, Wasilków): godz. 15.00 Koronka i Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania; godz. 21.00 Apel Jasnogórski (ołtarz papieski) i Droga Światła na Placu bł. Michała Sopočki; godz. 22.00 czuwanie modlitewne, o północy Msza św. (dolny kościół).

8.04 Niedziela Miłosierdzia Bożego – Msze św. godz. 7.00, 9.00, 10.30, (11.45), 12.30, 15.00, 18.00; godz. 14.00 – wejście grup VI Pieszej Pielgrzymki do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego; godz. 14.15-15.00 „Uwielbienie Miłosierdzia Bożego i Koronka”;

godz. 15.00 Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy Metropolity Białostockiego z udziałem pielgrzymów;

godz. 21.00 uroczysty Apel Jasnogórski

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na kwiecień

4.04 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – spotkanie Wielkanocne członków i sympatyków KIK.

12.04 czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – z cyklu Spotkanie z Biblią: „List do Efezjan” – ks. Marek Kowalczyk (AWSD).

18.04 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Lekarz genetyk wobec in vitro” – promocja książki *Wobec in vitro* – prof. Alina Midro (książka do nabycia w księgarni św. Jerzego).

25.04 środa godz. 19.00 – Kaplica Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopočki, ul. Warszawska 50 – Czas skupienia – prowadzi ks. dr Adam Matan.



VI Piesza Pielgrzymka do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego Niedziela Miłosierdzia Bożego, 8 kwietnia 2018 r.

Pielgrzymka wyruszy o godz. 13.00 sprzed pięciu następujących kościołów w Białymstoku:

1. Kościół św. Maksymiliana (ul. św. Maksymiliana 8).
 2. Kościół Niepokalanego Serca Maryi w Białymstoku (Dojlidy) ul. Ks. Suchowolca 27.
 3. Kościół św. Stanisława w Białymstoku (Nowe Miasto) ul. Wiadukt 28.
 4. Kościół Przemienienia Pańskiego (Starsielce), ul. Klepacka.
 5. Kościół Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin (Bacieczki), ul. Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin 6.
- Główna Msza św. w Sanktuarium będzie odprawiona o godz. 15.00 przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego. Grupy poszczególnych parafii Białegostoku dołączają się do grupy zasadniczej na trasie według ustaleń Proboszcza parafii.

Trasy i skład grup:

GRUPA I – wyjście sprzed kościoła św. Maksymiliana M. Kolbego o godz. 13.00.
Parafie: św. Maksymiliana Marii Kolbego, NMP Nieustającej Pomocy, Zwiastowania NMP, Najświętszego Serca Jezusa.

GRUPA II – wyjście sprzed kościoła Niepokalanego Serca Maryi o godz. 13.00.

Parafie: Niepokalanego Serca Maryi, św. Jana Chrzciciela, Chrystusa Króla, Grabówka, św. Józefa Oblubieńca NMP, św. O. Pio, Ducha Świętego, Chrystusa Króla, św. Wojciecha, Caritas Archidiecezji Białostockiej, Wniebowzięcia NMP, Matki Bożej Fatimskiej, Świętej Rodziny.

GRUPA III – wyjście sprzed kościoła św. Stanisława BM o godz. 13.00.

Parafie: św. Stanisława, Ignatki-Osiedle św. Jana Pawła II, Wojskowa – św. Jerzego, św. Karola Boromeusza, NMP Matki Kościoła, św. Anny, św. Rocha.

GRUPA IV – wyjście sprzed kościoła Przemienienia Pańskiego o godz. 12.45.

Parafie: Przemienienia Pańskiego, św. Rafała Kalinowskiego, św. Andrzeja Boboli, NMP z Guadalupe, św. Jadwigi, Zmartwychwstania Pańskiego, bł. Bolesławy Lament.

GRUPA V – wyjście sprzed kościoła NMP Królowej Rodzin o godz. 13.00

Parafie: św. Faustyny, św. Krzysztofa, NMP Królowej Rodzin, św. Kazimierza, Wszystkich Świętych, św. Floriana, Matki Bożej Różańcowej.

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 19-20.05.2018 01-02.09.2018
Licheń 12-13.05.2018 13-14.10.2018
Lwów, Kamieniec Pod. 14-19.07.2018
Gietrzwałd 30.06.2018



WŁOCHY 14-23.09.2018
FATIMA 04-09.09.2018 →
LOURDES 03-06.06.2018 →
SANKTUARIA EUROPY 06-21.10.2018
ZIEMIA ŚWIĘTA 04-12.11.2018

MEDJUGORJE

12-18.06.2018 11-18.08.2018
20-27.06.2018 → 29.06-06.10.2018
31.07-8.08.2018 22-26.11.2018 →

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księżych Werbitów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl

„Zło dobrem zwyciężaj” IV OTWARTY KONKURS POETYCKI im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki

Zasady udziału w konkursie poetyckim określone są w Regulaminie dostępnym na stronie www.suchowola.pl.

Prace konkursowe należy dostarczyć do 7 września 2018 r. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Turystyki w Suchowoli, Plac Kościuszki 13, 16-150 Suchowola. Uroczyste podsumowanie konkursu nastąpi 14 października 2018 r. w Suchowoli.



JEZU, UFAM TOBIE!

– oto prosta modlitwa,
której nauczyła nas Siostra Faustyna
i którą w każdym momencie naszego życia
możemy wypowiadać.

Ileż razy również i ja, jako robotnik i student,
a następnie jako kapłan i biskup,
w trudnych okresach dziejów Polski powtarzałem
to proste i głębokie wezwanie,
doświadczając jego skuteczności i mocy.

Miłosierdzie jest jednym z najpiękniejszych
przymiotów Stwórcy i Odkupiciela,
a Kościół stara się przybliżyć ludzi
do tego niewyczerpanego źródła,
którego jest depozytariuszem i szafarzem.

Oto dlaczego pragnąłem powierzyć Miłosierdziu Bożemu
moją Ojczyznę, Kościół i całą ludzkość.

Jan Paweł II

Castel Gandolfo, 21 sierpnia 2002 r.

